

# Wystąpienia i wykłady inaugurujące rok akademicki 2025/2026



INSTYTUT PROBLEMÓW  
WSPÓŁCZESNEJ CYWILIZACJI

im. Marka Dietricha

Warszawa 2026

**Instytut Problemów Współczesnej Cywilizacji im. Marka Dietricha**, założony w roku 1996, jest międzyuczelnianą jednostką wykonującą zadania badawcze i edukacyjne dotyczące problemów współczesnej cywilizacji oraz podejmującą działania na rzecz integracji społeczności akademickiej. Aktualnie Instytut działa na podstawie porozumienia zawartego przez:

- Politechnikę Warszawską
- Szkołę Główną Gospodarstwa Wiejskiego w Warszawie
- Uniwersytet SWPS
- Uniwersytet Warszawski
- Warszawski Uniwersytet Medyczny

Działalność Instytutu jest nadzorowana przez **Kolegium Rektorów**, w skład którego wchodzi rektorzy uczelni – stron porozumienia.

### **Rada Instytutu**

prof. Tomasz Borecki

prof. Andrzej Eliaz

prof. Marek Krawczyk

prof. Józef Lubacz – przewodniczący

prof. Zbigniew Marciniak

prof. Jan Szmidt

*Od strony organizacyjnej IPWC jest jednostką Politechniki Warszawskiej.*

*Biuro Instytutu*

*ul. Koszykowa 75, lok. 43*

*00-662 Warszawa*

*tel.: +48 22 234 70 07*

*e-mail: [instytut.ipwc@pw.edu.pl](mailto:instytut.ipwc@pw.edu.pl)*

*www: [ipwc.pw.edu.pl](http://ipwc.pw.edu.pl)*

Instytut Problemów Współczesnej Cywilizacji  
im. Marka Dietricha

**Wystąpienia i wykłady  
inaugurujące  
rok akademicki 2025/2026**

Warszawa 2026

© Copyright by Instytut Problemów Współczesnej Cywilizacji im. Marka Dietricha,  
Warszawa 2026

Instytut Problemów Współczesnej Cywilizacji im. Marka Dietricha  
ul. Koszykowa 75, lok. 43, 00-662 Warszawa  
tel. +48 22 234 70 07  
e-mail: [instytut.ipwc@pw.edu.pl](mailto:instytut.ipwc@pw.edu.pl)  
[www.ipwc.pw.edu.pl](http://www.ipwc.pw.edu.pl)

ISBN 978-83-89871-59-6

Druk i oprawa: Drukarnia Oficyny Wydawniczej Politechniki Warszawskiej,  
tel. 22 234 70 30

## SPIS TREŚCI

Szanowni Czytelnicy! .....	5
I. Nadesłane wystąpienia inauguracyjne Rektorów uczelni patronackich IPWC	
Wystąpienie inauguracyjne Rektora Szkoły Głównej Gospodarstwa Wiejskiego w Warszawie Profesora Michała J. Zasady .....	9
Wystąpienie inauguracyjne Rektora Uniwersytetu SWPS Profesora Romana Cieślaka .....	21
Wystąpienie inauguracyjne Rektora Uniwersytetu Warszawskiego Profesora Alojzego Z. Nowaka .....	29
Wystąpienie inauguracyjne Rektora Warszawskiego Uniwersytetu Medycznego Profesora Rafała Krenke .....	33
II. Nadesłane wykłady inauguracyjne	
Wykład Doktor Henryki Bochniarz wygłoszony w Szkole Głównej Handlowej w Warszawie <i>Wyzwania współczesnej gospodarki</i> .....	43
Wykład Profesor Katarzyny Flader-Rzeszowskiej wygłoszony w Akademii Teatralnej im. Aleksandra Zelwerowicza w Warszawie <i>Jeśli słowo jest oddechem...</i> .....	49
Wykład Arcybiskupa Adriana J. Galbasa wygłoszony w Chrześcijańskiej Akademii Teologicznej w Warszawie <i>Powołanie teologa dzisiaj</i> .....	57
Wykład Prezydenta RP Bronisława Komorowskiego wygłoszony w Akademii Sztuki Wojennej <i>Bezpieczeństwo Polski – między wyzwaniem a rzeczywistością</i> .....	67
Wykład Profesor Magdaleny Kuci wygłoszony w Warszawskim Uniwersytecie Medycznym <i>Pasja odkrywania i sztuka odbudowy – medycyna translacyjna jako wyzwanie i inspiracja</i> .....	71

Wykład Doktora Piotra Łukasiewicza wygłoszony w Uniwersytecie Civitas <i>Młodzi w cieniu geopolityki: wojna, której nie widzimy</i> .....	79
Wykład Profesor Dagmary Mirowskiej-Guzel wygłoszony w Politechnice Warszawskiej <i>Stanisław Staszic. O potrzebie elit</i> .....	85
Wykład Profesora Krzysztofa Ożoga wygłoszony w Akademii Katolickiej w Warszawie <i>Królewska godność Bolesława Chrobrego z perspektywy milenium</i> .....	97
Wykład Profesora Marcina Pałysa wygłoszony w Uniwersytecie SWPS <i>Jakich uniwersytetów potrzebujemy w Polsce i w Europie?</i> .....	105
Wykład Doktor Katarzyny Płoszaj wygłoszony w Akademii Wychowania Fizycznego Józefa Piłsudskiego w Warszawie <i>Zrozumieć, aby być aktywnym fizycznie</i> .....	111
Wykład Profesora Bronisława Sitka wygłoszony w Uniwersytecie Kardynała Stefana Wyszyńskiego <i>Dewaluacja czy transformacja nauki? O kryteriach wybitności i ich skutkach ubocznych</i> .....	117
Wykład Pana Konrada Zielińskiego wygłoszony w Uniwersytecie Warszawskim <i>Nowoczesne technologie w służbie człowieka – misja kognitywistyki</i> .....	127
Wydawnictwa Instytutu Problemów Współczesnej Cywilizacji im. Marka Dietricha .....	131

*Szanowni Czytelnicy!*

*Tak jak w ubiegłych latach upowszechniamy nadesłane przemówienia inauguracyjne Rektorów uczelni współtworzących nasz instytut, w przekonaniu, że są ważnym świadectwem wewnętrznych i zewnętrznych uwarunkowań działalności edukacyjnej i naukowej uczelni. Utrwalenie ich treści umożliwia śledzenie zmian tych uwarunkowań, a z perspektywy wieloletniej – zmian będących wyrazem szerszych i głębszych przemian cywilizacyjnych. Publikujemy także nadesłane wykłady inauguracyjne wygłoszone w uczelniach zrzeszonych w Konferencji Rektorów Uczelni Warszawskich.*

*Prof. Józef Lubacz  
Dyrektor Instytutu*





NADESŁANE WYSTĄPIENIA  
INAUGURACYJNE REKTORÓW  
UCZELNI PATRONACKICH IPWC





## WYSTĄPIENIE INAUGURACYJNE REKTORA SZKOŁY GŁÓWNEJ GOSPODARSTWA WIEJSKIEGO W WARSZAWIE PROFESORA MICHAŁA J. ZASADY

**Dostojni Goście, Panie Pośle, Panie Ministrze,  
Ekszelencje, Magnificencje, Księżę Biskupie,  
Drodzy Studenci i Doktoranci,  
Społeczności Akademicka!**

W miejscu szczególnym, w sercu Ursynowa, w przestrzeni należącej niegdyś do Juliana Ursyna Niemcewicza – wielkiego patrioty, pisarza i społecznika, który mocno wierzył, że wartość człowieka mierzy się tym, co czyni on dla dobra wspólnego – otwieramy dziś kolejny rozdział w księdze historii i tradycji Szkoły Głównej Gospodarstwa Wiejskiego. Niech więc to akademickie święto będzie nie tylko powitaniem nowego czasu dla nauki i zajęć dydaktycznych, ale także hołdem złożonym tym, którzy wskazali nam drogę: nauczycielom i mistrzom.

„Nie umiera ten, kto trwa w pamięci żywych...” i w naszej życzliwej pamięci już na zawsze pozostaną przedstawiciele uczelnianej społeczności, których ze smutkiem pożegnaliśmy w minionym roku akademickim. Tradycyjnie już poproszę Państwa o chwilę zadumy i hołd dla zasłużonych reprezentantów Szkoły Głównej Gospodarstwa Wiejskiego, którzy przez lata z zaangażowaniem działali na rzecz Uczelni. Wspomnijmy:

- prof. Jana Góreckiego – ekonomistę i wybitnego naukowca, inicjatora procesu transformacji i rozwoju Uczelni w okresie przemian ustrojowych, doktora honoris causa, prorektora i rektora SGGW w latach 1990–1996;

- prof. Stanisława Bergera – twórcę polskiej szkoły akademickiej w zakresie nauki o żywieniu człowieka, założyciela i wieloletniego dziekana Wydziału Żywności Człowieka i Wiejskiego Gospodarstwa Domowego, doktora honoris causa SGGW;
- prof. Tadeusza Wiczorka – wybitnego specjalistę w zakresie pedagogiki rolniczej, historii wychowania i oświaty rolniczej, w latach 1973–1978 dziekana Wydziału Ekonomiczno-Rolniczego;
- prof. Andrzeja Chwaliboga, profesora Uniwersytetu Kopenhaskiego – doktora honoris causa SGGW.

Uczcijmy minutą ciszy pamięć 35 przedstawicieli naszej wspólnoty akademickiej, których odejście to dla Uczelni bolesna strata. Proszę Państwa o powstanie. (...)

### **Szanowni Państwo!**

Ten nostalgiczny moment, którym rozpoczęliśmy nasze spotkanie, przypomina o nieubłaganym cyklu życia i jednocześnie obrazuje jego ciągłość. Współcześni żegnają odchodzących, deklarując kontynuację ich działań i zapraszając do współpracy kolejne pokolenia, aby te poniosły w przyszłość najważniejsze założenia dziejowej misji – misji opartej na kształceniu i wychowywaniu społeczeństwa w duchu dobrze pojętego patriotyzmu. Inauguracja roku akademickiego to swoista klamra spinająca przeszłość z przyszłością.

Jestem dumny, że wspólnie z Państwem, tak licznie przybyłymi przyjaciółmi Szkoły Głównej Gospodarstwa Wiejskiego, w gronie profesorów, pracowników i pracowników emerytowanych, doktorantów i studentów, mam zaszczyt otworzyć kolejny rozdział w jej historii. Rok jubileuszu 210-lecia tradycji kształcenia w Szkole Głównej Gospodarstwa Wiejskiego, będący świadectwem dostojności Uczelni i ponadczasowości jej misji, której podstawą jest „zdobywanie prawd i prawdopodobieństw naukowych, czyli najwyższych wartości intelektualnych, które przypaść mogą człowiekowi w udziale”.

W najbliższych miesiącach powrócimy myślami do pomysłodawców idei powołania instytucji stanowiących podwaliny Szkoły Głównej Gospodarstwa Wiejskiego: Jerzego Beniamina Flatta, Adama Antoniego Rudnickiego, Ludwika Platera, Michała Oczapowskiego, Wojciecha Jastrzębowskiemu i Józefa Mikułowskiego-Pomorskiego. Przypomnimy losy instytucji, które

na przestrzeni wieków ewoluowały i których „piękne tradycje i pożyteczną działalność dla dobra i rozwoju polskiej nauki i gospodarki” współcześnie kontynuujemy – od Instytutu Agronomicznego w Marymoncie, przez Kursy Przemysłowo-Rolnicze w Warszawie, Wyższą Szkołę Rolniczą i Królewsko-Polską Szkołę Główną Gospodarstwa Wiejskiego, do nowoczesnego uniwersytetu przyrodniczego, jakim SGGW jest obecnie. Wspomnimy historię pokoleń jej wybitnych reprezentantów, dla których celem nadrzędnym był rozwój rolnictwa, leśnictwa i ogrodnictwa – trzech filarów Uczelni, symbolicznie ukazanych jako gwiazdy w godle SGGW. Nowy rok akademicki będzie też okazją do świętowania jubileuszy: 120-lecia Wydziału Rolnictwa i Ekologii, 110-lecia wydziałów Leśnego oraz Ogrodniczego, a także 80-lecia Wydziału Technologii Drewna.

Te doniosłe jubileusze, na obchody których już dziś serdecznie wszystkich Państwa zapraszam, nie tylko akcentują znaczenie tradycji jako fundamentu, na którym kolejne pokolenia budowały solidną bazę wiedzy i wartości. Ukazują również, że umiejętność czerpania z doświadczeń przeszłości stanowi najlepsze przygotowanie na wyzwania, jakie niesie przyszłość. Dynamicznie zmieniający się świat, skomplikowana sytuacja geopolityczna, rosnące potrzeby społeczeństwa, coraz bardziej odczuwalne zmiany klimatyczne czy postępujące zmiany demograficzne to procesy wymagające od świata akademickiego konkretnych reakcji. Naszą odpowiedzią na te zmiany musi być otwartość na dyskusje i inne punkty widzenia, aktualizacja programów nauczania, poszerzanie zakresu badań, współpraca międzynarodowa i międzypokoleniowa. I tak jak nasi poprzednicy musimy dokładać starań, aby zagwarantować Uczelni stabilność i ciągłość funkcjonowania, a społeczeństwu – zrównoważony rozwój, który przełoży się na jego szeroko rozumiany dobrobyt.

### **Szanowni Państwo!**

Jubileusze, będące wyjątkową okazją do spotkań w gronie przyjaciół, są wypadkową codziennej działalności i zaangażowania pracowników, których sukcesy budują renomę Szkoły Głównej Gospodarstwa Wiejskiego, wzmacniając jej pozycję na arenie międzynarodowej. I o osiągnięciach zakończonego roku akademickiego oraz planach na naszą najbliższą przyszłość chcę teraz Państwu opowiedzieć.

Podstawowym założeniem poprzedniego roku akademickiego i kierunkiem działań w roku bieżącym jest realizacja postanowień (uchwalonej

w 2021 roku) Strategii Szkoły Głównej Gospodarstwa Wiejskiego w Warszawie do roku 2030, czyli utrzymanie wysokiej jakości kształcenia i poziomu badań naukowych, efektywnej współpracy międzynarodowej, dynamicznej współpracy z otoczeniem społeczno-gospodarczym i stabilnej pozycji ekonomicznej, a także zapewnienie nowoczesnej infrastruktury w ramach zrównoważonego kampusu. W duchu tych założeń konsekwentnie wytyczamy kolejne cele i zachęcamy uczelnianą społeczność do działań służących ich urzeczywistnieniu.

Jednym z nich jest przygotowanie przedstawicieli młodej generacji do zmieniających się realiów społeczno-gospodarczych i wyzwań współczesnego rynku pracy. W trosce o jakość kształcenia i umiędzynarodowienie studiów przeprowadziliśmy wewnętrzne badania oczekiwań kandydatów i studentów, analizy rynku pracy, a także konsultacje z zewnętrznymi interesariuszami. W ich efekcie podjęliśmy decyzję o uruchomieniu trzech nowych kierunków studiów stacjonarnych: inżynieria bezpieczeństwa (studia pierwszego stopnia) i dwóch prowadzonych w języku angielskim: informatyka (studia pierwszego stopnia) i Food Science – Technology and Nutrition (studia magisterskie).

Propozycja uruchomienia nowych kierunków studiów spotkała się z dużym zainteresowaniem już na początkowym etapie rekrutacji, ale warto podkreślić, że także pozostałe kierunki studiów cieszyły się dużą popularnością wśród tegorocznych kandydatów. Dla ponad trzynastu tysięcy aplikujących na studia w SGGW najciekawszymi kierunkami okazały się: zarządzanie – o jedno miejsce ubiegało się dziewięciu kandydatów; finanse i rachunkowość – z ponad ośmioma kandydatami na miejsce; ekonomia – o jedno miejsce ubiegało się blisko siedmiu kandydatów. Na kolejne sześć kierunków: architekturę, gospodarkę przestrzenną, logistykę, dietetykę, weterynarię i biotechnologię aplikowało około pięciu osób na miejsce.

Staramy się uatrakcyjnić oferowane kierunki studiów między innymi poprzez uzyskiwanie akredytacji międzynarodowych lub wyróżniających akredytacji krajowych – takie akredytacje w ubiegłym roku otrzymały: architektura krajobrazu, biotechnologia, budownictwo oraz ogrodnictwo miejskie i arborystyka. Wprowadzamy również różne atrakcyjne metody i techniki kształcenia. Obecnie w SGGW są realizowane dwa projekty finansowane z Funduszy Europejskich dla Rozwoju Społecznego (FERS): „Zrównoważony Kampus SGGW – kształcenie na rzecz branż kluczowych” oraz

„GreenTechEducation – SGGW dla gospodarki przyszłości”. W ich ramach zostanie zmodyfikowanych łącznie dwadzieścia sześć programów studiów, co przyczyni się do zwiększenia efektywności procesu dydaktycznego między innymi poprzez wirtualizację i gamifikację zajęć oraz rozwój kompetencji przyszłości. Przeprowadzone będą też szkolenia kadry dydaktycznej z zakresu aktywizujących metod dydaktycznych, kompetencji cyfrowych, podnoszenia świadomości i umiejętności na rzecz zielonej transformacji czy uniwersalnego projektowania zajęć.

Z myślą o studentach, którzy chcą realizować program nauczania poprzez uczestnictwo w sojuszach międzynarodowych, aktywnie działamy w ramach The Green European University (UNIGreen), Euroleague for Life Sciences (ELLS) oraz European Bioeconomy University (EBU). W minionym roku realizowaliśmy trzydzieści osiem projektów dydaktycznych, głównie w ramach Erasmus+ i NAWA, podpisaliśmy także dwadzieścia trzy umowy z uczelniami i instytucjami z Europy, Azji, obu Ameryk i Bliskiego Wschodu.

Wspólnie z uczelniami z Ukrainy organizowaliśmy wydarzenia i szkolenia w ramach finansowanego z NAWA projektu UNIGreen+UA 2.0. Z kolei realizacja projektu NAWA „Internacjonalizacja SGGW: przyciąganie zagranicznych talentów” służy międzykulturowym szkoleniom i kampaniom promującym SGGW jako pracodawcę.

Uczelnia podpisała umowę z Narodowym Centrum Badań i Rozwoju na dofinansowanie i realizację projektu „SGGW4You – inteligentna uczelnia”, którego celem jest opracowanie i wdrożenie kompleksowej strategii przeciwdziałania zjawisku drop-outu, czyli przedwczesnej rezygnacji ze studiów.

W trosce o zapewnienie studentom z niepełnosprawnościami i szczególnymi potrzebami komfortowych warunków pobytu na terenie kampusu rozpoczęliśmy realizację projektu „SGGW – Uczelnia równych szans 2.0”, w ramach którego będziemy systematycznie poszerzać ofertę pomocy psychologicznej, poprawiać dostępność architektoniczną Uczelni i udostępniać potrzebującym strefy wyciszenia. Została powołana również koordynatorka edukacyjna, której zadaniem jest towarzyszenie studentom z niepełnosprawnościami w procesie dydaktycznym i zapewnienie im odpowiedniego wsparcia. A dziś, równoległe z naszą uroczystością, w przyjaznej przestrzeni, z właściwymi akustyką i natężeniem światła, odbywa się inauguracja roku akademickiego przyjazna sensorycznie.

Miniony rok akademicki obfitował w sukcesy w zakresie działalności projektowej. Nasi pracownicy złożyli ponad trzysta krajowych wniosków projektowych, z czego niemal pięćdziesiąt uzyskało dofinansowanie, co przełożyło się na blisko dwadzieścia trzy miliony złotych dodatkowych środków na rozwój.

Dzięki wsparciu z funduszy unijnych rozwijamy działalność badawczo-rozwojową, współpracując z krajowymi i zagranicznymi partnerami. Aktywnie realizujemy projekty strukturalne o łącznej wartości ponad stu trzydziestu trzech milionów złotych. Realizujemy również siedemdziesiąt międzynarodowych projektów badawczych, w tym dwadzieścia dwa w ramach programu Horyzont Europa (o łącznej kwocie dofinansowania ponad pięciu milionów euro) i trzy projekty w ramach programu Horyzont 2020. W minionym roku akademickim złożyliśmy czterdzieści sześć wniosków aplikacyjnych o uzyskanie dofinansowania w ramach konkursów, w których SGGW była koordynatorem lub partnerem projektu.

Wdrażanie wymienionych projektów realnie wpływa na rozwój dydaktyki, badań naukowych, nowoczesnej infrastruktury i ochrony środowiska, a także umacnia pozycję Uczelni jako lidera innowacji w obszarze rolnictwa, gospodarki żywnościowej, energetyki odnawialnej i zielonej transformacji.

W styczniu bieżącego roku w SGGW działalność rozpoczęło Centrum Badań Klimatu, którego celem jest prowadzenie badań procesów przyrodniczych, gospodarczych i społecznych w kontekście postępującej zmiany klimatu. Centrum łączy w sobie perspektywy inżynierii środowiska, ogrodnictwa, ekonomii oraz nauk leśnych.

Rozwijamy systemy motywowania i mobilności osób zatrudnionych na stanowiskach badawczo-dydaktycznych i dydaktycznych. W ramach Motywacyjnego Systemu Wynagradzania Pracowników oraz Systemu Wsparcia Finansowego dla Naukowców i Zespołów Badawczych w ubiegłym roku wsparcie o łącznej wartości blisko trzech milionów złotych uzyskały czterdzieści trzy osoby.

Miło mi poinformować, że nasi naukowcy zostali wyróżnieni w prestiżowym rankingu World's Top 2% Scientists 2025, opracowanym przez Stanford University we współpracy z Wydawnictwem Elsevier. Dziesięcioro badaczy zostało wyróżnionych za osiągnięcia naukowe od początku kariery zawodowej, a dwudziestu jeden znalazło się w gronie wyróżnionych za dorobek naukowy uzyskany w 2024 roku.

W miarę możliwości finansowych sukcesywnie realizujemy także inwestycje, dzięki którym nasz kampus zyskuje na atrakcyjności, a uczelniana społeczność może pracować i studiować w komfortowych warunkach. W części domów studenckich odświeżono pokoje i zamontowano energooszczędne oświetlenie LED zasilane z paneli fotowoltaicznych. Podobne energooszczędne oświetlenie zyskała również infrastruktura sportowa. Modernizację przeszła Aula Kryształowa, która, jak dziś widzimy, nabrała nowego blasku. W kilku budynkach zostały utworzone leśne pokoje wyciszeń – wyjątkowe miejsca urządzone z zastosowaniem wizualizacji, kojących dźwięków natury, a także elementów sprzyjających relaksowi i koncentracji. Dodatkowo zostały wyznaczone także strefy wolne od dymu tytoniowego.

Pracujemy nad wprowadzeniem systemów informatycznych wspierających i zabezpieczających funkcjonowanie Uczelni. W ubiegłym roku udało się nam wprowadzić i rozwinąć łącznie siedemnaście systemów/narzędzi informatycznych. Pracę rozpoczęła również Rektorska Komisja ds. Spójności Cyfrowej, której zadaniem jest opracowanie strategii zapewniającej pełną integrację systemów informatycznych w SGGW, tak aby wszystkie rozwiązania cyfrowe współpracowały ze sobą w sposób spójny i efektywny.

Do sukcesów SGGW w minionym roku akademickim należy zaliczyć naszą obecność na EXPO w Osace, gdzie jako pierwsza polska uczelnia byliśmy partnerem Polskiego Dnia Ziemi podczas Wystawy Światowej Expo 2025 Osaka Kansai, a także udział w wydarzeniach organizowanych w ramach polskiej prezydencji w Radzie Unii Europejskiej, poświęconych współpracy akademickiej, rozwojowi obszarów wiejskich oraz przyszłości rolnictwa.

### **Szanowni Państwo!**

Nowy rok akademicki to zawsze pewna niewiadoma. Otwiera przed nami nowe możliwości, ale jednocześnie stawia wyzwania i oczekuje ich realizacji. Stojąc u jego progu, liczymy na to, że przyniesie wiele pozytywnych wydarzeń – choć mamy świadomość, że może być również czasem trudnych decyzji i licznych wyzwań. Zwłaszcza dziś, gdy nasze poczucie bezpieczeństwa zostało zachwiane, a rzeczywistość społeczna, technologiczna i demograficzna ulega dynamicznym przemianom. Na Uczelnię wkracza kolejne pokolenie młodych ludzi urodzonych w epoce cyfrowej, wychowanych w warunkach szybko zmieniającego się świata. Bardziej świadomych jego

różnorodności, ale też wrażliwych, często niepewnych i podatnych na presję. Musimy wyjść naprzeciw tym potrzebom, proponując innowacyjne metody dydaktyczne oraz nowe modele współpracy między studentami a wykładowcami. Uczelnia przyszłości to bowiem instytucja, która słucha potrzeb młodego pokolenia i, zachowując poziom akademicki, podąża za wymaganiami współczesności.

I dlatego w nowym roku akademickim planujemy wiele inicjatyw, dzięki którym SGGW utrzyma silną pozycję w międzynarodowej nauce – wśród nich ukończenie budowy Innowacyjnego Centrum Nauk Żywnościowych, w którym nasi naukowcy będą prowadzić badania ukierunkowane na zmniejszenie skali występowania chorób dietozależnych w polskiej populacji oraz edukować społeczeństwo w zakresie zasad zdrowego odżywiania. Na podstawie podpisanej ostatnio umowy z Jeronimo Martins Polska S.A., właścicielem sieci sklepów Biedronka, to właśnie tutaj działać będzie Centrum Innowacji Biedronka („Biedronka LAB. Produkty w Twoich rękach!”). Ta wspólna inicjatywa opierać się będzie na tworzeniu innowacyjnych, wysokiej jakości produktów dostosowanych do indywidualnych potrzeb różnych grup wiekowych i społecznych, a także na edukacji żywieniowej i działaniach profilaktycznych. Centrum stanie się przestrzenią, w której spotkają się kompetencje badawcze, możliwości wdrożeniowe i wiedza o konsumentach oraz miejscem kształcenia nowych kadr naukowych.

Kilka dni temu podpisaliśmy również list intencyjny z firmą Sinectik, określający zasady współpracy w zakresie rozwoju praktyki dotyczącej wykorzystania i zastosowania robotów Da Vinci. Inicjatywa ta zaowocuje uruchomieniem Centrum Szkoleniowego Chirurgii Robotycznej, w którym już w przyszłym roku będą mogły szkolić się polskie i zagraniczne zespoły specjalistów.

Niezmiennie naszym priorytetem pozostają inwestowanie w rozwój kadry oraz poprawa warunków pracy pracowników naukowo-dydaktycznych i administracyjnych. Na podstawie obserwacji aktualnych tendencji światowych do konsolidacji ośrodków naukowych doszliśmy do wniosku, że struktura naszej Uczelni powinna zostać dostosowana do zachodzących w nauce zmian. W nadchodzącym roku zamierzamy kontynuować dialog ze społecznością Uczelni na temat zmian strukturalnych, które w pełnym kształcie zaczną obowiązywać od 1 października 2026 roku. Zgodnie z przyjętymi w czerwcu zmianami Statutu SGGW, w Uczelni zostanie wprowadzona

dzona struktura wydziałowa. Wydział zostanie powołany jako jednostka organizująca działalność naukową i badawczą dla dyscypliny lub dyscyplin naukowych należących do tej samej dziedziny oraz odpowiedzialna za prowadzenie kształcenia na kierunkach studiów, studiach podyplomowych oraz innych formach. Kierować nim będzie dziekan, a podmiotami opiniodawczo-doradczymi będą działające przy wydziale: rada wydziału, do zadań której należeć będzie między innymi określanie polityki naukowej wydziału, oraz rady programowe wspierające dziekana w obszarze działalności dydaktycznej wydziału.

Zapraszam Państwa do konstruktywnych dyskusji, w efekcie których wypracujemy stabilną strukturę Uczelni, gdyż bez determinacji wszystkich członków uczelnianej społeczności trudno nam będzie osiągnąć sukces. Cenny jest każdy głos, który przełoży się na stabilną pozycję SGGW jako lidera *life sciences*.

### **Szanowni Państwo!**

Jak już nadmieniałem, inauguracja jest wyjątkowym wydarzeniem w życiu akademickiej społeczności. Oznacza dla nas kontynuację rozpoczętego dzieła, powrót do nauki i pracy. Szczególnie przeżywa ten moment młodzież rozpoczynająca swoją uniwersytecką drogę – to właśnie dla nich otwiera się nowy rozdział życia, pełen wyzwań, ale – mam nadzieję – również satysfakcji i inspirujących doświadczeń. Już za chwilę oficjalnie stanie się ona częścią naszej akademickiej wspólnoty. Symbolicznie w imieniu sześcioro i pół tysiąca nowo przyjętych studentów rotę ślubowania wygłoszą najlepsi spośród kandydatów na czterdzieści dwa oferowane przez nas kierunki studiów pierwszego stopnia.

Wszystkich nowo przyjętych studentów i doktorantów serdecznie witam w murach Szkoły Głównej Gospodarstwa Wiejskiego! Dokonałiście Państwo dobrego wyboru, decydując się na studia w naszej Uczelni. Przygotowaliśmy dla Was ciekawą ofertę dydaktyczną, nowoczesne zaplecze badawcze, dobrze funkcjonującą bazę sportową i zaplecze socjalne.

W ramach studiów będziecie mogli skorzystać z wymiany międzynarodowej, programów tutoringu i mentoringu akademickiego, programu uczelnianych zajęć obieralnych oraz mikroprogramów kończących się wydaniem mikropoświadczeń. Czekają na Was organizacje studenckie, koła naukowe

i zespoły artystyczne, w których możecie pogłębiać wiedzę i rozwijać swoje pasje. Ale przede wszystkim czekamy na Was my, Wasi nauczyciele, bo spotkanie z młodzieżą jest dla nas zawsze bardzo inspirujące. Wnosicie nowe pomysły i świeże spojrzenie na rzeczywistość, a Wasze dociekliwość i chęć zgłębiania naukowych zawiłości sprawiają, że wspólna praca jest prawdziwą przyjemnością. Wierzę, że będziemy stanowić zgrany zespół, którego aktywność zaowocuje Waszym życiowym sukcesem. Jesteśmy tu dla Was, dlatego nie wahajcie się korzystać z naszego doświadczenia, stawiajcie trudne pytania, ale nie stróńcie od samodzielnego zgłębiania tajników wiedzy i wytyczania celów. Uczelnia nie jest bowiem tylko przestrzenią, w której rodzą się nowe idee. Jest też miejscem, w którym powstają innowacyjne rozwiązania i to właśnie Wy możecie być tym pokoleniem, które znajdzie odpowiedzi na ważne pytania współczesności w obszarach tak dla nas obecnie strategicznych jak bezpieczeństwo klimatyczne i żywnościowe. Postawą, staraniami i osiągnięciami wpisujecie się w historię Uczelni dumnej ze swoich wychowanków. I pamiętajcie, że „nic w życiu nie przychodzi samo”, a „patrzac zawsze przed siebie, myśląc o tym, jak zrobić jeszcze więcej, osiągniecie stan umysłu, w którym nie ma rzeczy niemożliwych”.

U progu nowego roku akademickiego wszystkim studentom i doktorantom życzę, aby czas poświęcony nauce w SGGW był dla Was najbardziej wartościowym i najpiękniejszym w życiu. Niech przyniesie zadowolenie z wybranego kierunku studiów, obfituje w satysfakcjonujące dokonania, które przełożą się na zawodowe sukcesy. Życzę Wam odwagi w poszukiwaniu prawdy, otwartości na świat, pasji do nauki i umiejętności uczenia się od siebie nawzajem, a także wrażliwości na drugiego człowieka. Niech czas studiów sprzyja poznaniu ciekawych ludzi i zawarciu wartościowych znajomości, dzięki którym będziecie spełnieni i szczęśliwi. A pokoleniowa zmiana, która już niebawem dzięki Wam stanie się rzeczywistością, zapewni światu bezpieczeństwo.

Ważna zmiana pokoleniowa dokonała się niedawno także w naszej Uczelni. Po trzydziestu czterech latach pełnienia odpowiedzialnej funkcji kanclerza Szkoły Głównej Gospodarstwa Wiejskiego pracę na tym stanowisku zakończył dr inż. Władysław Wojciech Skarżyński. Panie Kanclerzu, serdecznie dziękujemy za Pańskie zaangażowanie i ogrom codziennej pracy, dzięki której administracja centralna funkcjonuje bez zarzutu, a Uczelnia może cieszyć nas wszystkich wysoką pozycją w światowych rankingach i nowoczesnym

kampusem. Bardzo się cieszę, że nadal będzie nas Pan wspierał swoją wiedzą i bogatym doświadczeniem. Jednocześnie chcę poinformować, że od 1 października bieżącego roku funkcję kanclerza będzie sprawował dr inż. Arkadiusz Gruchała.

### **Szanowni Państwo!**

Przyszło nam żyć w ciekawych czasach, choć słowo „ciekawe” coraz częściej ustępuje dziś miejsca przymiotnikom „nieprzewidywalne” i „niebezpieczne”. Funkcjonujemy w realiach, w których coraz wyraźniej zaznacza się potrzeba odbudowy potencjału obronnego państwa oraz przygotowanie społeczeństwa do działań w ramach obrony cywilnej. Znaczące środki finansowe są kierowane na ponowne zbrojenia — jako odpowiedź na rosnące napięcia geopolityczne. Burzliwa historia naszego kraju jest przykładem tego, do jak tragicznych konsekwencji ten niepokojący trend może doprowadzić świat. Warto więc przypomnieć słowa laureata Pokojowej Nagrody Nobla Nelsona Mandeli, który uważał, że: „najpotężniejszą bronią, której możesz użyć, aby zmienić świat, jest edukacja”. I na niej – nie na uporczywym burzeniu ustalonego porządku świata – swoją uwagę powinny koncentrować współczesne i przyszłe pokolenia; na wykształceniu społeczeństwa, które zadba o swój wszechstronny rozwój, zrozumie znaczenie nauki w globalnym rozwoju i doceni demokratyczne zasady bezpiecznego świata. Wierzę, że mamy realny wpływ na kreowanie świadomego społeczeństwa i że jako wspólnota akademicka damy impuls, by odnaleźć przestrzeń na realizację tych bliskich nam wartości. Zadbamy o to, aby również następne pokolenia mogły w pełni korzystać z przywileju życia w pokoju i cieszyć się z kolejnych jubileuszy, bo jak powiedziała prof. Monika Stanny – dyrektor Instytutu Rozwoju Wsi i Rolnictwa PAN i autorka dzisiejszego wykładu inauguracyjnego: „Paradoks demografii polega na tym, że za każdym wielkim procesem stoją indywidualne biografie ludzi”.

Wszystkim Państwu życzę, aby rok akademicki 2025/2026 był bezpieczny, szczęśliwy i pomyślny!



# WYSTĄPIENIE INAUGURACYJNE REKTORA UNIWERSYTETU SWPS PROFESORA ROMANA CIEŚLAKA

**Szanowni Państwo!**

Inauguracja roku akademickiego to ważny dzień nie tylko dla osób rozpoczynających studia. To szczególny moment dla całej społeczności akademickiej. Dla nas – Uniwersytetu SWPS – to już 30. uroczystość inauguracyjna. W przyszłym roku będziemy świętować jubileusz trzydziestolecia dawniej Szkoły Wyższej Psychologii Społecznej, a dziś Uniwersytetu SWPS. Na obchody jubileuszu już teraz serdecznie Państwa zapraszam. Będzie to czas podsumowań i wspomnień.

Dziś jednak chciałbym kilka słów powiedzieć nie o historii uczelni, ale o jej teraźniejszości i przyszłości. O tym, co przed nami w rozpoczynającym się roku akademickim. O wyzwaniach, jakie stoją przed naszą uczelnią i całym środowiskiem.

Wszyscy doświadczamy, w różnych sferach życia, konsekwencji dynamicznych zmian, jakie zachodzą w naszym otoczeniu – związanych z demografią, migracjami, nowymi technologiami, politykami publicznymi, a także konfliktami zbrojnymi, takimi jak w Strefie Gazy i w Ukrainie. Te zmiany dotyczą także uczelni i niosą wyzwania, które dziś chcemy nazwać, aby móc się na nie przygotować. Od naszej odporności i gotowości do zmian będzie w najbliższych latach wiele zależało.

## Wyzwania demograficzne

Prognozy GUS sięgające do 2060 r. wskazują na dramatyczny spadek liczby ludności w Polsce. W 2022 r. było nas 37,77 milionów. Według różnych scenariuszy w 2060 r. w Polsce będzie od 3 do nawet 11 milionów ludzi mniej.

Staniemy się też znacznie starszym społeczeństwem. Osób w wieku produkcyjnym będzie mniej od 25 do 40%. W stosunku do 2022 r. w 2060 r. liczba osób w wieku do 17. roku życia zmaleje o około 11% (wariant optymistyczny) lub aż o około 50% (do 3,5 mln – wariant pesymistyczny).

Co to znaczy dla edukacji wyższej? Zakładając proporcjonalnie mniejszą liczbę maturzystów, możemy spodziewać się mniejszej liczby osób kandydujących na studia. W tym kontekście ważne jest kształtowanie potrzeb edukacyjnych wśród osób w wieku produkcyjnym – tych, których kompetencje wymagają uzupełnienia – oraz racjonalne otwarcie się na rekrutację studentów zagranicznych.

Zanim jednak dotkną nas skutki procesów demograficznych, uczelnie zmierzą się z konsekwencjami systemowych reform wprowadzonych w oświacie. W latach 2026 i 2027 do matury podejda uczniowie z tzw. kumulacji roczników – ci, którzy doświadczyli najpierw wprowadzenia, a potem wycofywania się z reformy obniżenia wieku szkolnego i wygaszania gimnazjów. W tych latach znacząco zwiększy się liczba maturzystów, a więc i kandydatów na studia. Szacuje się, że będzie to 320 tysięcy w 2026 r. i 386 tysięcy w 2027 r. w porównaniu z około 250 tysiącami osób w ostatnim roku. Czeką nas zatem dwuletni boom rekrutacyjny – będący z jednej strony wyzwaniem organizacyjnym dla uczelni, z drugiej – źródłem stresu i frustracji dla kandydatów na studia, którzy w znacznie liczniejszej grupie będą poszukiwać odpowiadającej im oferty edukacyjnej. Już jednak od 2028 r. obserwowany będzie gwałtowny i drastyczny spadek liczby kandydatów na studia jako wynik niżu demograficznego.

## Dropout i zmiany pokoleniowe

To niejedynie czynniki, które będą wpływać na liczbę osób studiujących. Coraz więcej młodych ludzi rozważa, czy studia są im rzeczywiście potrzebne i czy warto je kończyć. Już dzisiaj obserwujemy niepokojące zjawisko tzw. dropoutu. Według danych Ośrodka Przetwarzania Informacji – Państwowego Instytutu Badawczego, w latach 2012–2020 dropout objął 40% osób. Ponad 1,3 mln osób zrezygnowało ze studiowanego kierunku i w ciągu roku od skreślenia z listy studentów nie podjęło ponownie studiów na nim.

Warto zastanowić się nad przyczynami tego zjawiska i jemu przeciwdziałać. Obok przyczyn o charakterze indywidualnym, pokoleniowym czy kulturowym są też przyczyny systemowe. Z pewnością część działań obniżających wskaźnik dropoutu jest do wykonania w uczelniach, ale są też takie, które powinny być podjęte przez instytucje regulacyjne i akredytujące. Wsparcie dla osób studiujących (np. poprzez stypendia, akademiki czy pomoc psychologiczną) jest dzisiaj niewystarczające. Konieczne jest także wsparcie dla uczelni dążących do tego, aby studia dostosować do potrzeb i możliwości osób studiujących, w tym osób, które decydują się na uzupełnienie edukacji lub przekwalifikowanie, a mają już wyższe wykształcenie.

Na przykładzie naszej uczelni mogę powiedzieć, że wprowadzanie interdyscyplinarnych programów studiów, odpowiadających na potrzeby osób studiujących i pracodawców, oraz dążenie do systemowej indywidualizacji toku studiów spotyka się z dużym zainteresowaniem kandydatów i niestety, równie często, z niezrozumieniem i oporem środowisk i instytucji dążących do zachowania status quo.

Dążenie do utrzymania status quo w edukacji i nauce jest drogą do marginalizacji lub samozagłady. Z całą pewnością uczelnie, które dążą do wprowadzenia innowacji dydaktycznych i mają potwierdzony akademicki potencjał, powinny mieć prawo do większej samodzielności w prowadzeniu studiów w swej siedzibie i w filiach, w których mają odpowiednią kadre.

Zmiany – pokoleniowe, kulturowe, technologiczne – nie muszą być dla uczelni zagrożeniem. Mogą być szansą. Trudno odmówić racji młodym ludziom, którzy – wychowani w świecie cyfrowych technologii – oczekują możliwości personalizowania ścieżek kształcenia oraz edukacji interdyscyplinarnej, którzy otwarcie mówią „Nie studiuje dla dyplomu”. Takich oczekiwań młodych ludzi nie da się spełnić powierzchownymi zmianami programów nauczania. Konieczna jest radykalna zmiana filozofii studiowania. Jeśli tego nie zrobimy, to uczelnie będą świeciły pustkami.

## Szkolnictwo wyższe i nauka w polityce państwa

We współczesnym świecie, który współpracuje, ale też konkuruje, musimy poszukiwać źródeł wartości i przewagi. Z całą pewnością uniwersytety są przestrzenią generowania innowacyjnych rozwiązań, przekazywania wiedzy

i wartości, ośrodkami wzrostu i transformacji. Są nimi dzięki osobom studiującym, ich talentom i twórczym poszukiwaniom, ale – co najmniej w równym stopniu – dzięki wiedzy i kompetencji pracowników uczelni.

Zatrudnieni w uczelniach badacze, dydaktycy, pracownicy administracyjni (pionu organizacyjnego) są profesjonalistami, którzy nie raz udowodnili, że przyczyniają się do rozwoju instytucji, regionu, kraju, do rozwoju społecznego, gospodarczego i kulturowego. Szkoda, że w Polsce ten wysiłek i potencjał nie są należycie doceniane i nie przeznaczają się adekwatnych funduszy na ich wykorzystanie.

## Rola uczelni niepublicznych

Częścią polskiego potencjału są także dobre uczelnie niepubliczne, w tym nasza. Te uczelnie pełnią ważną misję publiczną – prowadząc badania, edukując, współpracując z otoczeniem. Ich rozwój finansowany jest głównie z chętnych studentów. Nie chcę powtarzać przy okazji dzisiejszej uroczystości argumentów o tym, że podtrzymanie polskiego potencjału badawczego, w tym znajdującego się w uczelniach niepublicznych, powinno być finansowane z publicznych środków, a nie z chętnych studentów.

Jednak jestem przekonany, że kwestia nakładów i efektywności finansowania sektora nauki i szkolnictwa wyższego, w świetle zagrożeń i wyzwań geopolitycznych, wymaga nie tylko refleksji i analiz, ale także decyzji politycznych. Nie stać nas na stagnację i politykę łagodzenia głodu finansowania polskich instytucji akademickich. Zbyt wiele mamy do stracenia.

## Jaką uczelnią dziś jesteśmy?

Od roku realizujemy strategię Uniwersytetu SWPS na lata 2024–2029. Jesteśmy wierni naszym wartościom – to otwartość, odwaga i odpowiedzialność – ale realizujemy także ponadczasowe wartości akademickie. Naszym celem jest stanie się wielokampusową uczelnią o profilu badawczym, liderką edukacji niepublicznej i partnerką zmiany społecznej.

To, jaką jesteśmy uczelnią dziś – silną naukowo, z bogatą ofertą kształcenia, stabilną jako instytucja – jest najlepszym dowodem, że potrafimy

być sprawczy w projektowaniu i realizacji swojej drogi rozwoju. Dziękuję wszystkim osobom tworzącym nasz Uniwersytet i z nim współpracującym – tutaj, w Warszawie, oraz w filiach: w Sopocie, Katowicach, Wrocławiu, Poznaniu i Krakowie.

Nasza społeczność pracowników uczelni z roku na rok rośnie. Dziś tworzy ją 1060 etatowych pracowników – 572 osoby zatrudnione w pionie akademickim i 488 osób w pionie organizacyjnym. 320 osób pracuje w Uniwersytecie ponad 10 lat. Współpracuje z nami 2012 wykładowców i wykładowczyń. Wszystkim serdecznie dziękuję za to, że razem tworzymy teraźniejszość i przyszłość uczelni.

Naszą misję edukacyjną pełniemy dla młodych ludzi i dla naszego otoczenia społecznego. Dziś kształcimy 17 868 osób, w tym 1168 studentek i studentów z zagranicy. Uczą się oni na 52 kierunkach studiów stacjonarnych i 41 niestacjonarnych. Na 240 kierunkach studiów podyplomowych wykształcenie zdobywa 4606 słuchaczek i słuchaczy. Możemy być dumni z 45 921 absolwentek i absolwentów studiów wyższych i 44 200 studiów podyplomowych.

Wierzę, że w niedalekiej przyszłości będziemy mogli uruchomić pierwszy wspólny program studiów *ERUA Joint Master in Forced Migration: Europe in a Global Context*, prowadzony w ramach sojuszu uniwersytetów europejskich z naszymi partnerami z uniwersytetów w Niemczech, we Francji, w Grecji, Włoszech i Bułgarii.

Dydaktykę łączymy z wysoką jakością badań. Jesteśmy silnym ośrodkiem naukowym, który nauki humanistyczne i społeczne łączy z projektowaniem, działalnością artystyczną i nowymi technologiami. Posiadamy dwie kategorie naukowe A+, cztery kategorie A i jedną B+. Naszą działalność naukową rozwijamy w pięciu instytutach naukowych i trzydziestu centrach badawczych.

Wspieramy rozwijanie karier akademickich. 68 osób kształci się w Szkole Doktorskiej – w tym 9 osób z zagranicy. Kolejnych 30 osób zmierza do uzyskania stopnia doktora w trybie eksternistycznym. 163 osoby realizują program seminariów doktorskich z prawa. W tym roku 14 osób przyjęliśmy do Akademickiego Programu Stażowego, w którym będziemy wspierać rozwój naukowy prowadzący do doktoratu oraz rozwijać kompetencje dydaktyczne młodej kadry akademickiej. Program stażowy to nasza odpowiedź na brak odpowiedniego finansowania szkół doktorskich.

W ubiegłym roku akademickim wypromowaliśmy 27 doktorów i doktorów (w historii naszej uczelni 514 osób) oraz przeprowadziliśmy z sukcesem 6 postępowań habilitacyjnych (a od początku istnienia uczelni 122). Pięć osób z naszej kadry akademickiej otrzymało tytuły profesorskie. Rozwijamy zainteresowania naukowe młodych osób – prowadzimy aż 175 kół naukowych.

Od lat jesteśmy wiodącą niepubliczną uczelnią w Polsce, która z sukcesem zdobywa granty krajowe i międzynarodowe, w tym z programu Horyzont Europa. W ubiegłym roku akademickim realizowaliśmy 123 projekty badawcze i 12 projektów badawczo-rozwojowych o łącznym budżecie ponad 90 milionów złotych, w tym 22 projekty międzynarodowe o wartości w sumie ponad 25 milionów złotych.

Zdobywamy finansowanie z funduszy europejskich i krajowych na rozwój działalności uczelni jako instytucji. W ubiegłym roku realizowaliśmy 14 projektów na łączną sumę ponad 60 milionów złotych, w tym na działania związane z dostępnością dla osób ze specjalnymi potrzebami, rozwojem kompetencji, dropoutem, mikropoświadczeniami oraz mobilnością międzynarodową.

Z oddaniem realizujemy misję uniwersytetu zaangażowanego społecznie. Jednym z przykładów jest aktywność Uniwersytetu SWPS w procesie deregulacji, który został zainicjowany przez Premiera, a jest koordynowany przez zespół stworzony przez Rafała Brzoskę. Odpowiadaliśmy w tej inicjatywie za cały obszar szkolnictwa wyższego. Efektem prac zespołu tematycznego, składającego się z przedstawicieli różnych grup środowiska akademickiego, jest 20 wdrożonych lub skierowanych do wdrożenia zmian w prawie, na przykład przepisy wprowadzające mLegitymację studencką, czy poprawiające sytuację socjalną doktorantów. Wypracowaliśmy w sumie 100 rozwiązań, które mogą usprawnić funkcjonowanie instytucji i środowisk nauki i szkolnictwa wyższego.

Opracowujemy raporty i analizy przydatne do wdrażania polityk publicznych. Na zlecenie Ministerstwa Nauki i Szkolnictwa Wyższego powstała „Analiza badań nad zdrowiem psychicznym i jakością życia w środowisku akademickim”. Na zlecenie Ministerstwa Kultury i Dziedzictwa Narodowego realizowany był projekt „Policzone i Policzeni 2024”, którego celem było zabezpieczenie socjalne osób wykonujących zawód artystyczny. Opracowaliśmy razem z Uniwersytetem Jagiellońskim już drugi raport „Studia psychologiczne w Polsce. Raport za lata 2019–2024”. Powstają także inne

raporty dotyczące sytuacji młodych, przemocy w szkołach i wielu innych kwestii ważnych dla formułowania polityk publicznych. Aktywnie działają Fundacja Pro Akademię, Centrum Transferu Wiedzy, Klinika Terapii Poznawczo-Behawioralnej, która zatrudnia 154 psychoterapeutów, 5 psychiatrów, 13 superwizorów.

Zawsze z dumą na inauguracji przywołuję te przykładowe dane. Nie sposób wymienić pełną listę sukcesów. Za wszystkie osiągnięcia dziękuję tym, którzy są bezpośrednio ich autorami i autorkami. Serdecznie Państwu dziękuję.

## Powitanie osób studiujących

Dzisiaj do społeczności Uniwersytetu SWPS dołączają 5093 osoby studiujące – o różnorodnych doświadczeniach, talentach i marzeniach. Serdecznie Was witamy! Wśród Was są osoby z różnych miast Polski, a także 403 osoby z zagranicy, które wybrały naszą uczelnię jako miejsce rozwoju i budowania swojej przyszłości.

**Życzymy Wam, aby edukacja była dla Was odkrywaniem siebie i własnej drogi. Abyście odważnie zadawali pytania, szukali odpowiedzi, nie ustawiali w krytycznym podważaniu status quo. Świat potrzebuje ludzi otwartych, którzy rozumieją złożoność wyzwań teraźniejszości i przyszłości, którzy potrafią działać odważnie i odpowiedzialnie, a różnorodność traktują jako źródło siły i inspiracji.**

Niech studia w Uniwersytecie SWPS staną się dla Was przestrzenią dla twórczej współpracy i realizacji odważnych pomysłów. Niech będą początkiem drogi, na której staniecie się nie tylko ekspertami i ekspertkami w swoich dziedzinach, ale także ludźmi, którzy wnoszą mądrą i potrzebną zmianę do świata.

## Życzenia na nowy rok akademicki

Szanowni Państwo, życzenia rozpocznę od tych skierowanych do wszystkich osób pracujących i studiujących na Wydziale Psychologii i Prawa w Poznaniu oraz Wydziale Psychologii w Katowicach. Filie w Poznaniu i Katowicach w tym roku obchodzą 15-lecie istnienia. Gratuluję jubileuszu i życzę kolejnych pomyślnych lat.

Całej społeczności uczelni, nam wszystkim, życzę, żebyśmy razem umieli mądrze reagować na zmiany wokół nas. Niech nie zabraknie nam odporności i wytrwałości, a przede wszystkim wiary w to, że wspólnie sprostamy wyzwaniom. Przyszłość nie wydarza się sama – tworzymy ją razem, każdego dnia.

Wszystkim Państwu życzę: Dobrego roku akademickiego!

WYSTĄPIENIE INAUGURACYJNE  
REKTORA UNIwersYTETU WARSZAWSKIEGO  
PROFESORA ALOJZEGO Z. NOWAKA

**Szanowni Państwo, Drogie Studentki i Drodzy Studenci!**

Raz jeszcze bardzo dziękuję, że wybraliście Uniwersytet Warszawski; że zostaliście jego studentami. Wygraliście z bardzo dużą konkurencją. Zjawisko niżu demograficznego, o którym się często obecnie dyskutuje, nie dotyczy – póki co – naszej uczelni.

Na Uniwersytet Warszawski aplikowało w tym roku około 70 tys. osób, przyjęliśmy około 16 tys. z nich. To najlepsza młodzież. Pewna jej część otrzymała maksymalną liczbę punktów na maturze. Poprzez fundowanie stypendium dla najlepszych przyciągamy na UW również laureatów olimpiad. W tej chwili studiuje u nas około 500 takich osób. Można więc powiedzieć, że około 2,2–2,5 tys. osób należy do absolutnie najlepszej, najbardziej utalentowanej młodzieży. Wszyscy, którzy do nas przychodzą, są bardzo dobrzy, ale ta grupa w szczególności wykazuje ogromne zainteresowania badawcze.

**Moi Drodzy!**

Dołączyliście do społeczności, która liczy około 37 tys. studentów, około 2,5 tys. doktorantów i około 3 tys. osób studiujących na studiach podyplomowych. Łącznie zatem na Uniwersytecie Warszawskim kształci się ponad 42 tys. osób. Nasza uczelnia zatrudnia około 8,5 tys. pracowników, współpracuje z nami około 10 tys. osób. Czyli łącznie nasza społeczność liczy mniej więcej 62 tys. osób. Jest to zatem bardzo potężna instytucja – pod każdym względem.

Zdecydowaliście się studiować na uniwersytecie otwartym, badawczym, tolerancyjnym i charakteryzującym się niezwykle ważną wartością, czyli szacunkiem człowieka do człowieka. Mam wielką nadzieję, że korzystając

z wiedzy profesorów, nauczycieli akademickich, zachowacie te wartości, które wydają nam się najważniejsze.

Uniwersytet Warszawski prowadzi obecnie około 1,4 tys. grantów. Mniej więcej 1/3 z nich to granty międzynarodowe, finansowane przez Unię Europejską bądź inne instytucje międzynarodowe. Pozostałe finansowane są ze źródeł krajowych.

Mamy podpisanych około 1000 umów międzynarodowych, z których 70–75% jest aktywnych. Pokazuje to możliwości w zdobywaniu wiedzy, korzystaniu z wymiany międzynarodowej i wszechstronnym rozwoju. Jesteśmy bardzo interdyscyplinarną instytucją. Oznacza to, że nawet wybierając określony kierunek studiów na konkretnym wydziale, możecie skorzystać z oferty innych jednostek. Bardzo do tego zachęcam.

Uniwersytet Warszawski jest także partnerem siedmiu uczelni europejskich, które w zamiarze mają zbudować Uniwersytet Europejski (Sojusz 4EU+) – na wzór Oxfordu albo Cambridge. Istnieje zatem osiem niezależnych uczelni, które wspólnie mogą konkurować z uniwersytetami Wschodniego czy Zachodniego Wybrzeża USA albo niektórymi uczelniami azjatyckimi. Wśród tych uczelni, poza Uniwersytetem Warszawskim, są: Uniwersytet Karola w Pradze, Uniwersytet w Heidelbergu, Uniwersytet Paris-Panthéon-Assas, Uniwersytet Sorboński, Uniwersytet Kopenhaski, Uniwersytet w Mediolanie i Uniwersytet Genewski.

Z oferty *shared courses* Sojuszu korzysta około 3 tys. studentów i doktorantów. Mniej więcej 70% z nich uczestniczy w zajęciach Uniwersytetu Warszawskiego. To oznacza, że uczymy dobrze, znamy obce języki, a młodzież europejska wie, że można u nas zdobyć dobre wykształcenie. Efekty są widoczne nie tylko wśród studentów nauk przyrodniczych, choć w tym przypadku sukcesy są największe. Na 100 najlepszych informatyków na świecie – takich, którzy decydują o kierunkach rozwoju we współczesnym świecie – około 20–25 to absolwenci Uniwersytetu Warszawskiego. To dorobek nas wszystkich – także przyjaciół UW. Polaków na tej liście jest jeszcze więcej. Warto o tym pamiętać, polskie uczelnie bardzo czekają na wsparcie – nie tylko pochodzące z Ministerstwa Nauki i Szkolnictwa Wyższego. Osiągnięcia naszych inżynierów i informatyków są ogromne. Wracają do nas nasi absolwenci, którzy pracowali dla NASA, dbali o bezpieczeństwo, przygotowywali systemy informatyczne, pracują dla największych firm technologicznych. Wielu absolwentów Uniwersytetu Warszawskiego odniosło sukcesy gospo-

darcze, finansowe i wspiera w różny sposób naszą uczelnię – czy to poprzez staże i praktyki, czy zatrudnianie naszych studentów i doktorantów.

Uniwersytet Warszawski jest instytucją o ogromnym potencjale intelektualnym, zapewniającą rozwój w różnych wymiarach. Nasi absolwenci plasują się również w rankingach najlepszych ekspertów w zakresie AI, ale też filozofii czy prawa. Ten potencjał jest naszym wspólnym dorobkiem. Wierzymy, że zostanie on wykorzystany dla rozwoju nauki, gospodarki i całej Polski, a może i Europy.

### **Drodzy Studenci i Doktoranci!**

Stoją przed Wami ogromne możliwości zdobycia wiedzy, również na poziomie europejskim czy światowym. W ciągu ostatnich lat uczelnia rozwinęła się także pod względem inwestycyjnym, m.in. dzięki Programowi Wieloletniemu.

Brakuje nam pomocy materialnej i wsparcia m.in. w zakresie bazy akademików. Jesteśmy, jeśli nie jedyną, to jedną z nielicznych uczelni w Polsce, która w ciągu ostatnich kilkudziesięciu lat zbudowała nowy akademik. Mówiąc o umiędzynarodowieniu, mamy na myśli też stworzenie miejsc pobytu dla przybywających do nas studentów, doktorantów i pracowników. Coraz więcej młodzieży przyjeżdża na UW spoza Warszawy i województwa mazowieckiego. To znakomita młodzież, która ma marzenia, jest konsekwentna w ich realizacji i chce osiągnąć sukces. Podobnie jak na uczelniach amerykańskich, rzeczywistość zmieniają ludzie z całego świata, zmotywowani do osiągania sukcesów.

### **Moi Drodzy!**

Zachęcam Was do marzeń i konsekwencji w ich realizacji. Nigdy się nie poddawajcie. Pamiętajcie, że porażka jest właściwie drogą do sukcesu. Wszyscy nauczyciele akademicy, ale też administracja oraz starsi koledzy i koleżanki chcą i będą Wam pomagać.

Sytuacja finansowa Uniwersytetu Warszawskiego jest bardzo dobra. Nasz budżet wynosi mniej więcej 2,4 mld zł. Składają się na niego trzy podstawowe elementy: dotacje na utrzymanie potencjału badawczo-dydaktycznego, granty badawcze, środki inwestycyjne. Rocznie UW na inwestycje wydaje około 185–210 mln zł.

Uczelnia ma około 150–155 mln zł środków własnych, które zdobywamy lub na nie pracujemy, m.in. poprzez sprzedaż patentów, realizację zamówień na rzecz instytucji zewnętrznych czy inwestycje. Dla porównania Uniwersytet Stanforda, z którym obecnie ściśle współpracujemy, ma budżet na poziomie 9 mld dolarów amerykańskich oraz dodatkowo kapitał żelazny na poziomie około 37,5 mld dolarów. A uczy się tam około 15 tys. studentów. W Polsce nie ma takiego kapitału, który pozwoliłby sfinansować działalność uczelni w równym stopniu co w USA. Potrzebne są działania w tym zakresie, m.in. stworzenie kapitału żelaznego. Kapitał intelektualny Uniwersytetu Warszawskiego i innych polskich uczelni jest ogromny. Ogromne są także oczekiwania dotyczące pomocy. Mam nadzieję, że stworzymy wspólnotę, która będzie mogła się wzajemnie wspierać.

### **Drogie Studentki, Drodzy Studenci!**

Życzę, żebyście w ciągu Waszych studiów na Uniwersytecie Warszawskim mogli maksymalnie korzystać z szerokiej oferty uczelni. Witam Was raz jeszcze bardzo serdecznie. Jako Zespół Rektorski, Senat uczelni i cała społeczność akademicka jesteśmy dumni, że do nas przyszlście. Czekaliśmy na Was. Jesteście nam bardzo potrzebni. Mocno wierzę w to, że spełnimy wspólnie Wasze marzenia. Uniwersytet Warszawski się zmienia, tak jak zmienia się otoczenie zewnętrzne. Chcemy kształcić i kształcimy nie tylko pracobiorców, ale także pracodawców – bez względu na wydział czy kierunek.

7 maja 2025 roku na Uniwersytecie Warszawskim doszło do tragicznego zdarzenia. Nasz student zabił pracowniczkę uczelni. To wydarzenie głęboko wstrząsnęło naszą wspólnotą. Zintensyfikowaliśmy i nadal intensyfikujemy działania na rzecz bezpieczeństwa naszej społeczności akademickiej, co jest dla nas priorytetem. Uniwersytet Warszawski jest uczelnią otwartą, demokratyczną i tolerancyjną, w której nikt nigdy nie będzie ograniczał Waszej wolności. Pamiętajcie jednak, proszę, że nie można naruszać wolności innych.

Na uczelni spotkacie wielu świetnych ludzi, korzystajcie z ich pomocy. Zawsze pamiętam o słowach mojej poprzedniczki Prof. Katarzyny Chałasińskiej-Macukow, że studia to także czas na zabawę. Cieszcie się życiem. Uniwersytet Warszawski stwarza ogromne możliwości, także w sferze kulturalnej i sportowej. Mamy swój chór, teatr, samorząd, klub Akademickiego Związku Sportowego. Korzystajcie z tej bogatej oferty.

Bardzo dziękuję.

## WYSTĄPIENIE INAUGURACYJNE REKTORA WARSZAWSKIEGO UNIWERSYTETU MEDYCZNEGO PROFESORA RAFAŁA KRENKE

**Szanowni Państwo!**

Inauguracyjne przemówienie rektora szeroko wpisuje się w różne formy przekazu, postanowiłem więc, aby w pierwszej części przemówiły do Państwa obrazy. Zwłaszcza że dzisiejsze kanały komunikacyjne taką formę przekazu wykorzystują wyjątkowo często. Obejrzyjmy więc krótką wizytówkę naszego Uniwersytetu przygotowaną na tę uroczystość.

(...)

Myślę, że ten krótki film może stanowić dobrą podstawę do rozważań o przyszłych zadaniach, wyzwaniach i kierunkach rozwoju jednej z największych polskich uczelni medycznych, jaką jest Warszawski Uniwersytet Medyczny. Swego rodzaju drogowskazem na tej drodze może być wspaniały wykład, jaki wygłosił w miniony piątek pan Profesor Marcin Pałys podczas uroczystej inauguracji roku akademickiego w Uniwersytecie SWPS. Wykład był zatytułowany „**Jakich uniwersytetów potrzebujemy w Polsce i w Europie?**”. Pan Profesor przedstawił i omówił te cechy, którymi powinny charakteryzować się uniwersytety, aby mogły skutecznie wypełniać swoją rolę w dynamicznie zmieniających się warunkach społecznych, gospodarczych, politycznych, a w odniesieniu do uniwersytetu medycznego także demograficznych, epidemiologicznych, a szerzej zagrożeń zdrowotnych. Z wielką satysfakcją muszę powiedzieć, że wiele z tych cech nasz Uniwersytet już posiada. Przykłady widzieliście Państwo na filmie, ja przedstawię Państwu jeszcze dodatkowe informacje o naszych aktualnych działaniach i osiągnięciach.

Zaliczyłbym do nich bardzo sprawnie i zespołowo przeprowadzone prace nad przygotowaniem i przyjęciem nowego statutu Uczelni, z którego z pewnością mamy prawo być dumni. Dokument w niespotykany dotychczas sposób umacnia uczelnianą demokrację i transparentność procedur.

Jako uniwersytet medyczny realizujemy zadania dydaktyczne i naukowe, ale, co wymaga bardzo wyraźnego podkreślenia, na wielu kierunkach odbywa się to łącznie z udzielaniem świadczeń medycznych. Nie może być inaczej, bo przecież studenci kierunku lekarskiego, lekarsko-dentystycznego, ratownictwa medycznego, fizjoterapii, pielęgniarstwa, położnictwa i innych muszą mieć możliwość współpracy z kadrą dydaktyczną i nabywania umiejętności w realnych warunkach klinicznych. Praca kliniczna, choć będąca źródłem wielkiej satysfakcji, jest jednak bardzo absorbująca. Stawia to uniwersytety medyczne w trudnej sytuacji konkurencji o jak najwyższą kategorię naukową z innymi uczelniami i instytutami naukowymi, dla których działalność naukowa jest głównym lub wręcz jedynym zadaniem. Pomimo tej sytuacji, sfera badań naukowych rozwija się w naszym Uniwersytecie bardzo dynamicznie, o czym świadczą liczby dotyczące projektów przedstawione na filmie. W samym tylko ubiegłym roku akademickim liczba uzyskanych projektów finansowanych przez takie instytucje jak ABM, NCN, NCBiR, MNiSW wyniosła 66, a ich sumaryczny budżet 355 mln zł. W ubiegłym roku akademickim 18 pracowników naukowych uzyskało tytuł profesora, 16 – stopień doktora habilitowanego, a 103 obroniło rozprawy doktorskie. W tym samym roku nasi naukowcy opublikowali 2200 artykułów naukowych, w tym 110 z najwyższą punktacją MNiSW i 450 z punktacją 140 pkt. W prace naukowe chętnie włączają się studenci WUM, którzy mają możliwość rozwijania swoich zainteresowań w 285 kołach naukowych.

Imponujące są także liczby wskazujące na zaangażowanie w działalność kliniczną. I tak, w samym tylko Uniwersyteckim Centrum Klinicznym zrealizowano 145 tys. hospitalizacji, a liczba porad ambulatoryjnych sięgnęła prawie 440 tys. Jeśli do tego dodamy **ponad 21 tys. hospitalizacji i 40 tys. porad ambulatoryjnych w Szpitalu Klinicznym im. ks. Anny Mazowieckiej, ponad 6 tys. w SP Klinicznym Szpitalu Okulistycznym, 6 tys. w Uniwersyteckim Centrum Zdrowia Kobiety i Noworodka (+ 27 tys. porad ambulatoryjnych)**, to mamy obraz ogromnego zaangażowania pracowników WUM na rzecz zdrowia Polek i Polaków. A przecież liczby, które przed-

stawilem, nie uwzględniają świadczeń medycznych realizowanych przez pracowników zatrudnionych w naszych klinikach i oddziałach działających w ramach innych podmiotów opieki medycznej, takich jak Mazowiecki Szpital Bródnowski, Wojewódzki Szpital Zakaźny, Szpital Czerniakowski i inne. Nasza Uczelnia wiezie prym i wyznacza kierunki rozwoju w wielu obszarach nauk medycznych, farmaceutycznych i nauk o zdrowiu. Jako przykład można podać dane dotyczące transplantologii. Według tegorocznych danych na 3 października, w UCK WUM odbyło się 30% wszystkich przeszczepień narządowych w Polsce, co oznacza, że niemal co trzecie przeszczepienie odbywa się naszym Uniwersyteckim Centrum Klinicznym.

Ale WUM to przecież nie tylko transplantologia. Nie ma tygodnia, abyśmy na naszych uczelnianych stronach, ale także w mediach ogólnokrajowych nie informowali o nowatorskich metodach leczenia wprowadzanych przez naszych naukowców i klinicystów. Przykłady ostatnich wdrożeń to m.in.:

- Biotaspin – preparat leczniczy do terapii atopowych stanów zapalnych skóry,
- Dokostny implant słuchowy – innowacyjna metoda bezpośredniej stymulacji struktur ucha wewnętrznego na drodze przewodnictwa kostnego,
- endoRNA® – małoinwazyjny test w diagnostyce endometriozy.

Jeśli chodzi o nowatorskie zabiegi i metody leczenia, to także mogę wymienić jedynie nieliczne spośród wielu zastosowanych:

- Pionierski zabieg ablacji przerzutów nowotworowych w trzech różnych narządach podczas jednej sesji terapeutycznej.
- Pierwsze w Polsce przeszczepienie serca transportowanego zza granicy za pomocą urządzenia OCS Heart. Narząd dla 14-letniej pacjentki został pobrany w Kłajpedzie.
- Po raz pierwszy w Polsce przeprowadzona procedura planimetrii impedancyjnej przełyku (EndoFLIP).
- Imponujące osiągnięcia odnotowują kardiologzy UCK WUM. Po raz pierwszy w Polsce przeprowadzono przezcewnikowe implantacje protez zastawkowych u pacjentów z ciężką niedomykalnością zastawki trójdzielnej, rozpoczynając pierwszy w Polsce program leczenia ciężkiej niedo-

mykalności zastawki trójdzielnej za pomocą wszczepiania protez zastawkowych z dostępu przez żyłę udową.

- Dzięki nowatorskiemu urządzeniu po raz pierwszy w Polsce i w tej części Europy zmapowano serce w technice 3D i wykonano płaszczyznową elektroablację serca w celu wyeliminowania migotania jego przedsionków.
- Sukcesem zakończyła się najdłuższa walka o zdrowie i życie w Dziecięcym Szpitalu Klinicznym UCK. Mały Mikołaj, dla którego przez wiele miesięcy trwały poszukiwania nowego serca, po 519 dniach opuścił Klinikę Kardiochirurgii Dziecięcej WUM i wrócił po szczęśliwym przeszczepieniu do domu.

Te przykłady oraz codzienna ciężka praca naszych – najczęściej anonimowych – zespołów dają obraz ogromnego potencjału, ale także zaangażowania naszych pracowników w realizację pięknej i szlachetnej misji ratowania zdrowia i życia. Ta misja sięga daleko poza mury Uczelni – chcemy mieć wpływ na globalne zdrowie i odpowiedzialnie podchodzić do wyzwań, takich jak zrównoważony rozwój czy zdrowie populacji. Co ważne, nie ograniczamy się do rozwoju kształcenia w zakresie wąsko rozumianych zawodów medycznych. I tutaj odniosę się do stwierdzenia Pani Minister Karoliny Ziolo-Pużuk o marginalizowaniu nauk społecznych i humanistycznych, które powinny odgrywać ważną rolę w budowaniu szeroko rozumianej odporności społecznej. W Warszawskim Uniwersytecie Medycznym mamy świadomość potrzeby nowoczesnego, ogólnoakademickiego kształcenia studentów w tym zakresie, stąd rozwijamy naszą ogólnouczelnianą jednostkę – Centrum Nauk Humanistycznych i Społecznych Medycyny, kształcącą studentów różnych kierunków w zakresie etyki, prawa, psychologii, komunikacji, a także ekonomiki zdrowia.

Jestem przekonany, że realizując nowoczesne kształcenie w zawodach medycznych, dostarczając wykwalifikowanych kadr do polskiego systemu ochrony zdrowia, świadcząc pełne spektrum usług medycznych – od medycyny ratunkowej, do najbardziej zaawansowanych planowych zabiegów i procedur medycznych – oraz prowadząc aktywną działalność naukową i wdrożeniową, dokładamy swoją cegiełkę do budowania odporności opisanego głównym mottem polskiej prezydencji w Radzie Unii Europejskiej – Bezpieczeństwo, Europo! W szczególności sposób dotyczy to bezpieczeń-

stwa zdrowotnego. A jeśli o nim już mowa, to nie mogę nie zwrócić uwagi, że zgodnie z dokumentem Program Polskiej Prezydencji w Radzie Unii Europejskiej, bezpieczeństwo zdrowotne mierzy się m.in. dobrostanem obywateli UE.

Z wielką satysfakcją mogę poinformować, iż rozumiejąc odpowiedzialność Uniwersytetu w tym względzie, w minionym roku akademickim WUM przystąpił do sojuszu EUniWell – Europejski Uniwersytet dla Dobrostanu, jednego z Europejskich Sojuszów Uniwersyteckich, finansowanych przez Komisję Europejską w ramach programu ERASMUS+. Członkami Sojuszu są uniwersytety z Wielkiej Brytanii, Niemiec, Włoch, Francji, Szwecji, Hiszpanii, Węgier i Ukrainy. Sojusz EUniWell jest wspierany przez 60 partnerów stowarzyszonych i realizuje postanowienia dokumentu Unii Europejskiej z 2019 roku o „Gospodarce dobrobytu”. Opisuje on nowe podejście w zarządzaniu polityką i gospodarką, stawiające dobrostan i dobrobyt społeczeństw Unii jako główny cel jej działania.

Innymi przykładami tego, co dziś określa się mianem zwinności lub elastyczności organizacji (tłumacząc ang. agility), są podjęte w nowej kadencji władz rektorskich działania dostosowujące plany rozwojowe do aktualnych potrzeb i możliwości. Mam tutaj na myśli wiele działań, ale wymienię tylko te najważniejsze. Należą do nich szeroko zakrojone i intensywne starania o przeniesienie kluczowej inwestycji objętej wieloletnim programem o nazwie „Podniesienie jakości i dostępności świadczeń medycznych w Uniwersyteckim Centrum Klinicznym Warszawskiego Uniwersytetu Medycznego” do kampusu Banacha. Takie rozwiązanie ma bardzo mocne uzasadnienie w kontekście konsolidacji udzielania świadczeń medycznych i ogromnego długu, z jakim boryka się od lat UCK WUM. Dzięki zrozumieniu i przychylności Ministerstwa Zdrowia oraz władz samorządowych miasta stołecznego Warszawy, w tym Pani Prezydent Renaty Kaznowskiej, mamy ogromną nadzieję, że ten ambitny plan uda się zrealizować w możliwie najkrótszym czasie. Do innych kluczowych dla Uniwersytetu działań należą prace nad optymalnym i perspektywicznym zagospodarowaniem skrzydła B w budynku Centrum Symulacji Medycznych, a także ukończeniem nowego, całościowego wieloletniego planu inwestycyjnego dla kampusu Banacha, który w zamyśle ma umocnić i rozwinąć jego rolę jako hubu naukowo-dydaktycznego i klinicznego.

Mówiąc o sukcesach i osiągnięciach Uniwersytetu niewybaczalnym błędem byłoby niedostrzeganie zagrożeń i wyzwań – aby nie powiedzieć problemów – przed którymi stoimy. Ich należyte rozpoznanie i zarządzanie nimi daje realną szansę, aby z kategorii „słabych stron” czy „zagrożeń” przesunąć je do kategorii „szans” czy „możliwości”. Z częścią z nich Uniwersytet może i powinien sobie poradzić samodzielnie. W odniesieniu do WUM przykłady takich działań, które zostały opisane w nowej strategii rozwoju Uczelni na lata 2025–2028 i są stopniowo wdrażane, to zmiany organizacyjne, o których wspominałem, ale także rozwój nowych kierunków i stopni studiów, jak np. uruchomienie w bieżącym roku studiów magisterskich na kierunku ratownictwo medyczne, zgodnie z rekomendacjami MZ i MNiSW.

Wszyscy doskonale wiemy, że każda dodatkowa działalność wymaga odpowiedniego finansowania i tutaj mamy nadzieję, że koszt uruchomienia nowych i potrzebnych studiów realizowanych jako studia stacjonarne znajdzie odzwierciedlenie w przyszłorocznej subwencji na działalność Uczelni. Podobnego rodzaju problemy są związane z wprowadzeniem nowych standardów kształcenia na różnych kierunkach, m.in. pielęgniarstwie i położnictwie. Wymóg prowadzenia zajęć w znacznie mniejszych grupach wiąże się z koniecznością przeprowadzania dodatkowych zajęć w wymiarze nawet kilkudziesięciu tysięcy godzin w skali roku, co wymaga bardzo dużych nakładów finansowych. Bardzo liczymy, że wprowadzone już w bieżącym roku, a także planowane przyszłe zmiany w standardach kształcenia zawodów medycznych będą uwzględniały nie tylko kwestie dalszej poprawy jakości kształcenia, ale także realne możliwości dostosowania się do nich uczelni medycznych.

Dzięki środkom finansowym z KPO przyznanym na działalność dydaktyczną jesteśmy w fazie realizacji licznych inwestycji i zakupów, które poprawią atrakcyjność zajęć i zwiększą ich upracticznienie. Sposób rozdziału tych środków na poszczególne zadania, w tym dla poszczególnych wydziałów i kierunków, został dokonany w drodze konsensusu. Daje to realną nadzieję i pewność, że zakupione pomoce dydaktyczne zostaną jak najlepiej wykorzystane. Jedną z realizowanych strategii jest rozwój kształcenia zintegrowanego, które w zakresie nauczania poszczególnych przedmiotów i specjalności klinicznych integruje takie elementy, jak wiedza teoretyczna, warunki symulowane i rzeczywiste warunki kliniczne.

**Szanowni Państwo,  
Dostojni Goście!**

Warszawski Uniwersytet Medyczny może poszczycić się znaczącymi osiągnięciami i sukcesami. Stanowią one powód do dumy, ale jednocześnie wielkie zobowiązanie do dalszego rozwoju i doskonalenia wszystkich obszarów działania Uniwersytetu. Władze Uczelni będą konsekwentnie wspierać wszelkie aktywności prorozwojowe. Dynamicznie rozwija się Centrum Wsparcia Badań Klinicznych, które już służy pomocą i zdejmuje z naukowców liczne obowiązki administracyjne, pozwalając skoncentrować się wyłącznie na jak najlepszej merytorycznej realizacji projektów. Podobną pomoc w zakresie wdrożeń oferuje Centrum Transferu Technologii. Nawiązana ostatnio bliska współpraca z Narodowym Instytutem Onkologii daje nadzieję na wspólne, bardziej atrakcyjne kształcenie kadr w zakresie onkologii – specjalności, która w obliczu epidemiologii i nowych możliwości terapeutycznych w chorobach nowotworowych jest jednym z priorytetów ochrony zdrowia w naszym kraju.

Pragnę wyrazić ogromny szacunek i podziękowanie dla wszystkich Członków i Członków naszej Społeczności, do której właśnie dołącza 3250 nowych studentów, za codzienną pracę i zaangażowanie, które pozwalają nam rozwijać nasz Uniwersytet i prowadzić go ku przyszłości. Serdecznie dziękuję przedstawicielom władz ministerialnych, wojewódzkich, samorządowych, instytucjom odpowiedzialnym za rozwój nauki, a także innym instytucjom współpracującym z Warszawskim Uniwersytetem Medycznym i wspierającym jego dążenia.

Drodzy Studenci, nasza Uczelnia to miejsce, które nieustannie ewoluje. Pracując w różnych dyscyplinach nauk medycznych, kierujemy nasze wysiłki na to, by medycyna przyszłości była bardziej precyzyjna, innowacyjna i dostępna dla każdego. Jesteśmy w czasie przełomów – personalizowana opieka zdrowotna, terapie genowe, robotyka chirurgiczna, sztuczna inteligencja w diagnostyce i leczeniu – to wszystko dzieje się tu i teraz, a my mamy satysfakcję i obowiązek nie tylko w tym uczestniczyć, ale także być w awangardzie zmian. Chcemy, aby każdy z Was opuszczał naszą Uczelnię z poczuciem, że ma realny wpływ na przyszłość medycyny, farmacji i zdrowia publicznego. Dzisiejsza inauguracja roku akademickiego nie jest tylko formalnym początkiem kolejnego etapu

w życiu uczelni. Stanowi łącznik między tradycją, która nas określa, oraz przyszłością, którą kreujemy każdego dnia w naszych laboratoriach, salach wykładowych, ćwiczeniowych i klinikach.

Życzę nam wszystkim inspirującego, owocnego i pełnego sukcesów roku akademickiego!



NADESŁANE WYKŁADY  
INAUGURACYJNE





# WYZWANIA WSPÓŁCZESNEJ GOSPODARKI

Wykład Doktor Henryki Bochniarz  
wygłoszony w Szkole Głównej Handlowej w Warszawie

Dziękuję za zaproszenie, dziękuję za te wszystkie dobre słowa, które niekoniernie mi się należą. Wydaje mi się, że przez całe dorosłe życie starałam się konsekwentnie dokładać cegiełki do tego fundamentu, który zbudowali Leszek Balcerowicz, Tadeusz Mazowiecki i cała rzesza ludzi, której nie będę tutaj wymieniać.

To jest samobójcze zadanie, żeby w ciągu 15 minut powiedzieć coś sensownego o wyzwaniach gospodarczych naszych czasów. Jak wszyscy wiemy, żyjemy w czasach nadzwyczajnych.

Skorzystałam z tego, z czego – mam nadzieję – wszyscy tutaj Państwo korzystają i do czego też namawiam, czyli z czata. Konwersowałam sobie z nim dość długo. Klóciliśmy się na temat różnych rzeczy, a muszę powiedzieć, że praca z czatem to jest wielka przyjemność, ponieważ on zawsze przyznaje rację. I kiedy zaproponował mi jakieś dane statystyczne, które absolutnie nie odpowiadają rzeczywistości, napisałam mu: słuchaj, bzdury opowiadasz. Powiedział: o, przepraszam bardzo, oczywiście masz rację. Myślę, że gdybym tego typu słowa skierowała do swojego pracownika czy pracowniczki, to na pewno i bardzo słusznie byłabym posądzona o mobbing. Więc zalecam, jeżeli jesteście Państwo sfrustrowani, to jest sposób na to, żeby rozładować swoje frustracje.

Wybrałam tylko kilka spraw, przede wszystkim z punktu widzenia moich doświadczeń, ale także środowiska, które reprezentuję. Uważam, że te sprawy są w tej chwili najważniejsze.

Cała debata zaczyna się od nazwy czasów, w których żyjemy: „nowy początek”, „nowy bałagan”, „rewolucja”. Myślę, że ciągle jeszcze nie znaleźliśmy właściwego słowa na to, co się zdarzyło w ciągu ostatnich lat i z czym staramy się jakoś poradzić. Odniosę się do tytułu filmu i jeszcze będę się do filmów odnosić. Moim zdaniem to jest świetny tytuł: „Wszystko, wszędzie, naraz”.

Oczywiście, trzeba zacząć od pandemii COVID-19, bo to był moment wstrząsu dla wszystkich. Niezależnie od tego, w jakim miejscu świata byli, czym się zajmowali, jaką mieli pozycję społeczną, wtedy okazało się, że budowany przez powojenny czas porządek, który wydawał się dość ustabilizowany, może runąć w ciągu kilku tygodni. Jednak jak każdy kryzys, tak i ten ma również pozytywne aspekty. Takim pozytywnym aspektem było poczucie wspólnoty. Trudno sobie wyobrazić, żebyśmy dali radę tej strasznej chorobie, jeżeli nie byłoby wspólnego działania instytucji, rządów, obywateli, chociażby w przypadku wynalezienia szczepionek. Myślę, że powinniśmy poświęcić więcej czasu na analizę. Wydarzenia, które nastąpiły później, spowodowały, że nie mieliśmy zbyt dużo czasu, żeby zastanowić się, czego nas ta pandemia nauczyła.

Z punktu widzenia gospodarki pierwszy wniosek, jaki się wtedy pojawił i potem znalazł odniesienie w konkretnych działaniach, to świadomość tego, że nie można uzależnić się od jednego miejsca zakupów, relacji. Okazało się, że nic nie lata i nic nie jeździ. Na przykład nie można było wyprodukować lekarstw w Polsce, bo nasze fabryki zaopatrywały się głównie w Chinach.

Wszystkie koncepcje nearshoringu i friendshoringu starały się zaadaptować do nowej sytuacji. My w Polsce, poza nielicznymi wyjątkami, nie mieliśmy ogromnego problemu, bo ciągle jeszcze nasz udział w światowej gospodarce nie jest tak wielki. Inna była sytuacja Unii Europejskiej, a koszty wynikające z zachwiania kanałów dystrybucji i tworzenia od zera nowych cykli były ogromne.

To natomiast, co pandemia nam zostawiła i z czym dalej się borykamy i będziemy się borykać, to coś, co było absolutnie niezbędne, czyli zgoda na to, aby wyjść poza standardowe normy w kwestii zadłużenia. Wiadomo było, że dla ratowania ludzi nie będziemy patrzeć na to, jaki mamy deficyt, jaki mamy dług publiczny. I niestety, zostaliśmy z tym do dzisiaj. Wydaje mi się, że jest także pozwolenie społeczne na myślenie takie oto,

że możemy się zadłużać bez końca. I to jest jedno z większych niebezpieczeństw. I oczywiście, patrzymy na nasz dług publiczny, który jeszcze nie doszedł do 60% PKB zapisanych w konstytucji; we Włoszech to 130%, we Francji 110% (...). To jest choroba ogólnoświatowa. Ale trudno nie myśleć o tym, co może się zdarzyć, jeżeli na przykład pojawi się kolejne zagrożenie i okaże się, że ani EBC, ani FED nie są już w stanie udźwignąć tego ciężaru.

Powinniśmy o tym pamiętać też my jako społeczeństwo. Wydaje mi się, że w Polsce jest bardzo dużo myślenia, że taka polityka jest bezkarna. Nie jest bezkarna. Kiedy patrzę na budżet, który jest zbudowany na rok przyszły, gdzie mamy ponad 66 mld zł wydanych na świadczenie 800 plus, 30 mld zł na trzynaste i czternaste emerytury, 67 mld zł na zaliczki na kontrakty zbrojeniowe, to trudno się dziwić, że potem nie starcza nam na to, żeby finansować naukę. Przecież bez nauki nie będziemy się rozwijać. Jeżeli będziemy przede wszystkim w dalszym ciągu myśleli o świadczeniach społecznych i nie będziemy myśleli o tych instrumentach, które będą nakręcały wzrost, to niestety obawiam się, że skończy się to bardzo kiepsko. My w odróżnieniu od Francji czy od Włoch nie jesteśmy w strefie euro, nie jesteśmy w związku z tym chronieni. Pamiętajcie, jaki był koniec Grecji, która była w strefie euro i mogła liczyć na pomoc. W związku z tym uważam, że zrozumienie problemu zadłużenia jest jednym z najważniejszych zadań stojących także przed uczelnią. Warto pokazywać, jakie są zagrożenia i starać się, żebyśmy wrócili do starej metody myślenia o długu, o deficycie jako czymś, co jest po prostu niezdrowe.

Po wybuchu wojny na Ukrainie zrozumieliśmy, że będziemy musieli przeznaczać ogromne środki na wydatki zbrojeniowe i na utrzymanie armii. Wtedy okazało się, że nie mamy już poduszki bezpieczeństwa finansowego i w związku z tym grożą nam poważne problemy.

Druga sprawa, o której trzeba powiedzieć (...), to wszystkie wątki związane ze zmianami klimatycznymi i transformacją energetyczną. Znowu z punktu widzenia polskiej gospodarki to ważny temat, bo – jak wiecie – mamy najwyższe w tej chwili ceny energii w Europie. W związku z tym trudno oczekiwać, żeby nasi przedsiębiorcy mogli konkurować z innymi przy takich cenach energii i przy ogromnych kosztach pracy. To jest rzecz, która jest niesamowicie ważna.

Niezależnie od tego, że USA wycofały się z Porozumienia paryskiego (klimatycznego), sam fakt, że mamy system zgłaszania przez poszczególne kraje swoich sposobów dochodzenia do redukcji CO<sub>2</sub> i innych gazów cieplarnianych, jest jakimś postępem. Przyznam się, że byłam bardzo zaskoczona, kiedy na ostatniej sesji ONZ premier Chin zgłosił w imieniu swojego kraju dobrowolne ograniczenia. Niewystarczające oczywiście, ale sam fakt, że Chiny, które postrzegane są – i słusznie – jako kraj dokładający się do naszych ogromnych problemów klimatycznych, podjęły tego typu decyzje, pokazuje, że jednak temat jest. I to od naszej determinacji, od naszego myślenia dużo zależy. Nie wolno tego problemu odpuścić i nie możemy sobie tłumaczyć, że skoro mamy inne problemy, mamy wojnę, to damy sobie spokój (z klimatem). Bardzo cenię wszystkie ruchy obywatelskie, które walczą o to, żeby ten temat ciągle był gorący.

I kolejna rzecz, która też jest do policzenia i w związku z tym wydaje się, że jesteście sobie w stanie z nią poradzić, to kwestie związane z kryzysem demograficznym i migracją. Jak Państwo wiecie, to jest problem większości krajów wysoko rozwiniętych. My znowu jesteśmy w czołówce. Ostatnie opublikowane dane pokazują, że mamy w tej chwili poziom dzietności 1,009 – jest to poziom najniższy w historii. Nie jesteśmy jedynym przykładem. W Singapurze, który jest krajem o dużo wyższym standardzie życia i gdzie oferowane są darmowe mieszkania, darmowe żłobki czy dodatkowe świadczenia, żadne z tych instrumentów nie dają efektów. Powinniśmy się zastanowić nad tym, jak zmienić sytuację, tak by kobiety decydowały się na dzieci.

Noblistka profesor Claudia Goldin dokładnie wskazała problem. Kobiety płacą ogromną cenę za czas macierzyństwa i w związku z tym trudno się dziwić, że sporo z nich rezygnuje z bycia matką na rzecz swojej pracy. Oczywiście, żeby to zmienić, moglibyśmy zastosować zestaw instrumentów (niekoniecznie finansowych), ale z drugiej strony musimy pogodzić się z tym, że imigracja będzie niezbędnym elementem naszego funkcjonowania. Uważam, że to, co się stało w Polsce i co teraz jest przedmiotem jakiegoś „szukania wroga”, jest najgorszą rzeczą, jaka się może zdarzyć. Wydaje mi się, że powinniśmy pokazywać to (kwestię przyjęcia rzeszy migrantów – red.) jako wielki sukces Polski. Udało nam się bez namiotów, bez obozów uchodźców zagospodarować ludzi, którzy dzisiaj stanowią istotną część naszego społeczeństwa. Oczywiście, musimy się liczyć z tym, że skończy się wojna i część z nich na pewno będzie chciała wrócić i będzie chciała

uczestniczyć w tworzeniu nowej Ukrainy. Ale daj Bóg, że część z nich zostanie z nami i będziemy w ten sposób mogli ten problem rozwiązać. Musimy się przygotować na to, że imigracja jest absolutnie niezbędnym elementem naszego rozwoju.

Wspomnę jeszcze dwie sprawy, które są niepoliczalne i niezdefiniowane. (...) Liczę na to, że młodzi ludzie, którzy zaczynają studia, którzy już studiują, którzy robią doktoraty, będą szukali odpowiedzi na ważne pytania. Jedno z nich to problem sztucznej inteligencji i wszystkich nowych technologii. Tutaj „od ściany do ściany” można znaleźć zachwyty (podawanie AI jako sposobu na wszystkie problemy), a po drugiej stronie wieszczanie jednego, wielkiego nieszczęścia. Czytałam opracowania, w których mówiono (o nowych technologiach – red.), że to jest jak bomba atomowa. Jednak tu jest dużo gorzej, dlatego, że w odróżnieniu od bomby atomowej, gdzie kontrolę miały państwa, mamy do czynienia z absolutną komercjalizacją. Cztery największe firmy, które działają w tej dziedzinie, są ciągle kontrolowane przez swoich założycieli. Rządy mają parlamenti, mają sądy konstytucyjne, sądy najwyższe, są jakieś formy instytucji, które nakładają jakąś kontrolę. W tych firmach nie mamy żadnej kontroli.

Mówiłam o filmach, polecam Państwu tytuł „Mountainhead”. To jest film o czterech właścicielach firm technologicznych, którzy spotykają się i dyskutują o tym, jak ten świat będzie przez nich rządzony. Dziś było sporo o demokracji. Pan Rektor o tym mówił i myślę, że to jest szalenie ważne. Dla nas demokracja ciągle jest nowa, świeża, my ją ciągle budujemy. Zastanawiam się natomiast, co jest dla mnie większym zagrożeniem: czy autorytarne rządy, z którymi mamy do czynienia i moglibyśmy tutaj jeden po drugim je wymieniać, czy kompletna samowola ludzi mających ogromne pieniądze? Słyszymy o tym, że największe inwestycje w tej chwili są prowadzone przez firmy, które budują magazyny energii. Mówimy o miliardach! Czasami są to inwestycje wielkości naszego dochodu narodowego! Mamy do czynienia z procesem kompletnie niekontrolowanym. (...)

Ja podpisuję się pod listem, który wystosowało 150 najwybitniejszych naukowców, że naprawdę musimy się zastanowić, w jaki sposób możemy ten proces kontrolować. Mój ulubiony autor Stanisław Lem (...), który był absolutnym fanatykiem nowych technologii, bał się jednej rzeczy: Internetu. Myślę, że patrząc na to, co się dzieje, musimy się zastanowić, co zrobimy z mediami społecznościowymi i co zrobimy ze sztuczną inteligencją. To jest

nasza odpowiedzialność i dlatego uważam, że zwłaszcza młodzi ludzie powinni wziąć na siebie odpowiedzialność za to, żeby bez kompleksów kontrolować to wszystko i proponować nowe rozwiązania.

Chciałabym wobec tego skierować kilka słów nie tylko do „pierwszaków”, ale również i starszych studentów. Słuchajcie, SGH to jest świetna Szkoła. Świetna Szkoła, która wypuściła fantastycznych ludzi. I myślę, że jesteśmy w takim momencie zawirowań, w którym można schować się do mysiej dziury i przeczekać. Ale to jest jednocześnie moment, w którym właśnie ci ludzie, którzy są kreatywni, otwarci, nie mają kompleksów, mają niewiarygodne pole do działania, tak jak myśmy mieli właśnie w 1989 i 1990 roku, kiedy zastaliśmy „spaloną ziemię”. Nikt nie miał wtedy patentu na to, co z tym wszystkim zrobić, ale byli ludzie, którzy podejmowali decyzje, brali za nie odpowiedzialność. Myślę, że to jest dokładnie Wasze zadanie przy wsparciu starszych koleżanek i kolegów, profesorów, asystentów, wszystkich tych, którzy chcieliby się w ten proces włączyć. Jak będziecie potrzebowali dziarskiej staruszki, to ja się zgłaszam do wolontariackiej roboty!

Dziękuję!

## JEŚLI SŁOWO JEST ODDECHEM...

Wykład Profesor Katarzyny Flader-Rzeszowskiej  
wygłoszony w Akademii Teatralnej im. Aleksandra Zelwerowicza  
w Warszawie

**Wasza Magnificencjo – Szanowny Panie Rektorze, Szanowni Panowie Prorektorzy, Drodzy Dziekanki i Dziekani, Drogie Osoby Studenckie, cała Wspólnota Akademicka, Szanowni Goście!**

Bardzo dziękuję za zaproszenie na dzisiejszą uroczystość. Jest mi tym bardziej miło, że w tym roku przypada pięćdziesiąta rocznica utworzenia Wydziału Wiedzy o Teatrze, którego jestem absolwentką. Ponieważ równolegle studio- wałam jeszcze na innej uczelni, w Akademii podjęłam prowadzone wówczas studia zaoczne. Były one bardzo oryginalne, ponieważ łączyły wiedzę teo- retyczną z praktyką artystyczną. Obok takich wykładów jak: Historia teatru i dramatu powszechnego, Historia teatru staropolskiego, Historia sztuki czy Zagadnienia kultury teatralnej, uczestniczyliśmy w zajęciach z Elementar- nych zadań aktorskich, Reżyserii, Recytacji czy Warsztatu teatru lalkowego z Panem Rektorem.

Tworzyliśmy niezwykłą wspólnotę, ponieważ na roku spotkały się osoby dopiero po maturze, jeszcze bez większego doświadczenia teatralnego – nale- żałam do tej grupy – i osoby pracujące w instytucjach kultury i sztuki, dzia- łające w teatrach, które dzieliły się z nami zdobytą już praktyką. Niektórzy z nas próbowali dostać się na Wydział Aktorski czy na Reżyserię, dlatego skrót WOT rozwijano żartobliwie jako Wydział Odrzuconych Talentów. Byłam zaskoczona, kiedy niedawno spotkałam absolwentkę aktorstwa i reży- serii Annę Gryszkównę, która powiedziała mi, że akronim wydziału studenci

aktorstwa rozwijali nieco inaczej – Wychodzę o Trzeciej, co miało pokazywać, kto poświęca mniej czasu na studiowanie i poznawanie teatru. W przypadku studiów zaocznych tak jednak nie było. Mieliśmy zajęcia do wieczora, a potem szliśmy razem na spektakle. Oglądaliśmy najnowsze premiery i rozmawialiśmy o nich. Śledziliśmy tytuły Teatru Telewizji pokazywane premierowo na dużym ekranie w Teatrze Małym. Dzięki naszym Profesorom, zwłaszcza Profesorowi Lechowi Śliwonikowi, jeździliśmy też na festiwale i przeglądy. Pamiętam wyjazdy na Łódzkie Spotkania Teatralne, na Barbórkowe Spotkania Teatralne do Dąbrowy Górniczej, na Sejmiki Teatrów Wiejskich w Tarnogrodzie czy na odbywające się w całej Polsce konkursy recytatorskie.

Wspominam o tym dlatego, by już dziś zachęcić Was, Drogie Studentki i Drodzy Studenci, byście oprócz wiedzy i umiejętności zdobywanych w Akademii korzystali też z możliwości wspólnego spędzania czasu, oglądania spektakli, uczestniczenia w festiwalach, a dzięki temu – byście prowadzili twórczy dialog, poznawali życie teatralne, przekonywali się, jaki teatr Was dotyka, wzrusza, a z jakim się nie identyfikujecie.

Dla mnie czas studiów był niepowtarzalny. Przyjaźnie przetrwały. Dziś wykładam w Instytucie Edukacji Medialnej i Dziennikarstwa UKSW, na kierunku komunikacja medialno-kulturowa, gdzie komunikacja interpersonalna, zwłaszcza słowo żywe, podobnie, jak w Akademii, są bardzo ważne.

W jubileuszowej książce wydanej z okazji 75-lecia Akademii Teatralnej im. Aleksandra Zelwerowicza w jednym z artykułów wykładowcy podkreślili: „jeśli chcemy (...) pamiętać o jak najlepszym przygotowaniu naszych absolwentów do samodzielnej działalności dla/przy/na rzecz czy wokół teatru, to musimy okoliczności zewnętrzne bacznie obserwować i wyciągać wnioski. Teatr to podobno metafora, albo – jak powiadają inni – zwierciadło świata”<sup>1</sup>. Stawiam więc pytanie: co dziś jest ważnym procesem społeczno-kulturowym? Z jakich okoliczności zewnętrznych powinniśmy wyciągać wnioski?

Od wielu lat, ale dziś z natężoną siłą, mówimy o kryzysie komunikacji. W felietonie *Nie ma rozmowy* filozof Tomasz Stawiszyński pisze, że winne

---

<sup>1</sup> J. Majcherek, E. Wojtaszek, *WoTwartość*, w: *Akademia Teatralna im. Aleksandra Zelwerowicza. 75 lat kształcenia dla teatru*, red. M. Raszewska, L. Śliwonik i inni, Warszawa 2007, s. 129.

temu są przede wszystkim media społecznościowe<sup>2</sup>. „Ta okoliczność nie pozostaje oczywiście bez wpływu na stan wspólnoty – (...) Wspólnota – jak sama nazwa wskazuje – potrzebuje czegoś uniwersalnego, łączącego, na czym może się ukonstytuować, a następnie rozwijać i wzmacniać. Nie idzie tu jednak o monolityczny zestaw podzielanych przez wszystkich bezkrytycznie przekonań, lecz raczej o jakąś podstawową bazę, co do której panuje zgoda. A także o zbiór narzędzi, z pomocą których można razem pracować nad poznawaniem świata i siebie oraz dyskutować konsekwencje z takiego poznania wynikające”<sup>3</sup>. Teatr może być i bywa takim narzędziem. Może przeciwstawiać się coraz częściej praktykowanemu procesowi blokowania rozmowy, duszenia dialogu.

W prowadzeniu pogłębionej dyskusji nie pomaga nam także sztuczna inteligencja. Choć dostrzegamy jej wiele zalet, choć wielokrotnie ułatwia nam funkcjonowanie, skraca czas i przestrzeń, to jednak, jak mówi Profesor Michał Kosiński – wykładowca Uniwersytetu Stanforda, im bardziej model językowy sztucznej inteligencji zastępuje nam komunikację międzyludzką, tym mniej kompetentni w takiej komunikacji stajemy się my<sup>4</sup>. Na szczęście wciąż się spotykamy, rozmawiamy, wykładamy, używamy słów żywych i działających.

Czasownik *communicare* oznacza być w relacji z kimś, udzielać komuś wiadomości, naradzać się, a rzeczownik *communio* tłumaczy się jako wspólność, poczucie łączności. Komunikowanie to zatem wejście we wspólnotę<sup>5</sup>. Także, a może przede wszystkim tę małą, studencką, akademicką, teatralną. Najbardziej interesuje mnie w tym kontekście komunikacja werbalna, zwłaszcza mowa żywa. To ona nie tylko przekazuje informacje, ale także działa, kreuje rzeczywistość. Jest ludzką praktyką.

Zbigniew Herbert w jednym ze swoich wierszy bez tytułu pisał:

*Zasypiamy na słowach*

*budzimy się w słowach*

---

<sup>2</sup> T. Stawiszyński, *Nie ma rozmowy*, Tygodnik Powszechny 2023, nr 7.

<sup>3</sup> Tamże.

<sup>4</sup> M. Kosiński, *W świecie myślących maszyn [Milego antropocenu! #16]*, Tygodnik Powszechny, dostęp: 20.08.2025.

<sup>5</sup> Zob. E. Kulczycki, *Teoretyzowanie komunikacji*, Poznań 2012, s. 26.

Kultura człowieka jest przecież nade wszystko kulturą słowa. Słowo nas otacza, tworzy, rozwija. Od jego kondycji zależy kondycja człowieka jako istoty kulturowej<sup>6</sup>. Ale mowa jest pojęciem cielesnym, rozgrywa się między ciałami, między osobami. W starożytności słów nigdy nie oddzielano od osoby. U Homera w *Iliadzie* możemy odnaleźć takie pojęcia, jak wdychanie i wydychanie słów<sup>7</sup>. Mówienie zdarza się, kiedy słowa są wydmuchiwane z myśli, gdy jedna osoba wydycha słowa w zdolność pojmowania innej, gdy odbiorca wdycha słowa. Słowa przekazywane są w procesie wydech i wdech, wydech i wdech... oddech. A oddech to przecież życie.

Mowa żywa jest procesem dziejącym się w jakimś kontekście, nie tylko przekazuje informacje, lecz konstruuje świat społeczno-kulturowy. Mark Schaller i Lucian Conway w artykule o wymownym tytule *Jak komunikacja kształtuje kulturę*<sup>8</sup> podają trzy definicyjne elementy kultury: konsolidacja, grupowanie i korelacja. Każdy z tych elementów kultury pojawia się jako naturalna konsekwencja komunikacji międzyludzkiej. Sama komunikacja wystarcza, by stworzyć kulturę. Mowa łączy nas i dzieli na różne grupy, które potrafią się ze sobą porozumiewać, współdziałać, tworzyć.

Im bardziej prawdopodobne, że ludzie będą o czymś komunikować, tym bardziej prawdopodobne, że to (w porównaniu do mniej „komunikowalnych” rzeczy) stanie się i pozostanie normatywne kulturowo. O czym częściej się mówi, może zostać kulturowo powszechne. Przekonania, opowieści i innego rodzaju informacje kulturowe najpierw muszą zapisać się w pamięci indywidualnej, następnie zostać przedstawione w przestrzeni publicznej, wreszcie dotrzeć do tych, do których są kierowane. Krótko mówiąc, muszą spełnić, jak piszą autorzy artykułu, trzy cechy: „przyczepność, atrakcyjność i chwytliwość”. Komunikaty kulturowe przyczepiają się do naszej pamięci, zamieszkują w nas i nie dają nam spokoju, pobudzają wyobraźnię, irytują, niepokoją. Aż w końcu oblepiają naszą pamięć i zmuszają nas, by przekazać je innym. Zyskują wówczas szansę, by zostać częścią krajobrazu kulturowego.

---

<sup>6</sup> Szerzej na ten temat G. Godlewski, *Wstęp: Słowo o antropologii słowa*, w: *Antropologia słowa. Zagadnienia i wybór tekstów*, Warszawa 2004, s. 10.

<sup>7</sup> Zob. R. Wiseman, *The development of ideas about communication in European thought from ancient Greece to the early modern age*, A thesis submitted for the degree of Doctor of Philosophy. The Australian National University, November 2003, s. 33–55.

<sup>8</sup> L. G. Conway, M. Schaller, *How Communication Shapes Culture*, w: *Social Communication*, ed. K. Fiedler, New York 2011.

Bardzo cenię teatr jednoosobowy. To forma, która w sposób szczególny nastawiona jest na spotkanie człowieka-wykonawcy z człowiekiem-odbiorcą, wymagająca pełnego zaangażowania i odpowiedzialności twórczej, budująca szczególne relacje aktora z publicznością, czasem ustanawiająca wspólnotę, zwłaszcza emocjonalną. Nie jest bardzo popularna, żyje zwykle na obrzeżach głównego nurtu teatralnego, ale pozostaje w nim stale obecna. Może właśnie tym bardziej warto ją przypomnieć. Do tej pory jako badaczka zajmowałam się głównie twórczością trojga artystów: obecnego na tej sali Profesora Wiesława Komasy, wieloletniego pedagoga warszawskiej Akademii Teatralnej, Tadeusza Malaka i Agnieszki Przepiórskiej<sup>9</sup>, o której bioteatrze – teatrze biograficznym – napisałam ostatnio książkę. Wszyscy przywołani aktorzy podkreślali, że zanim stworzą spektakl jednoosobowy, muszą mieć jakąś ważną przyczynę, palący powód, by wyjść na scenę i dzielić się nim z publicznością. Wiesław Komasa stosunkowo rzadko przygotowuje nową premierę, jeśli staje sam na scenie, to w konkretnej, aktualnej sprawie. Przepiórka, by opowiedzieć biografią bohaterki: Barbary Sadowskiej, Zuzanny Ginczanki, Simony Kossak, najpierw sama czuje się przez nią „uwiedziona”, nie może się od niej uwolnić, czyjeś życie wwierca się w jej pamięć, niepokoi. Proces od zainteresowania życiorysem do przedstawienia go na scenie (jeśli do tego dojdzie) trwa u niej zwykle dwa lata.

By słowo mogło działać, potrzebuje więc posłańca, który spowoduje, że opowieść się rozprzestrzeni, stanie się częścią krajobrazu kulturowego, zostanie „wniesiona” w pole interpersonalne. Takim posłańcem może być jedna aktorka, jeden aktor. Muszą oni jednak uwzględnić nie tylko „przyczepność” historii, ale także jej „atrakcyjność”. Czy jest na tyle ważna, ciekawa, że zdoła się przyczepić do pamięci następnych odbiorców? A jeśli tak, to jak ją przekazać? W teatrze jednoosobowym najważniejsze jest zwykle słowo<sup>10</sup>. Tak było w teatrze Tadeusza Malaka, tak dzieje się w poetyckim teatrze Wiesława Komasy, tak samo w teatrze biograficznym Przepiórskiej. Aktorka wielokrotnie powtarza, że to właśnie słowo buduje

---

<sup>9</sup> K. Flader-Rzeszowska, *Wędrowanie... Jednoosobowy teatr Wiesława Komasy*, Wrocław 2014; *Wypowiedzieć człowieka. Poezjoteatr Tadeusza Malaka*, Wrocław 2016; *Bioteatr Agnieszki Przepiórskiej. Komunikacja – relacja – wspólnota emocji*, Warszawa 2025.

<sup>10</sup> Zob. D. Jarząbek, *Sam niczym Bóg*, w: *Encyklopedia teatru polskiego*, dostęp: 20.09.2025.

opowieść, kreuje bohaterki i ich świat, wyraża uczucia. Słowo celne, służące sprawie, komunikowane sugestywnie, emocjonalnie, czasem gorącko trafia do widza i rezonuje z nim. Słowo wydechane z myśli aktorki i wdechane przez widza.

Aby komunikacja zaczynała oblepiać pamięć innych i uruchamiać w nich opisywane procesy, przedstawiana opowieść powinna wyróżniać się na tle innych, naruszać oczekiwania, schematy. Najbardziej pamiętamy to, co w pewnym stopniu jest przeciwintuicyjne, wprowadza dysonans. Bohaterki Agnieszki Przepiórskiej wymykają się utartym schematom, są „przeciwintuicyjne”. Cała herstoria aktorki przywraca zbiorowej pamięci życiorysy kobiet pokazywanych dotychczas z jednej perspektywy lub zupełnie zapomnianych, bo niewpisujących się w obowiązujące narracje, np. Barbara Sadowska, którą znamy przede wszystkim jako matkę pobitego śmiertelnie Grzegorza Przemyska, jest poetką, osobą zaangażowaną politycznie, kobietą i matką łamiącą społeczne konwenanse, wymykającą się stereotypom, ale także osobą chorą, samotną, porzuconą niegdyś przez rodziców. Simona Kossak nie godzi się na wejście w oczekiwaną od niej rolę malarki, idzie własną drogą biologiki. Musi odciąć się od rodzinnej tradycji, a potem walczyć o swoje miejsce w świecie nauki i puszczańskiej społeczności. To także osoba samotna, wielokrotnie porzucana przez innych. Przepiórska wnosi w pole interpersonalne nieszablonowe historie swoich bohaterek. Nie byłyby one może jednak tak atrakcyjne, gdyby nie aktorstwo: wcieleniowe, psychologiczne, oparte na sztuce obserwacji i pamięci zmysłowej. Ekspresyjne, gorące, empatyczne. Aktorstwo nastawione na jak najpełniejsze przedstawienie złożonego portretu kobiety. Służy temu także tekst: wielowarstwowy, pojemny, łączący różne gatunki literackie (ballada, poezja, opowiadanie), dające aktorce szerokie możliwości wykonawcze.

Aktorka/aktor w teatrze jednoosobowym otwiera się na dialog i rozmowę z widzami, którzy stają się nie tylko odbiorcami, ale także partnerami: dają energię, reagują na słowa, stają po stronie bohaterów albo przeciwko nim. W ich gestach, oczach, zaangażowaniu wykonawca/wykonawczynie szuka potwierdzenia dla swej pracy. Przepiórska w sposób nienachalny, ale konsekwentny angażuje publiczność, by stawała się częścią scenicznej opowieści (ktoś czyta wiersz, ktoś staje się na chwilę przywoływaną postacią, ktoś odpowiada na gesty). Organizuje, co jest

częstą praktyką w teatrze jednoosobowym, spotkania pospektaklowe. Dzięki temu podtrzymuje i pogłębia zawiązaną relację, przekazuje jeszcze więcej informacji o bohaterce, prezentowanej historii i jej kulisach. Biospektakle realizują trzecią cechę udanej komunikacji: stają się „chwytliwe” – wzbudzają zainteresowanie i dyskusje wśród widzów, także wśród krytyków, mediów, świadków wydarzeń historycznych, rodzin przypominanych kobiet. Wszystko według zasady: im bardziej prawdopodobne jest, że ludzie będą rozmawiać o czymś, tym bardziej prawdopodobne, że to stanie się i pozostanie normatywne kulturowo.

Teatr nie raz udowodniał już tę zasadę. Choćby w ostatnich latach rozmawiał o kulturowo-społecznej roli kobiety, o przemoc, mobbingu, gwałcie, relacjach rodzinnych, alkoholizmie, eutanazji, kryzysie psychicznym, zmianach klimatycznych. Zaczynał dyskusję społeczną, wskazywał na problem, inicjował dialog, wywoływał identyfikację z wybranymi tematami. Premiera *Ocalonych* (reż. Maja Kleczewska) rozpoczęła np. rozmowę w mediach o zbiorowym gwałcie wojennym, o kobiecie jako milczącej ofierze w czasie konfliktów zbrojnych, ale także wywołała konkretne działania, np. odczytanie 4 sierpnia 2025 r. Apelu pod tablicą upamiętniającą zamordowane i zgwałcone w czasie powstania warszawskiego kobiety Ochoty. To tylko jeden z przykładów. A przecież przywołać można ich wiele.

Teatr może pogłębiać spłaszczoną w mediach społecznościowych komunikację interpersonalną, dowodzić siły konsolidacyjnej mowy żywej, pokazywać jej możliwości tworzenia relacji, a nawet wspólnoty – w rozumieniu poczucia łączności w poznawaniu świata i siebie poprzez narzędzie, jakim jest scena. Jeśli Szekspir miał rację, że słowo jest oddechem, a oddech życiem, to podtrzymywanie żywej komunikacji interpersonalnej, nieblokowanie rozmowy, nieniszczenie dialogu jest podstawowym zadaniem ludzi pracujących „dla/przy/na rzecz czy wokół teatru”. Słowo jest wciąż praktyką konstytuującą człowieka i kształtującą jego kulturę. Słowo informujące, działające i zmieniające rzeczywistość. Dowodzi tego między innymi odbywający się w tym roku po raz 70. – to prawdziwy fenomen! – Ogólnopolski Konkurs Recytatorski, gdzie osoby w różnym wieku, o różnym doświadczeniu spotykają się, by poprzez słowo literackie rozmawiać o człowieku i o świecie, by odsłaniać, co ich dotyka, boli, wreszcie, by zarażać tym innych.

Życzę Wam, Drogie Studentki i Drodzy Studenci, byście byli posłańcami, byście tematy, które Was uwierają, które nie pozwalają Wam o sobie zapomnieć, wnosili na scenę, zamykali w tekstach krytycznych. Byście poprzez teatr rozmawiali z nami, wpływali na nas, by Wasze słowa miały siłę. Niech będą przyczepne, atrakcyjne i chwytliwe. Jak pisał Herbert w liście-testamencie do studentów szkoły teatralnej, wzniecajcie niepokój! Niech Wasz niepokój roznieca nasz niepokój, wywołuje dialog i zmienia rzeczywistość.

Nie rezygnujcie z marzeń!

## POWOŁANIE TEOLOGA DZISIAJ

Wykład Arcybiskupa Adriana J. Galbasa  
wygłoszony w Chrześcijańskiej Akademii Teologicznej  
w Warszawie

**Ekscelencjo, Najdostojniejszy Księżu Arcybiskupie Jerzy,  
Rektorze Chrześcijańskiej Akademii Teologicznej,  
Szeroko rozumiana wspólnota tejże Akademii,  
Szanowni Państwo!**

Pragnę bardzo serdecznie podziękować za zaproszenie mnie do wygłoszenia wykładu inauguracyjnego w tej zacnej uczelni. To dla mnie prawdziwy zaszczyt i wielka radość, zwłaszcza że dzieje się to na początku mojej posługi w Warszawie. Jest to dla mnie najpierw okazja, by podziękować każdej i każdemu pracownikowi Akademii za codzienną pracę naukową, dydaktyczną i badawczą, a studentom za studiowanie.

Chciałbym, razem z Wami, zastanowić się przez chwilę nad powołaniem teologa. Wasza Akademia już w swojej nazwie ma słowo „teologiczna”, co w znacznym stopniu ją określa i profiluje. Jest bowiem przede wszystkim po to, by kształcić teologów, którzy – czy to jako duchowni, czy świeccy – podejmą pracę dla swoich kościołów i społeczeństwa. Akademia jest także w dużej części zbudowana z teologów, z całym szacunkiem dla przedstawicieli innych – obecnych tu – dyscyplin naukowych.

Miałem wrażenie, że kiedy podzieliłem się z Księdzem Rektorem zamiarem podjęcia tego tematu, ten wyraźnie odetchnął, chyba nawet z uczuciem ulgi, że nie będzie znowu o sztucznej inteligencji.

Temat ten wybrałem także dlatego, by uczcić to, co stało się tysiąc siedemset lat temu w Nicei, podczas pierwszego ekumenicznego soboru powszechnego. Już niebawem papież Leon XIV uda się do starożytnej Nicei wraz z patriarchą Bartłomiejem.

Jako że dziś Nicea kojarzy się raczej z popularnym kurortem na Lazurym Wybrzeżu, przypomnijmy krótko, że bezpośrednim i najważniejszym powodem zwołania synodu przez cesarza Konstantyna były herezje głoszone przez niejakiego Ariusza, aleksandryjskiego diakona, doskonale wykształconego, o nienagannych manierach i dostojnym obliczu. On to twierdził, że Bóg Ojciec owszem istniał odwiecznie i bez początku, jednak Jego Syn, Chrystus, Logos, już nie. Został On stworzony przez Ojca, miał więc swój początek. „Był czas, kiedy Syna nie było”, twierdził Ariusz. Syn jest stworzeniem, owszem najwyższym, ale jedynie stworzeniem. „Bóg nie zawsze był Ojcem; był czas, gdy był sam, gdy nie był jeszcze Ojcem, którym się stał później. Syn nie istnieje od wieczności, lecz powstał z niczego”, twierdził Ariusz.

Z łatwością możemy sobie wyobrazić, jak niebezpieczne były to poglądy i jak mogły wpłynąć na przyszłość młodego Kościoła. W istocie sprowadzały się bowiem do tego, że Chrystus, skoro jest stworzeniem, nie jest Bogiem!

W tej sytuacji, na rozkaz cesarza, biskupi na czele z Hozjuszem, reprezentującym papieża, zebrali się właśnie w Nicei, w Bitynii (to dzisiejszy Iznik w północno-zachodniej Turcji), by rozpatrzyć te swawolne teorie głoszone przez Ariusza. Przybyło blisko trzystu biskupów, i to nie tylko z ziem wchodzących w skład Cesarstwa. Większość była ze Wschodu. Co ciekawe, choć biskupów opowiadających się za poglądami Ariusza było zdecydowanie mniej i można ich było po prostu przegłosować, szukano takiej formuły nowego wyznania wiary, które by nie zraziło arian, lecz mogło być przez nich przyjęte. Zgoda nastąpiła dzięki słowu „współistotny”, za pomocą którego określono esencjalną jedność Osób Trójcy Świętej. I tak, prawdopodobnie 19 czerwca 325 roku, podpisano nowe wyznanie wiary, którym posługujemy się do dziś, zgodnie z którym wierzymy, że Chrystus to „Światłość ze Światłości, Bóg prawdziwy z Boga prawdziwego, zrodzony, a nie stworzony, współistotny Ojcu, przez którego wszystko się stało...”.

Dzięki soborowi w Nicei Kościół uczynił pierwszy z wielkich kroków w kierunku bardziej precyzyjnego zdefiniowania objawionej prawdy. Ułożono wyznanie wiary, które miało w sposób lepszy – aczkolwiek jeszcze nie doskonały – pomóc zrozumieć wielką tajemnicę chrześcijaństwa.

Okoliczności zwołania soboru, jego przebieg oraz efekt mogą nam pomóc zrozumieć, o co chodzi w powołaniu teologa. Mogą nam też coś ważnego w tej sprawie podpowiedzieć.

Sam nie mam wątpliwości, że coś takiego, jak powołanie teologa istnieje i że jest to powołanie nadprzyrodzone, to znaczy, że jest ono darem Boga. W pewnym sensie jest podobne do – na przykład – powołania lekarza, które oznacza sprawną umiejętność leczenia w takiej czy innej specjalności, czy do powołania prawnika, który ma pomagać kompetentnie stosować prawo i dbać o zachowanie sprawiedliwości. Człowiek wierzący wie, że nie wystarczą tu tylko ludzkie umiejętności i zdobyta wiedza, i że nie na nich wyłącznie się to wszystko opiera. Wie, że jest w tym także ów „błysk Boży”, zapalająca wszystko iskra – czyli właśnie powołanie.

Wydany blisko trzydzieści pięć lat temu dokument ówczesnej Kongregacji Nauki Wiary, zatytułowany „Donum veritatis”, przypomina, że: „Pośród powołań wzbudzanych przez Ducha w Kościele wyróżnia się powołanie teologa, którego szczególnym zadaniem jest zdobywanie, w łączności z Urzędem Nauczycielskim, coraz głębszego zrozumienia Słowa Bożego zawartego w natchnionym Piśmie Świętym i przekazanego przez żywą Tradycję Kościoła” (DV,6).

Dokument ten wiele miejsca poświęca znaczeniu troski o osobistą świętość teologa. Powołanie teologa wymaga bowiem najpierw solidnego życia wiary. Gdy św. Paweł broni własnego statusu Apostoła, wskazuje wyraźnie, iż autorytet swego nauczania opierał nie tylko na tradycji, ale bardziej jeszcze na osobistym doświadczeniu wiary w żyjącego Pana, którego spotkał pod Damazkiem (por. Dz,1-19). To właśnie tamto doświadczenie, a nie co innego, było dla Pawła punktem zwrotnym, za pomocą którego mógł dokonać głębokiej reinterpretacji dostępnych mu źródeł, zwłaszcza Biblii hebrajskiej. Intelktualny wysiłek tej interpretacji związany był nie tylko z osobistą potrzebą odnalezienia się wobec niespodziewanego i zmieniającego wszystko optykę doświadczenia, ale – co było konsekwencją pierwszego – z pragnieniem jak najskuteczniejszej posługi wobec wspólnot. „Nie chcemy, bracia, waszego trwania w niewiedzy” – pisze w swoim pierwszym w ogóle liście, czyli Pierwszym Liście do Tesaloniczan (por. 1 Tes 4,13), tłumacząc tam jedną z najbardziej istotnych kwestii teologicznych, czyli związek pomiędzy zmartwychwstaniem Chrystusa a naszą śmiercią i nadzieją zmartwychwstania.

Tą drogą szli teologowie pierwszych wieków. Fundamentem ich powołania było osobiste doświadczenie wiary i pragnienie, by je zgłębiać i przekazywać. Dla jednego z nich, Klemensa Aleksandryjskiego, żyjącego na przełomie drugiego i trzeciego wieku, pierwszym warunkiem bycia teologiem było przyjęcie i uwierzenie słowu Pisma świętego. „Tak, jak morze – pisał, należy do wszystkich, lecz jeden w nim pływa, drugi po nim żeglujecie dla zysku, trzeci łowi w nim ryby, tak jak ziemia należy do wszystkich, ale jeden po niej wędruje, drugi ją orze, trzeci na niej buduje, a jeszcze inny poluje lub szuka w niej kruszców, tak samo ma się z Pismem. Jeden wydobywa z niego prostą wiarę, inny opiera na nim swe postępowanie, a jeszcze inny uzyskuje dzięki niemu pełnię religii i dochodzi do poznania Boga”.

W ten sposób, jego zdaniem, każdy chrześcijanin, a zwłaszcza każdy teolog staje się najpierw „teodydaktem”, kimś pouczonym przez Boga, a dopiero potem „teodydaktykiem”, kimś nauczającym o Bogu. To powinno pozostać oczywiste i niezmiennie także dla nas.

Teologia, która jest uprawiana jedynie przy biurku, zwykle zawodzi, staje się oderwana od życia, nazbyt teoretyczna, płytka, akademicka, a ostatecznie pusta. Biurkowy teolog może jest, i owszem, douczony, może jest nawet i świątły, ale nie jest mądry. Jego nauki są poprawne, ale nie podnoszą człowieka, nie wzmacniają jego ducha i nie przybliżają go do prawdy.

Z drugiej strony, jest przecież wielu takich, którzy przed swoim nazwiskiem nie mają żadnego tytułu naukowego, a są – w najgłębszym rozumieniu tego słowa – teologami. Ludzie, głębcy i mądrzy, a jednocześnie prości i pokorni.

Używając więc błyskotliwej frazy kardynała Javiera L. Barragana, musi być laboratorium i oratorium. Brak tego połączenia szybko prowadzi do krematorium.

„Teolog, jeżeli chce wypełnić swoją misję kościelną, nie tracąc przez dostosowanie się do współczesnego świata (por. Rz 12, 2; Ef 4, 23) niezależności osądu, który powinien być osądem zgodnym ze statusem ucznia Chrystusa, musi odznaczać się umiejętnością krytycznej oceny i roztropnością oraz dobrze znać problematykę, którą się zajmuje”, to znowu „Donum veritatis” (DV, 32).

Tak więc, wspólnota Kościoła, nawet przy niepełnej świadomości poszczególnych jej członków, oczekuje od teologii bardzo specyficznej służby.

Jej istotą wydaje się być – oparte na osobistej wierze i na wysiłku własnego intelektu – wspomaganie w uczniach Chrystusa harmonijnego zrozumienia dynamicznej sieci relacji w Bogu, pomiędzy Bogiem a ludźmi oraz pomiędzy Bogiem a resztą stworzenia. A wszystko to ma odbywać się w zmieniających się okolicznościach czasu.

Teolog więc z jednej strony jest członkiem Kościoła, który dzieli z innymi uczniami Chrystusa doświadczenie osobistej wiary, zbawienia, nawracania się, ale dzieli się także swoimi pytaniami i niepokojami, związanymi z ludzką kondycją oraz jej sytuacją w danym kontekście kulturowym, geograficznym czy historycznym. Z drugiej zaś strony, bierze na siebie szczególny obowiązek polegający najpierw na wsłuchiwaniu się w potrzeby swojej wspólnoty i świadomym formułowaniu pytań, które nieraz w nieuświadomiony jeszcze sposób pulsują w wierzących.

To zadanie jest bardzo delikatne i wymagające dużego taktu i odwagi. Jasne sformułowanie pytania – nawet, a może nawet zwłaszcza – gdy jego treść dotyka ludzkich sumień, umysłów i emocji, może prowadzić do wstrząsu w uprzednio ukształtowanym i jakoś już oswojonym porządku rozumienia Boga, człowieka czy świata. Może więc spotykać się z oporem, którego nie wolno nieodpowiedzialnie niwelować błyskawicznymi, często pochopnymi i łatwymi odpowiedziami. Nie wolno jednak też przed nim lęklawie ustępować, ukrywając pytania czy przemilczając trudności.

Poszukiwanie odpowiedzi, formułowanie i doskonalenie ich uzasadnień oraz łączenie poszczególnych wątków w spójny opis rzeczywistości formułowany w świetle Bożego objawienia stanowi centralną, najbardziej czasochłonną i chyba najmniej efektywną część powołania teologów. Niemniej jednak to właśnie od jej rzetelności zależy jakość wyników, a w konsekwencji zdolność do tworzenia teologicznych tekstów, które będą budować wspólnotę ludu Bożego. Doskonalenie warsztatu, dbałość o aktualność stosowanych metod, kreatywna precyzja w ich stosowaniu mogą na pierwszy rzut oka nie kojarzyć się z posługą kościelną. A jednak, w przypadku osób zajmujących się nauką, są to istotne, niezbywalne wręcz elementy realizacji życiowego powołania.

Jednak znalezienie i sformułowanie rozwiązania teologicznego problemu nie jest ostatnim etapem posługi teologa. Spoczywa na nim jeszcze obowiązek zakomunikowania tego, co wypracowane, tym, od których wyszło pytanie.

I to w taki sposób, aby byli w stanie zrozumieć odpowiedzi i zastosować je w swoim życiu wiary. „Ludzie bowiem – to znów cytat z dokumentu Kongregacji Nauki Wiary – nie mogą stać się uczniami Chrystusa, dopóki prawda zawarta w słowie wiary nie zostanie im ukazana (...). Teologia zatem umożliwia przekazywanie wiary i sprawia, że umysł tych, którzy nie znają Chrystusa, może jej szukać i ją znaleźć” (DV,7).

Popularyzacja teologii, czy to przez publikacje tradycyjne; książkowe i periodyczne, czy to za pomocą nowych mediów, jest obowiązkiem teologów, także wtedy, gdy nie liczy się do dorobku ściśle akademickiego. Niestety, obecny stan organizacji szkolnictwa w Polsce sprzyja wymigiwaniu się od tego zadania.

Tak więc, powodzenie misji teologa, czyli odpowiadanie na poszczególne pytania wyrastające z doświadczenia wiary konkretnych osób i wspólnot oraz wpisywania tych cząstkowych odpowiedzi w spójne zrozumienie całości rzeczywistości, jest zależne nie tylko od możliwości intelektualnych i metodologicznej sprawności teologa, ale też od intensywności jego osobistego doświadczenia wiary oraz głębokości współzanurzenia we wspólne doświadczenie życia codziennego z tymi, od których pochodziło pytanie i do których ma trafić odpowiedź. O jedno i drugie zatem trzeba dbać tak samo, jak o rzetelność badawczych procedur. I jest to szczególne zadanie osobiste każdej i każdego, kto się teologią zajmuje. O ile bowiem naukowa rzetelność jest – przynajmniej nominalnie – weryfikowana poprzez akademickie procedury dyskusji, recenzji i ocen, o tyle dbałość o żywą wiarę i dzielenie codzienności z wiernymi leży zupełnie poza horyzontem jakichkolwiek akademickich przepisów. Nawet przepisy kościelne wspominają o tym raczej skromnie i mimochodem.

„Teolog – to znów cytowany już watykański dokument – sam musi znaleźć w sobie źródła i motywy swojej postawy krytycznej i poddać swój sposób widzenia oczyszczającemu działaniu wiary. Uprawianie teologii wymaga duchowego wysiłku związanego ze zdobywaniem ścisłości i z uświęceniem” (DV,9).

Dla Kościoła kluczowe jest to, skąd teologowie biorą pytania, jakim doświadczeniem inspirują odpowiedzi i komu udzielają odpowiedzi. Współczesna teologia akademicka funkcjonuje wewnątrz systemu, który ma w tym kontekście jedną kluczową wadę: teolog sam może generować

pytania, które nikogo nie interesują i udzielać na nie – także przy pomocy kosztownych grantów – brawurowych odpowiedzi, których potem nikomu nie komunikuje, bo nikt ich nie oczekuje. To jest sytuacja bardzo bezpieczna dla teologów; nie narażają się nikomu, ani przełożonym uniwersyteckim – bo przecież w pocie czoła zdobywają wymagane punkty i wydają przyznane pieniądze formalnie zgodnie z przeznaczeniem, ani przełożonym kościelnym, bo w ten sposób można sprawnie unikać wszelkich kontrowersyjnych tematów, ani potencjalnym odbiorcom teologii w ludzie Bożym, bo po prostu niczego dla nich nie tworzą.

Im bardziej jednak akademicy teologowie rozsiadają się w świętym spokoju, osiągniętym głównie przez unikanie wsłuchiwanie się w rzeczywiste pytania ludzi, rodzące się w ich głowach, w kontekście przemian współczesnej kultury, tym bardziej Kościół zapada się w niezdolność do mierzenia się z tymi wyzwaniem. I albo nie dysponuje aktualnymi odpowiedziami na aktualny czas, albo wręcz dławi się, próbując dostosować stare odpowiedzi do zupełnie nowych pytań.

Chciałbym, by istniał w Polsce poważny, publiczny dyskurs teologiczny i by Wasza Akademia – jak dotychczas – była w nim realnie i twórczo obecna. Macie ku temu kompetencje ludzkie, naukowe i badawcze, nie chcecie więc trwać w akademickim świętym spokoju.

Znana nam jest wszystkim historia biblijnego Hioba (por. Hi 19,21-27). Chodzi mi o moment, w którym Hiob jest już po kilku wykładach z teologii, jakich próbowali mu udzielić jego niby-przyjaciele. Teorię mieli opanowaną we wszystkim, także w odniesieniu do najważniejszych zagadnień, z jakimi zmagają się człowiek, w tym z problemem cierpienia. Profesorowie Hioba wiedzieli właściwie wszystko. Wiedzieli jak wiedzieć. Jedyne czego im brakowało to zrozumienia.

Hiob był ich naukami wyczerpany. „Zlitujcie się, przyjaciele moi. Zlitujcie się” (Hi 19,21), woła. Wręcz jęczy. Wcześniej był samotny. Teraz jest zdruzgotany. Nauczyciele swoimi bezlitosnymi tyradami tylko powiększyli jego cierpienie. Może i chcieli dobrze, ale to za mało.

To wołanie o litość, które popłynęło z ust Hioba, może płynąć także i z ust naszych słuchaczy. Tych, którzy słuchają naszych, pełnych teologicznych pewności tyrad, czy to wygłaszanych z ambony, czy z akademickiej katedry.

Chyba to o profesorach Hioba pisze Wisława Szymborska w wierszu „Są tacy, którzy”:

„Są tacy, którzy sprawniej wykonują życie.  
Mają w sobie i wokół siebie porządek.  
Na wszystko sposób i słuszną odpowiedź.  
Odgadują od razu kto kogo, kto z kim,  
w jakim celu, któredy.  
Przybijają pieczętki do jedynych prawd,  
wrzucają do niszczarek fakty niepotrzebne,  
a osoby nieznane  
do z góry przeznaczonych im segregatorów.  
Myślą tyle, co warto,  
ani chwilę dłużej,  
bo za tą chwilą czai się wątpliwość.  
A kiedy z bytu dostaną zwolnienie,  
opuszczają placówkę  
wskazanymi drzwiami.  
Czasami im zazdroszczę  
– na szczęście to mija.”

Wyczerpany pustą teologią, Hiob zdaje się wołać za Psalmistą: „Usłysz, o Panie, kiedy głośno wołam. Zmiłuj się nade mną i wysłuchaj mnie...” (Ps 27,7).

W końcu, w całkowitej ciemności Hioba, pojawia się mały przebłysk, który stanie się światłem. To pewność, że prawdziwa nadzieja przyjdzie nie z uczonych ludzkich wykładów, lecz z mądrości Boga. Hiob nagle coś wie, coś, czego mu nie powiedzieli ludzie. Coś najważniejszego, coś co będzie przełomem. „Lecz ja wiem, mówi: Wybawca mój żyje” (Hi 19,27). W największym osamotnieniu, w sercu Hioba, rodzi się wiara w Boga żyjącego, który jest wybawcą. Choć Hiob nie wie jeszcze, kiedy i jak zostanie uniewinniony od fałszywych zarzutów, wie, że to nastąpi, że Bóg ujmie się za nim. I to przekonanie uchroni go od depresji.

**Szanowni Państwo!**

Kończąc i dziękując raz jeszcze za zaproszenie i za Waszą pracę, życzę, byście dobrze spełniali piękne powołanie teologa, które – jak wierzę – każdy z Was otrzymał. Obyście nigdy nie tracili zaufania wobec Bożej mądrości i nie uprawiali teologii banalnej, w stylu przyjaciół Hioba. Teologii, która zamiast pomagać – szkodzi.

Na zakończenie Listu apostołskiego „Augustinum Hipponensem” św. Jan Paweł II zapytał Augustyna, co ten ma do powiedzenia współczesnemu człowiekowi, a potem sam odpowiedział na to pytanie słowami, które Augustyn zawarł w jednym z listów, podyktowanych wkrótce po swym nawróceniu: „Wydaje mi się, że należy przywieść ludzi do nadziei na znalezienie prawdy”.

Tak właśnie róbcie. Oby Wasi słuchacze, po każdym wykładzie, każdej katechezie, każdym kazaniu, ba, po każdym spotkaniu z Wami mieli pewność, że w jakiś sposób przybliżyło się do nich Królestwo Boże (por. Łk 10,9).

Dziękuję za uwagę.



## BEZPIECZEŃSTWO POLSKI – MIĘDZY WYZWANIAM I RZECZYWISTOŚCIĄ

Wykład Prezydenta RP Bronisława Komorowskiego  
wygłoszony w Akademii Sztuki Wojennej

Siła narodu, moc państwa i jego gospodarka, solidarność sojuszy to fundamenty bezpieczeństwa narodowego państw małych i średnich, w tym Polski. Tyle teoria.

Obecna sytuacja międzynarodowa, w tym sytuacja bezpieczeństwa, jest do pewnego stopnia porównywalna z sytuacją przełomu lat 80 i 90. Wtedy daliśmy sobie radę. Dziś też jest to możliwe. Warto pamiętać, że wtedy ceną obalenia komunizmu było ryzyko znalezienia się Polski w szarej strefie bezpieczeństwa pomiędzy jednoczącymi się Niemcami a postsowiecką Rosją. Prawie nikt nas nie chciał ani w NATO, ani w Unii Europejskiej. Można powiedzieć, że wbiliśmy się w system zachodni dzięki sprzyjającej sytuacji międzynarodowej (m.in. słabości postradzieckiej Rosji – szarpanej wewnętrznymi konfliktami, np. bunt Janajewa) i mądrości przywódców Polski, potrafiących wykorzystać poczucie historycznych zasług polskiej „Solidarności” i naszą determinację w przezwyciężaniu skutków bankructwa (moralnego, ekonomicznego i politycznego) PRL-u (m.in. poprzez realizację planu Balcerowicza, który oznaczał przejście od socjalizmu do gospodarki wolnorynkowej wzorowanej na modelu zachodnim).

Wyszło na nasze. Dzisiaj jesteśmy członkiem NATO i UE. Mamy stale rozwijającą się gospodarkę i przynależymy do rodziny krajów demokratycznych. Niemniej jednak pojawiają się coraz liczniejsze zagrożenia dla Polski i świata zachodniego.

Globalnie to jest koniec międzynarodowego porządku liberalnego i przejście na stronę porządku typu power politics – rosnąca rola twardej siły, a nie miękkiego systemu wartości demokratycznych, unilateralizm mocarstw, dominacja egoizmu narodowego, lekceważenie prawa i instytucji międzynarodowych. Trzeba pamiętać, że dwa poprzednie okresy dominacji power politics zakończyły się wojnami światowymi. Wśród tych zagrożeń, jako niezwykle istotne, należy wskazać postępujący rozpad jedności świata Zachodu, gdyż USA odsuwają się od Europy w układzie euroatlantyckim.

Rysuje się ryzyko osamotnienia Europy, ale i więcej – swoistego jej „okrażenia” przez niechętne bądź wrogie mocarstwa. Silna, emocjonalna niechęć prezydenta Trumpa do UE w połączeniu z rosnącą presją migracyjną od południa, a przede wszystkim wojna Rosji przeciw Ukrainie, to oznaki narastających zagrożeń.

Fakt, że kształtowana przez prezydenta Donalda Trumpa polityka może się zmienić, ale zapewne tylko częściowo, np. pod wpływem negatywnych doświadczeń na linii Trump – Putin lub kolejnych wyborów. Trzeba też docenić, że europejska część NATO trzyma się zupełnie nieźle, a UE wkracza coraz odważniej na nowe pole integracji, jakim jest bezpieczeństwo i obrona przed mocarstwowymi zapędami Rosji Putina. Rosja w sensie politycznym i gospodarczym została wypchnięta z Europy. Zadaniem m.in. Polski jest utrzymanie w Europie przekonania, że trzeba ją konsekwentnie trzymać poza europejskimi drzwiami.

Co w tej sytuacji powinna robić Polska? Jaka powinna być nasza polityka bezpieczeństwa? Po pierwsze, potrzebna jest rzetelna ocena stanu zagrożenia i zbudowanie swoistej recepty na pokonanie lub tylko osłabienie wirusów zagrożenia. Twierdzenie, że jedynym źródłem zagrożenia jest Rosja to za mało. Zresztą widać jej słabość. Przecież Rosja od paru już lat nie jest w stanie osiągnąć celów stawianych sobie na Ukrainie. Tyle że ta sama Rosja do niedawna skutecznie osłabiała Zachód, sprzyjając podziałom wewnętrznym, ingerując w procesy wyborcze, kreując agentów wpływu, siejąc propagandę, wywołując chaos. Polska na własnym podwórku powinna się temu przeciwstawiać. Oprócz budowy wojskowych zdolności obronnych bezpieczeństwo Polski wymaga także odporności na antyeuropejską dezinformację i propagandę. Konieczna jest dbałość o utrzymanie dalszego wzrostu gospodarczego. Przypomnę, że owego czasu (2001 r.) przełomowe dla perspektyw modernizacji polskich sił zbrojnych było ustawowe zagwarantowanie ich finansowania

na poziomie 2% PKB (to był polski wyjątek na tle ograniczających wtedy swoje wydatki obronne krajów NATO). Od tamtego czasu budżet obronny został uzależniony od wzrostu gospodarczego, od rosnącego PKB. Byłem wtedy ministrem obrony. Pamiętam, że wtedy celem wskazywanym przez NATO było osiągnięcie 25% wydawanych pieniędzy na wydatki bezpośrednio związane z modernizacją techniczną. Nie wiem, jak to wygląda dzisiaj. Jestem jednak przekonany, że trzeba i dzisiaj pilnować zdrowej struktury wydatków obronnych, tak by utrzymać odpowiedni poziom modernizacji technicznej, nie tylko teraz, ale i na przyszłość.

Wydaje się, że obecnie wszystko przysłania radość ze wzrostu do prawie 5% PKB wydatków przeznaczonych na bardzo szeroko rozumiane bezpieczeństwo. Jako byłego ministra obrony narodowej i byłego zwierzchnika sił zbrojnych cieszy mnie każda złotówka powiększająca budżet obronny Polski. Jednak w kontekście planów zwiększenia stanów osobowych wojska w czasie pokoju warto się zastanowić, co to będzie oznaczało za lat 10 i więcej dla wydatków wegetatywnych armii. Czy nie będzie to kosztem dalszej modernizacji technicznej?

Warto zastanowić się także, co lepiej zapewni siłę polskiej armii – czy rozbudowane (wbrew dramatycznym trendom demograficznym) stany osobowe na czas pokoju, czy też zwiększenie wysiłku na rzecz rozbudowy rezerw osobowych i sprzętowych na czas zagrożenia wojennego.

Warto przyrzeć się w tym kontekście np. doświadczeniom również graniczącej z Rosją Finlandii. Stosunkowo niewielkie siły w czasie pokoju mogą być tam w warunkach zagrożenia wojennego wielokrotnie powiększone, i to do poziomu naprawdę imponującego. Nie ma na świecie kraju, którego zasoby obronne byłyby niewyczerpalne. Dlatego też naszą mądrością (w sytuacji, gdy wciąż jesteśmy krajem na dorobku) powinno być optymalne i racjonalne gospodarowanie zasobami finansowymi na rzecz rozwoju sił zbrojnych. Pamiętajmy, że koszt utrzymania jednego żołnierza w służbie zawodowej to równowartość mniej więcej czterech żołnierzy rezerwy. A wojny, szczególnie wojny na wyczerpanie przeciwnika, kończą nie zawodowcy, ale rezerwiści właśnie. Niezwykle ważne jest wyciągnięcie wniosków z przebiegu wojny rosyjsko-ukraińskiej. Z punktu widzenia czysto wojskowego unaoczniała ona znaczenie artylerii, obrony powietrznej (co niestety jest nadal dużą naszą słabością), dronów i walki radioelektronicznej, a także obronnego przygotowania terenu. Pokazała też, że o przetrwaniu państwa

decyduje odporność całego społeczeństwa i wsparcie sojusznicze. Uwidoczniła też znaczenie logistyki, rezerw obronnych i zaplecza przemysłowego zdolnego do produkcji sprzętu, a przede wszystkim amunicji.

W moim przekonaniu wojna rosyjsko-ukraińska każe głęboko przemysśleć rolę lotnictwa, czołgów, śmigłowców bojowych i Marynarki Wojennej. Oczywiście, że przydałaby się Polsce też ponadpartyjna ciągłość polityki obronnej. Jednak w świetle naszych niedawnych doświadczeń wydaje się to pobożnym życzeniem a nie realnością. Wystarczy wspomnieć przekreślone przed około 8 laty kontrakty na śmigłowce czy Patrioty. Do smutnej refleksji prowadzi też wiedza o trwających nadal perturbacjach politycznych z przyjęciem Strategii Bezpieczeństwa Narodowego RP wraz z dokumentami wykonawczymi, uwzględniającej doświadczenie wojny rosyjsko-ukraińskiej.

Tymczasem bez tych strategicznych dokumentów zapadały decyzje o wydatkowaniu grubych miliardów na programy zbrojeniowe, rozstrzygając o kształcie polskich sił zbrojnych na wiele, wiele lat. Należy więc jak najszybciej wprowadzić w życie strategiczne dokumenty. Warto też rozważyć zasadność wprowadzenia cyklicznie opracowywanej Doktryny Obronnej Rzeczypospolitej Polskiej jako podstawy do planowania strategicznego. Doktryna powinna być dokumentem jawnym, uzgodnionym w jak najszerszym układzie politycznym. Jawnej Doktrynie Obronnej powinna towarzyszyć Strategia Wojskowa o wysokiej klauzuli tajności, określająca zasady działania sił zbrojnych i innych struktur siłowych.

Fundamentem systemu obronnego są ludzie – żołnierze i cywilni specjaliści. Wielkie znaczenie ma więc proces kształcenia na rzecz polskiego systemu bezpieczeństwa. Na czasie jest więc idea przekształcenia akademii wojskowej w Uniwersytet Bezpieczeństwa Narodowego jako uczelnię koordynującą kształcenie dowódców najwyższych szczebli oficerów sztabowych z przygotowaniem ekspertów w dziedzinie szeroko pojętego bezpieczeństwa.

Wydaje się, że mamy trochę czasu na zmodernizowanie własnej armii. Dopóki broni się Ukraina, Rosja jest ograniczona w swoich zapędach imperialnych. Ten czas jest potrzebny na ewentualną zmianę polityki Stanów Zjednoczonych i na umocnienie się w obszarze bezpieczeństwa i obronności Europy. Polska powinna stawiać na jedno i drugie, ale przede wszystkim na siebie samą.

# PASJA ODKRYWANIA I SZTUKA ODBUDOWY – MEDYCYNA TRANSLACYJNA JAKO WYZWANIE I INSPIRACJA

Wykład Profesor Magdaleny Kuci  
wygłoszony w Warszawskim Uniwersytecie Medycznym

**Magnificencjo, Wysoki Senacie,  
Szanowni Profesorowie, Koleżanki i Koledzy,  
Drodzy Studenci i Goście!**

Z ogromnym zaszczytem i radością witam Państwa na inauguracji nowego roku akademickiego Warszawskiego Uniwersytetu Medycznego. Dzisiejsze spotkanie ma wyjątkowy wymiar – to moment, w którym odwaga badawcza i wrażliwość kliniczna spotykają się z tradycją akademicką. To także początek drogi, na której niemożliwe staje się wyzwaniem, a wyzwanie inspiracją do odkrywania i tworzenia. Warszawski Uniwersytet Medyczny nie jest jedynie miejscem zdobywania wiedzy. Jest przestrzenią, w której chcemy kształcić przyszłe elity medyczne, naukowe i społeczne. Elity rozumiane nie jako uprzywilejowaną grupę, lecz jako przyszłe pokolenia przygotowane do ponoszenia odpowiedzialności za zdrowie i życie innych, zdolne do przeprowadzenia zmianom i wskazywania kierunku rozwoju medycyny.

Elita to kompetencja, charakter, odpowiedzialność etyczna i gotowość do podejmowania wyzwań, których inni się obawiają. Jak przypomina filozof edukacji Karl Jaspers: *Uniwersytet istnieje tam, gdzie ludzie poszukują prawdy w wolności i odpowiedzialności.*

Dla mnie nauka i medycyna są nie tylko profesją, ale przede wszystkim pasją i zobowiązaniem. Pasją, bo wymaga nieustannego poszukiwania, zadawania nowych pytań i przekraczania granic wiedzy. Zobowiązaniem, bo wszystko, co odkrywamy i tworzymy, ma ostatecznie służyć pacjentowi, jego zdrowiu i życiu. Dzisiejszy wykład chciałabym poświęcić dwóm siłom, które moim zdaniem są fundamentem każdego przełomu naukowego: **wyobraźni i determinacji**.

Zapraszam Państwa do wspólnej podróży przez kilka przykładów, które pokazują, jak marzenia, odwaga i wytrwałość potrafią zmienić oblicze medycyny i jak mogą inspirować także nas, tu i teraz w murach naszego Uniwersytetu. Medycyna translacyjna to sztuka przekładania języka laboratorium na język kliniki. Jej istotą jest skracanie dystansu między odkryciem naukowym a realną terapią, którą można zastosować u pacjenta w kontekście diagnostyki, profilaktyki i leczenia chorób. Medycyna translacyjna opiera się na dwukierunkowym przepływie wiedzy: **od stołu laboratoryjnego do łóżka** – wyniki badań molekularnych, komórkowych czy genetycznych stają się podstawą nowych terapii, i **od łóżka do stołu laboratoryjnego**, kiedy obserwacje kliniczne inspirują kolejne hipotezy i badania.

Przełom w medycynie translacyjnej rzadko jest dziełem przypadku. Wspólnym mianownikiem jest niezwykła wytrwałość badacza, umiejętność uczenia się z porażek i wieloletnia praca, która obejmuje nie tylko budowanie hipotez, lecz także ich wielokrotne testowanie, korektę metod oraz odwagę, by wracać do pytań sformułowanych zbyt wcześnie lub nieprecyzyjnie.

Lata 50. XX wieku to szczyt epoki atomu. Z jednej strony – fascynacja potęgą energii jądrowej i rozwój radioterapii oraz diagnostyki izotopowej, z drugiej – dramatyczne uświadamianie sobie skutków promieniowania. Medycyna stanęła wobec nowego wyzwania - jak ratować ludzi, których układ krwiotwórczy został zniszczony przez napromieniowanie. Właśnie temu wyzwaniu poświęcił swoją karierę **doktor Donnall Thomas**, który dokonał pierwszej w historii udanej terapii komórkami macierzystymi.

Na chwilę przyjrzyjmy się osi czasu kluczowych odkryć hematologii eksperymentalnej. To dekada, w której zrodziła się współczesna transplantologia – od dowodów na istnienie przenośnego czynnika regeneracyjnego po przełomowe przeszczepy u ludzi. Już w 1951 r. Lorenz i Jacobs pokazali, że u myszy napromienionych śmiertelną dawką promieniowania wstrzyknięcie komórek szpiku lub śledziony pozwala odnowić krwiotworzenie. To był pierwszy dowód

na istnienie przenośnego czynnika regeneracyjnego w tkankach krwiotwórczych. Kilka lat później, w 1956 r., Main i Prehn udowodnili, że allogeniczny przeszczep może prowadzić do powstania trwałej chimery – a więc obcy materiał biologiczny może się przyjąć na stałe. W 1961 r. Till i McCulloch wprowadzili pojęcie CFU-S (*colony forming unit of spleen*) i po raz pierwszy zdefiniowali hematopoetyczne komórki macierzyste u myszy.

Wróćmy do doktora Thomasa. On i jego współpracownicy przez kilkanaście lat doświadczali serii tragicznych niepowodzeń. Brakowało im wiedzy o układzie HLA, nie istniały jeszcze skuteczne schematy immunosupresji, a śmiertelne infekcje były codziennością. Wytrwałość i metodyczne rozwiązywanie każdego z tych problemów pozwoliły jednak z czasem na przełom. Pacjentem Thomasa był młody mężczyzna, którego szpik kostny – wskutek niemal śmiertelnej dawki promieniowania – przestał produkować zdrowe limfocyty. Szczęśliwie miał on brata bliźniaka, od którego pobrano szpik i wprowadzono do krwiobiegu biorcy. Wiedzano wtedy, że szpik uczestniczy w tworzeniu komórek krwi, ale nie wiedziano jeszcze, że kluczową rolę odgrywają w nim hematopoetyczne komórki macierzyste. W końcu, w 1968 r., Thomas wykonał pierwszy udany allogeniczny przeszczep szpiku u dziecka z ciężkim złożonym niedoborem odporności (SCID). Ta historia zapoczątkowała erę przeszczepiania szpiku kostnego i na trwałe zmieniła losy tysięcy pacjentów na całym świecie.

Słowo „pionier” wywodzi się z języka starofrancuskiego i oznacza pierwotnie „piechura wysyłanego, by torował drogę”. W medycynie translacyjnej nikt lepiej nie uosabia tej definicji niż laureat Nobla z 1990 r. – doktor Donnall Thomas. Pochodził z ubogiej, wiejskiej rodziny, miał niemal zerowe formalne przygotowanie do pracy laboratoryjnej oraz badań klinicznych, nie miał mentora ani początkowo wsparcia instytucjonalnego i przez długi czas nie uzyskiwał finansowania, m.in. z NIH. Miał natomiast znakomity pomysł, który tak bardzo odbiegał od ówczesnych poglądów, że odmawiano mu miejsca do jego realizacji. Drugą cechą, którą posiadał, była wytrwałość – i to właśnie ona przesądziła o wszystkim. Warto dodać wymiar szczególnie bliski naszej wspólnoty: Donnall Thomas był związany z Warszawskim Uniwersytetem Medycznym jako doktor honoris causa (1996), a przygotowując się do tego wykładu, ze szczególnym poruszeniem odnotowałam, że w naszej auli znajduje się jego portret – symboliczny znak ciągłości tradycji naukowej i pamięci o pionierach.

Jak trafnie ujął to jeden z najwybitniejszych hematologów, prof. Carl Bloom, bez odwagi Thomasa przeszczepianie szpiku kostnego mogłoby pozostać jedynie *przypisem odnotowującym niepowodzenie nierealnego pomysłu*. Dzięki jego konsekwencji przeszczepianie szpiku i mobilizowanej krwi obwodowej stało się terapią ratującą życie setek tysięcy pacjentów rocznie na całym świecie.

Wydawać by się mogło, że transplantologia i nowoczesne terapie onkologiczne otwierają przed nami drzwi do świata bez granic. Dzisiaj jednak wiemy, że jedna pandemia potrafi zmienić wszystko. COVID-19 wstrząsnął naszą rzeczywistością – zatrzymał rutynowe procedury, wystawił na próbę systemy ochrony zdrowia i przypomniał, że wirus może stać się równie potężnym przeciwnikiem jak nowotwór. Pokazał nam też, jak głęboko infekcje, zwłaszcza koronawirusy, ingerują w układ krwiotwórczy – od cytopenii i zaburzeń hematologicznych po długofalowe konsekwencje immunologiczne. Szczególnie pouczające było to, że początkowo SARS-CoV-2 był powszechnie postrzegany jako wirus układu oddechowego, tymczasem obserwacje kliniczne szybko ujawniły jego wielonarządowy charakter: zajęcie śródłonka naczyniowego, nerek, a także istotne zaburzenia krwiotworzenia.

Kluczowe wówczas stało się zrozumienie, w jaki sposób ostra infekcja i zespół po-COVID (Long Covid) wpływają na hematopoetyczne komórki macierzyste i progenitorowe, determinując długofalową przebudowę układu krwiotwórczego i potencjalne ryzyko chorób wtórnych. W 2020 r., w odpowiedzi na tę kliniczną zagadkę, nasz zespół badawczy w Warszawskim Uniwersytecie Medycznym – w Laboratorium Medycyny Regeneracyjnej – postawił pytanie o możliwość bezpośredniego zaangażowania komórek krwiotwórczych w patogenezę COVID-19. Wiedzieliśmy, że kluczowym receptorem wnikania wirusa do komórek jest ACE2, kojarzony przede wszystkim z nabłonkiem oddechowym, śródłonkiem i komórkami nerek. Jednak skala i charakter powikłań hematologicznych skłaniały do hipotezy, że wirus może oddziaływać również na przedział krwiotwórczy.

Wyniki tych badań doprowadziły do wykazania – najpierw w modelu myszy, a następnie u człowieka – ekspresji ACE2 na krwiotwórczych komórkach macierzystych. Obserwacja ta miała wymiar translacyjny: pozwalała lepiej rozumieć mechanizmy „rozkołysania” krwiotworzenia, zaburzenia równowagi między odnową a różnicowaniem oraz konsekwencje dla

pacjentów w stanach immunosupresji. Wskazywała także na szczególną ostrożność w kontekście chorych poddawanych przeszczepieniom szpiku i terapiom immunosupresyjnym oraz na konieczność uważnej oceny materiału przeszczepowego pod kątem komponenty krwiotwórczych komórek macierzystych.

Pandemia COVID-19 wywołała bezprecedensową mobilizację nauki w kierunku prewencji. Kluczowym osiągnięciem była błyskawiczna konstrukcja i wdrożenie szczepionek, które w ciągu miesięcy przeszły drogę od projektu do masowych szczepień. Aby zrozumieć, jak to było możliwe, warto spojrzeć wstecz na fundamentalne prace, które przez dekady tworzyły podłoże tych sukcesów – od badań nad koronawirusami, przez poznanie struktury białka „kolca”, aż po rozwój technologii mRNA i platform wektorowych.

Historia Katalin Karikó i Drewa Weissmana jest dowodem, że czasem największe przełomy rodzą się z uporu, który inni uważają za nieporozumienie.

Cofnijmy się do lat 90. Gdy Katalin Karikó w latach 80. wyjeżdżała z rodziną z Węgier do Stanów Zjednoczonych, przepisy pozwalały zabrać jedynie 100 dolarów. Sprzedali więc majątek, a środki – w geście równie symbolicznym, co dramatycznym – ukryli w pluszowej zabawce córki, by móc rozpocząć nowe życie w Ameryce, na Uniwersytecie Pensylwanii. Karikó miała prosty w swojej elegancji pomysł: wykorzystać mRNA jako lek. W teorii brzmiało to pięknie – dostarczyć informację, którą komórka przetłumaczy na białko terapeutyczne. W praktyce jednak mRNA okazywało się cząsteczką niestabilną i silnie immunogenną. Recenzenci grantów reagowali „alergicznie”: wnioski były odrzucane, a ścieżka kariery w klasycznym modelu akademickim została dla niej ograniczona – łącznie z degradacją z toru *tenure track* na stanowisko niższe rangą. Karikó nie zrezygnowała; jak sama wspomina, przez lata nosiła kopię odrzuconego wniosku jako przypomnienie i źródło motywacji.

Moment przełomowy rozpoczął się od spotkania przy kserokopiarce z immunologiem Drewem Weissmanem. To szczegół anegdotyczny, ale znaczący: nauka często rozwija się w przestrzeniach nieformalnych, w dialogu, który zaczyna się od zwykłej rozmowy. Weissman wniósł wiedzę o mechanizmach wrodzonej odpowiedzi immunologicznej na wirusy, Karikó – kompetencje chemii i biologii RNA. Wykonali setki, a zapewne tysiące

eksperymentów, zanim wykazali, że minimalna modyfikacja mRNA – zastąpienie urydyny pseudourydyną – znacząco redukuje niepożądaną aktywację immunologiczną, a zarazem poprawia wydajność translacji. Wyniki opublikowali w 2005 r. Przez długi czas praca ta nie budziła należytego zainteresowania, traktowana była raczej jako ciekawostka niż zmiana paradygmatu. Dopiero rok 2020 pokazał, jak mylne bywa takie postrzeżenie. W momencie, gdy świat potrzebował szczepionki „na wczoraj”, rzekoma ślepa uliczka stała się autostradą. Platformy mRNA firm BioNTech i Moderna — korzystające z opisanych modyfikacji, stały się kluczem do opanowania pandemii. W 2023 r. Komitet Noblowski potwierdził rangę tego osiągnięcia, przyznając Karikó i Weissmanowi Nagrodę Nobla.

Historie naukowców, którzy dzięki determinacji i sile charakteru doprowadzili do przełomów, przypominają nam, że w nauce sukces rodzi się nie tylko z talentu czy pomysłu, ale z wytrwałości w obliczu trudności. To, co zaczyna się od indywidualnych cech – odwagi, pasji, cierpliwości – w murach uniwersytetu musi przekształcić się w wartości wspólnoty: uczciwość, rzetelność, etykę i odpowiedzialność wobec innych. To właśnie ten proces sprawia, że osobista ambicja staje się częścią większej misji akademii.

Postęp naukowy daje nam narzędzia, które mogą zmieniać świat – ale, jak przypomina Albert Einstein: *nauka może określić, co jest prawdziwe, ale nie może powiedzieć, co jest dobre czy złe*. To oznacza, że każde odkrycie i każdy sukces badawczy muszą być osadzone w odpowiedzialności moralnej. Bez etyki wiedza może stać się narzędziem krzywdy zamiast służby.

Nasza uczelnia jest częścią długiej tradycji uniwersyteckiej, która często określa się wspólnotą poszukującą prawdy. Wierność tej misji oznacza otwartość debaty, wzajemny szacunek i przekazywanie wiedzy. Bo – jak przypomina Isaac Newton: *jeżeli widzimy dalej, to dlatego, że stoimy na ramionach olbrzymów*.

Misją naszego Uniwersytetu pozostaje kształcenie elit – lekarzy i naukowców, którzy nie tylko posiadają wiedzę i umiejętności, ale będą też przewodzić społeczeństwu w najtrudniejszych momentach. Drodzy Studenci i Doktoranci – to Wy jesteście powołani, aby tę rolę podjąć. Powtórzę za Platonem: *największym błędem w wychowaniu jest pozwolić, aby przyszli przywódcy troszczyli się o coś innego bardziej niż o prawdę i dobro wspólne*.

Słowa te, wypowiedziane dwa i pół tysiąca lat temu, brzmią dziś szczególnie aktualnie – w czasach, gdy coraz częściej brakuje autentycznych elit zdolnych łączyć mądrość z odpowiedzialnością. Dlatego właśnie naszym obowiązkiem jako wspólnoty akademickiej jest wychowywać ludzi, którzy będą nie tylko ekspertami i pasjonatami w swoich dziedzinach, ale przede wszystkim strażnikami prawdy i dobra wspólnego. Pamiętajcie, że odkrycia naukowe, choć imponujące w swej technicznej precyzji, nabierają pełnego znaczenia dopiero wtedy, gdy służą człowiekowi.

### **Szanowni Państwo, Drodzy Studenci!**

Każda epoka medycyny ma swoje symbole – przeszczep szpiku, szczepionki mRNA, edycję genów CRISPR. Każde z tych odkryć zaczęło się od odwagi, by spojrzeć dalej niż inni, od pasji, która nie знаła kompromisów, i od wytrwałości, która pokonywała porażki.

Dzisiejszy świat potrzebuje właśnie takich postaw – ciekawości, która nie zadowala się łatwymi odpowiedziami, i odpowiedzialności, która nadaje sens wiedzy. To Wy, jako przyszli lekarze, badacze i liderzy, staniecie się tymi, którzy będą łączyć laboratorium z kliniką, naukę z człowiekiem, odkrycie z odbudową zdrowia.

Dlatego życzę Wam, by lata studiów na Warszawskim Uniwersytecie Medycznym były dla Was nie tylko czasem zdobywania wiedzy, ale przede wszystkim czasem kształtowania charakteru – byście wychodzili stąd jako ludzie odważni w poszukiwaniu prawdy i wierni w służbie dobru wspólnemu.

Niech pasja odkrywania i sztuka odbudowy będą dla nas wszystkich inspiracją i zobowiązaniem na nowy rok akademicki.



## MŁODZI W CIENIU GEOPOLITYKI: WOJNA, KTÓREJ NIE WIDZIMY

Wykład Doktora Piotra Łukasiewicza  
wygłoszony w Uniwersytecie Civitas

**Magnificencjo, Panie i Panowie Profesorowie, Drodzy Goście,  
przede wszystkim Wy, drodzy Studenci nowego roku akademickiego!**

Temat, o którym chciałem Państwu coś powiedzieć i pod pozorem którego chcę Państwa do czegoś zachęcić, brzmi: *Młodzi w cieniu geopolityki*.

Ostatnio usłyszałem taką oto rozmowę pewnej osoby publicznej na spotkaniu z młodzieżą w Kijowie. Zapytany o definicję sukcesu życiowego, człowiek ten odpowiedział: chcecie sukcesu i pieniędzy? Ja – mówi ten człowiek, szybko go zaraz rozpoznać – skończyłem Oxford, obroniłem dyplom, zastanawiałem się nad pisaniem swojego CV: co jednak interesującego może w CV umieścić dwudziestokilkuletni młody człowiek? Sześć tygodni później siedziałem w zawieszanej jaskini w Tora Bora w Afganistanie i pisałem do prasy relacje z frontu afgańskich mudżahedinów walczących z sowieckimi najeźdźcami.

Abstrahując od bohatera tej opowieści, lekcja tu jest oczywista: w życiu nie chodzi o łatwiznę. Podejmij ryzyko, doświadczyć czegoś niezwykłego, przeżyj to (literalnie, przeżyj to!) i zrób na tym swoją karierę.

Mam zaszczyt być wykładowcą Uniwersytetu Civitas od ponad siedmiu lat i niemal na każdym zajęciach powtarzam podobną radę dla studentów, zadających pytanie: co robić dalej?

Odpowiadam: jechać na Ukrainę, jechać do Afganistanu, jechać do Palestyny. Stać po właściwej stronie, być wśród ludzi i uczestniczyć w wyda-

rzeniach, które inni widzą wyłącznie w telewizji. Zaryzykować, nie poddać się lękowi, strachowi, podjąć ryzyko. Owszem, można obawiać się trudności i niedogodności, można obawiać się niebezpieczeństwa. Ale jednak działać przeciwko ciemności zalewającej świat, wprowadzać zmiany. Działać i służyć, i okazać się przydatnym dla innych.

Zaciągnąć się do pracy w dostarczającym pomoc humanitarną NGO, dowozić cierpiącym ludziom jedzenie, lekarstwa lub wodę. Może zostać dyplomata. Może żołnierzem. Może po prostu lekarzem albo strażakiem ratującym ludzi spod gruzów. Ale trzeba działać i być przydatnym.

Być częścią tego, co Europa ma najlepszego do zaoferowania światu. Jest tym poświęcenie i głód zmiany młodych ludzi. Trzeba nam zapanować nad chaosem i lękiem przed skomplikowanym światem.

Bo żyjemy w trudnych czasach. Zaledwie dwadzieścia lat temu poprzednie pokolenie słysząc słowo „globalizacja” odczuwało wyłącznie ekscytację z zamiaru wykorzystania jej do własnych celów. Dzisiaj jednak zamieniliśmy słowo „globalizacja” na słowo „geopolityka” i odczuwamy wyłącznie lęk i obawy.

Nawet mój temat wykładu: *Młodzi w cieniu geopolityki*, brzmi przecież groźnie. Cień, ciemność, dezinformacja, chaos, niepewność, fatum, katastrofa, wojna hybrydowa – te słowa stały się w obecnych czasach tak popularne, że weszły na rynek jako tytuły popularnych książek i artykułów. Oto jak geopolityka stała się na naszych oczach narzędziem do straszenia, które tylko pozornie przybiera formę tłumaczenia rzeczywistości.

### **Przyjrzyjmy się jej bliżej. Co to jest ta „geopolityka”?**

Na naszych oczach niemalże paranaukowe zjawisko zwane „geopolityką” stało się dominującym terminem przekazu społecznego, opisującego relacje międzynarodowe na najwyższym poziomie. Pod wpływem wszędobylskich i wszystko pożerających mediów odeszliśmy od lokalnego na rzecz globalnego, od opisu zjawisk, kontekstu i skutków do opisu modeli globalnych, rzekomo sterujących naszym życiem.

Geopolityka straciła swoje pierwotne znaczenie – czyli naukowego opisu wpływu geografii na zachowania polityczne państw – i stała się opisem wszystkiego, jakoby kluczem do zrozumienia całej rzeczywistości. Geopolityka obecnie rości sobie prawo wręcz do bycia rzeczywistością.

Wszystko już stało się geopolityką: wyniki wyborów w Stanach Zjednoczonych, produkcja opium w Afganistanie, działanie grupy terrorystycznej w Syrii, upadek demokracji na Węgrzech albo wzrost znaczenia jakiejś populistycznej partii we Francji. Geopolityką jest awaria statku handlowego w Kanale Sueskim, stan zbrojeń Tajwanu albo przebieg zjazdu Komunistycznej Partii Chin.

Geopolityką stały się wypadnięcie z okna rosyjskiego oligarchy albo chwilowy spadek cen ropy. Geopolityką jest wysadzony w powietrze gazociąg na dnie morza, cena wynajmu kontenera na Sachalinie albo stan łańcucha dostaw urządzeń optoelektronicznych do produkcji dronów, które zabijają rosyjskich żołnierzy pod Pokrowskiem.

Zrezygnowaliśmy, niestety, z tradycyjnego opisywania stosunków międzynarodowych metodami naukowymi (jak realizm, konstruktywizm czy liberalizm) na rzecz „geopolityki”, swego rodzaju zwulgaryzowanej wersji rzeczywistości, w której wszystko się ze sobą łączy. To połączenie, te rzekome podziemne, czasem niewidzialne wpływy nie mówią jednak wystarczająco wiele o rzeczywistości, ale mówią wiele o naszym zbiorowym stanie umysłowym.

O potrzebie odnalezienia się w chaosie. O potrzebie zapanowania nad rzeczywistością, którą media karmią nas nadmiernie i bezlitośnie, konkurując bezwzględnie o naszą uwagę. Chcemy odnajdywać wzorce w otaczającej nas rzeczywistości tak, jak nasi przodkowie umieli instynktownie odnajdować cień drapieżnika na tle lasu. Uznajemy więc, że konsumpcja jeszcze większej ilości danych, zdarzeń, informacji, zrozumienie jakichś tajemnych powiązań i zależności pozwoli nam przetrwać jeszcze jeden dzień w informacyjnej dżungli. Tylko że drapieżnikami stały się platformy komunikacji, udające sieci społeczne. Geopolityka dociera do nas codziennie i w każdej chwili – przez smartfon, który stał się noszoną w kieszeni Pytią Delficką, sączącą nam od bladego świtu – literalnie do późnej godziny nocnej, kiedy wpatrujemy się w ciemności w jaskrawy ekran – informacje o tym, jak powinniśmy żyć.

Zainteresuj się – mówi nasza osobista, kieszonkowa wyrocznia, albo wypadnij z obiegu! Wysił się i zrozum geopolitykę, przejmij się nią, zareaguj jakoś na śmierć cywilów, na wynik wyborów, na cenę baryłki ropy, na wpis jakiegoś szalonego polityka operującego w Sieci Prawdy, albo na głodujące dzieci.

Zareaguj, czyli postaw lajka, przeskroluj artykuł – tylko tyle wystarczy, by uczestniczyć w tej Globalnej Historii. I by dostrzegły cię algorytmy. Nie wolno się z tego wycofać, bo jeśli czegoś nie wiesz, jeśli się nie interesujesz, jeśli nie obejrzałeś wideo, to znaczy, że nie istniejesz, nie uczestniczysz w globalnym, geopolitycznym forum.

Ostatnio geopolityka zaczęła przestrzegać nas, że wojna jest nieuchronna, że świat, Europa zwłaszcza są na nie skazane. Że żyjemy w nieuchronności stref wpływu, w strefach zgniotu, że żyjemy w darwinistycznym świecie, w którym niewielcy i słabsi padają ofiarą rzekomo silniejszych.

Geopolityka każe nam sądzić, że słabsi nie mają szans, żeby wziąć na przykład taką Ukrainę i kazać się jej poddać, oddać teren, przegrać i nie mówić już o ambicjach dołączenia do świata wartości demokratycznych, ponieważ „Ukraina nie ma kart”, a wojna jest już przegrana. W ten sposób geopolityka stała się nie wytłumaczeniem, ale usprawiedliwieniem wojny.

Tymczasem potrzeby współczesnego świata leżą gdzie indziej. Nie żyjemy w świecie „końca historii” ani w świecie „powrotu historii” – oba pojęcia wydają mi się równie puste.

Żyjemy w świecie, gdzie za naszą granicą ludzie realnie biorą się za działanie, realnie widzą rosyjski czołg przesuwający się za ich oknem i realnie z tym czołgiem podejmują walkę. Dron lecący nad głową nie jest geopolityką, ale rzeczywistością, którą należy zwalczyć, ochronić się przed nią i jeszcze ochronić innych.

Timothy Snyder w jednym ze swoich wykładów określił Ukrainę jako codzienny plebiscyt. Plebiscyt – czyli podjęcie decyzji i rozpoczęcie działania. Codziennie więc ludzie wstają, budzą się do wojennej rzeczywistości i usiłują ją zmienić na swoją korzyść i na korzyść swoich bliskich i swoich pobratymców.

Geopolityka przestała być fantazmatem, a stała się codziennym wyborem do działania albo ucieczki przed działaniem. Chwała tym, którzy wybierają działanie, wybierają wymyślanie nowych sposobów na powstrzymanie okrutnego rosyjskiego najeźdźcy. Podejmują działanie i są w tym użyteczni dla innych.

Przypomina mi się 11 września 2001 r. – pierwszy za naszej pamięci moment geopolityczny, kiedy polityka Al Kaidy i polityka Stanów Zjednoczonych stały się prawdziwie globalne. Większość ludzkości obejrzała te wydarze-

nia w pozycji siedzącej albo nawet leżącej przed telewizorami. Obserwując statycznie wielką zmianę, uczestnicząc w niej wzrokiem, z uwagą przykutą do telewizora albo później do monitora komputera, na YouTube, gdzie zapętlaliśmy widok samolotów uderzających w nowojorskie wieże.

Wielu jednak wybrało działanie. Nie tylko jako żołnierze ścigający terrorystów, ale również jako dyplomaci, pracownicy międzynarodowych organizacji pomocowych, ruszający na pomoc ludziom zaplątanym w tzw. globalną wojnę z terrorem. Ci ludzie realnie działali, próbując na własnym poziomie wprowadzać jakąś zmianę. Zwalczać chaos reprezentowany przez terror i wojnę z terrorem.

Obecnie, w dobie napaści Rosji na Ukrainę, w naszym bezpośrednim sąsiedztwie mamy do czynienia z aktywizmem podniesionym do poziomu całego narodu – narodu ukraińskiego – próbującego oprzeć się terrorowi, próbującego działać i porządkować chaos wojenny wokół siebie.

Możemy z tego czerpać inspirację, ja namawiam też Państwa, zwłaszcza młodych ludzi, do aktywności w tej sprawie. Nie możecie być obojętni, powinniście działać tak jak tylko Wy potraficie, z energią i pomysłowością, walczyć z chaosem.

Podstawową naszą zasadą powinno być wpierw jednak odrzucenie „geopolityki”, albo inaczej – wyjście z jej cienia i przejście do sfery działania przeciwko niej, zwłaszcza kiedy geopolityka ta próbuje wprowadzać chaos i nieporządek w nasze życie, kiedy straszy nas tajemnymi powiązaniem.

Odpowiedzią na nią może być wyłącznie aktywizm. Nie można ustawać w wysiłkach, by być użytecznym dla swojego otoczenia, dla małych społeczności, dla wszystkich zbiorowości wyższego rzędu. Ukraińcy uczą nas, że użytecznością najwyższego rzędu jest użyteczność dla utrzymania życia i niezależności całego narodu.

## Zakończenie

W Uniwersytecie Civitas doznacie Państwo – zwracam się zwłaszcza do studentów – szczególnych warunków do dostrzeżenia własnego powołania do użyteczności. Dzieje się to zarówno na zajęciach teoretycznych, ale również w czasie spotkania z wykładowcami, którzy mają za sobą osobiste doświadczenie działania w jakiejś sprawie. To wydaje mi się najcen-

niejsze w tej uczelni, że umie łączyć relację naukową między wykładowcą a studentem z relacją mentorską, człowieka doświadczonego z człowiekiem, który doświadczenia dopiero nabywa. Spotkacie tu wykładowców i mentorów, ludzi doświadczonych i umiejących to doświadczenie przekazać ludziom młodym.

Ale do tanga trzeba dwojga. Doświadczenie mentorów tylko wtedy będzie miało sens, kiedy spotka się zaciekawieniem i chęcią do działania studentów i młodzieży. Mających chęć do bycia użytecznym dla innych. Tylko z takiego zetknięcia rodzi się dobre życie: zawodowe, osobiste i publiczne.

Jest też jeszcze jeden warunek owocnego związku Studenta z Akademią: zwłaszcza w działalności publicznej, którą część z Was podejmie. Ważne jest odejście od bezideowości geopolityki, porzucenie jej specyficznego darwinizmu, odrzucenie determinizmu dominacji silnych nad słabymi.

Silni nie zawsze wygrywają. Imperia nie zawsze zdolne są do przetrwania wojen, które wywołały. Mniejsi i słabsi, mniejsze i słabsze narody, mogą przetrwać i wygrać, jeśli umieją wytrzymać napór, jeśli umieją wyznawać i deklorować określone wartości i mobilizować poparcie podobnie myślących.

To na poziomie polityki – ponownie posłużę się przykładem Ukrainy, której wojna obronna jest prawdziwie sprawiedliwa – jak żadna ze znanych mi wojen XXI wieku. Ukraińcy od kilkunastu lat w swoim narodowym zbiorowym plebiscycie wybierają wartości, które powinny być – i są! – wzorem oraz inspiracją dla innych: niepodległości, bohaterstwa, innowacji i dbałości o siebie nawzajem.

A na poziomie osobistym, za który jesteście Państwo najmocniej odpowiedzialni? To są te same wartości: uznania dobra, prawdy i piękna, poczucia sprawiedliwości i niezależności, ujęcia się za słabszymi, ujęcia się za prześladowanymi. Udzielania pomocy, okazywania się użytecznym dla innych ludzi, będących w potrzebie.

Każdy z nas odnajduje w sobie instynktownie uznanie dla tych prostych wartości. Ćwiczcie się Państwo w tych wartościach, uniwersytet jest bodajże najlepszym miejscem do wytrenowania się w użyteczności dla innych.

W tym naszym rozpadającym się świecie – trudźcie się bez ustanku.

# STANISŁAW STASZIC. O POTRZEBIE ELIT

Wykład Profesor Dagmary Mirowskiej-Guzel  
wygłoszony w Politechnice Warszawskiej

**Magnificencjo, Magnificencje,  
Dostojni Goście, Szanowni Państwo  
i szczególnie zwrócę się do najmłodszych grup  
dzisiaj obecnych – Drodzy Studenci i Doktoranci!**

Rozpoczyna się nowy rok akademicki 2025/2026. Dla mnie – jako prezes Towarzystwa Naukowego Warszawskiego – rok niezwykle. Rok naznaczony wspomnieniami o jednym z pierwszych prezesów, patronie naszego towarzystwa, którego duch i idee są niezmiennie żywe. Tą osobą jest, jak się Państwo domyślają, Stanisław Staszic. Nie tylko dla TNW będzie to rok wyjątkowy. Można powiedzieć, że Stanisław Staszic łączy ludzi, ludzi z różnych obszarów nauki i zainteresowań. I czyni to w sposób, być może czasem nieoczekiwany, ale absolutnie niepowtarzalny, i co istotne, mimo upływu lat niezmienny i konsekwentny. Jego pracowite życie i służba dla kraju w bardzo trudnym momencie historycznym są najlepszym świadectwem tego, jak potrzebne są mądre elity: elity władzy, w tym finansowej, i elity wiedzy. Może nawet dzisiaj pokazuje to szczególnie dobitnie.

Gdyby zapytać przedstawicieli różnych środowisk, kim był Stanisław Staszic, uzyskalibyśmy różną odpowiedź, uzależnioną w naturalny sposób od specyfiki danego grona. Każdy skupiłby się zapewne na obszarze szczególnie dla niego ważnym. Powiedzieć, że Stanisław Staszic był człowiekiem wszechstronnym, to jakby nic nie powiedzieć. Spośród jego znanych wcieleń najczęściej przywoływane są: pionier spółdzielczości, pisarz polityczny

i publicysta, reformator społeczny, tłumacz, filozof, mąż stanu i patriota, przyrodnik: geograf i geolog, a wreszcie ksiądz katolicki, który jednak przez większość lat swojej działalności nie sprawował posługi duchownej. Staszic jest znanym lub mniej znanym fundatorem wielu działających do dzisiaj instytucji, ale także człowiekiem, który jako wolnomularz w sposób konsekwentny zmieniał swoje środowisko, wytrwale pracował na rzecz dobra ogółu i dawał podwaliny do myślenia także, a może przede wszystkim, o wspólnocie.



Stanisław Staszic

Dla każdego Warszawiaka jedną z najcenniejszych pamiątek naszej historii jest Pałac Staszica z charakterystycznym Pomnikiem Mikołaja Kopernika przed jego frontonem. Ufundował go Staszic na potrzeby społeczności naukowej owego czasu skupionej wokół Towarzystwa Warszawskiego Przyjaciół Nauk – prekursora dzisiejszego Towarzystwa Naukowego Warszawskiego. Najlepiej zaświadcza o tym łaciński napis na szczycie pałacu: SOCIETAS SCIENTIARUM VARSAVIENSIS. Mimo że formalnie pałac jest dzisiaj własnością Polskiej Akademii Nauk wraz z przynależnymi jej instytucjami, to nadal stanowi siedzibę historycznego właściciela, czyli Towarzystwa Naukowego Warszawskiego – spadkobiercy i kontynuatora jednej z dalekosiężnych i państwowotwórczych idei, które współtworzył i aktywnie materializował Stanisław Staszic. Emanacją tej idei było utworzone w 1800 r. Towarzystwo Warszawskie Przyjaciół Nauk. Działo ono bardzo aktywnie na rzecz nauki, kultury oraz języka polskiego ponad 30 lat, mimo coraz brutalniejszej ingerencji zaborcy rosyjskiego. Co ważne, po wielu próbach jego reaktywacji udało się to dopiero w 1907 r. w postaci Towarzystwa Naukowego Warszawskiego.

Nie jest to czas, aby przywoływać pełną historię naszej instytucji. Jest ona z jednej strony naznaczona brakiem ciągłości fizycznego istnienia (z przyczyn historycznych i politycznych), a z drugiej strony determinacją ludzi o różnych poglądach, różnych przekonaniach, będących przedstawicielami wielu dzie-

dzin nauki, determinacją do tworzenia wspólnoty, platformy wymiany myśli naukowych i działania na rzecz społeczeństwa. Motto naszego Towarzystwa to wypracowana w latach 1907–1908 dewiza zapożyczona z reliefu Bertela Thorvaldsena (duńskiego rzeźbiarza, twórcy Pomnika Kopernika). „A Genio Lumen” dosłownie znaczy „Od geniusza pochodzi światło”. Interpretacja tej płaskorzeźby może być szeroka, ale w wielu opracowaniach uznaje się, że w istocie swojej określała krąg wartości wyznawanych przez osoby skupione w Towarzystwie. Traktowała rozum, myśl ludzką jako siłę tworzącą nowe wartości cywilizacyjne. Co ważne, motto wskazywało na aktywny stosunek wobec zastanej rzeczywistości. Wiązała się z nim wiara w potęgę ludzkiego umysłu i oparte na jego bazie działania naukowe i oświatowe.

Jestem lekarzem, całe życie zawodowe związanym najpierw z Akademią Medyczną w Warszawie, obecnie Warszawskim Uniwersytem Medycznym. I choć mogłoby się wydawać, że Stanisław Staszic niewiele ma wspólnego z tą szczególną dyscypliną, jaką jest medycyna, to jednak także tutaj pozostawił swój znaczący i trwały ślad. Medycy zawdzięczają mu zapisany w testamencie wkład finansowy w budowę między innymi funkcjonujących do dzisiaj: Szpitala Dzieciątka Jezus przy ul. Lindleya, Instytutu Gruźlicy i Chorób Płuc, Instytutu Głuchoniemych, Domu Przytułku i Pracy dla Ubogich, który co prawda nie istnieje w swojej pierwotnej formie, ale stanowi część Szpitala Wolskiego oraz nieistniejącego już Szpitala św. Ducha.

Już te wymienione przeze mnie przedsięwzięcia świadczą o pewnej niezwykłości działań Staszica. A mianowicie ich efekty, w postaci nie tylko budowli, ale przede wszystkim idei, które przyświecały tworzeniu czy fun-



Szpital Dzieciątka Jezus



Instytut Głuchoniemych



Instytut Gruźlicy i Chorób Płuc



Szpital św. Ducha

dowaniu instytucji, przetrwały do dziś. Oparły się wpływowi historii, zmieniającym się ustrojom politycznym, rządów, a przede wszystkim nie zawsze życzliwym ludziom i ich decyzjom.

Oczywiście można wyciągać z życiorysu Staszica mniej chlubne elementy jego postawy i przekonań, jak chociażby często przywoływana niechęć do Żydów. Myślę, że warto popatrzeć jednak na to przez pryzmat czasów i uwarunkowań historycznych z jednej strony, a działań z drugiej. Jeden z historyków napisał, że Staszic krytykował i ganił tę społeczność zawsze obiektywnie, nie będąc jej jednak niezyczliwym. Co więcej, uważał, że mądry rząd potrafi właściwie wykorzystać jej ogromny potencjał. Te przekonania Staszica pozwoliły mu na istotne wsparcie Abrahama Sterna, którego był mecenasem i promotorem. Dla przypomnienia, Abraham Stern był polskim Żydem, zegarmistrzem, mechanikiem samoukiem i konstruktorem, uznawanym za jednego z prekursorów cybernetyki. Był wynalazcą maszyn liczących, ale także bardzo praktycznych i potrzebnych w tamtych czasach urządzeń, jak tartak mechaniczny oraz żniwiarka konna. Szczególny wysiłek poświęcił skonstruowaniu „machiny rachunkowej”, aby w końcu zaprezentować gotowe dzieło Staszicowi i dowieść, że nie zawiódł pokładanych w nim nadziei. Zademonstrowana na posiedzeniu Towarzystwa Przyjaciół Nauk „machina” wywołała sensację, wykonywała bowiem bezbłędnie wszystkie cztery podstawowe działania matematyczne. Abraham Stern został ostatecznie przyjęty do Towarzystwa Przyjaciół Nauk w 1830 r.

Działania Sterna przekonały Staszica, bo wpisywały się w wielokrotnie przywoływaną w jego pismach ideę „bycia narodowi użytecznym”. To jeden z wielu argumentów, by uznać Stanisława Staszica, uczonego, przedsiębiorcę, polityka, finansistę i wreszcie filantropa, za jedną z najwybitniejszych postaci



Dom Przytułku i Pracy

swojego czasu, za współtworzącego elitę społeczną kraju, elitę Polski. Swoją pracowitą działalnością nieustannie pokazywał, że wizjonerskie, ale jednocześnie pragmatyczne elity są krajowi niezbędne, zwłaszcza gdy czas trudny.

Jest to teza ponadczasowa, aktualna także, a może szczególnie właśnie dzisiaj. Pamiętajmy zatem o Stanisławie Staszicu i jego przesłaniach, a zwłaszcza o konieczności wykorzystania naszej wiedzy i umiejętności na rzecz służby społeczności w najszerszym tego słowa znaczeniu. To także apel do najmłodszej grupy zebranej dziś w tym pięknym audytorium Politechniki Warszawskiej. Do studentów.

Tak na marginesie, odnosząc się do jeszcze innego aspektu działania Staszica, mianowicie zainteresowań geologią; w czerwcu bieżącego roku dwóch członków naszego Towarzystwa, upamiętniając pierwsze wejście Stanisława Staszica na Krywań i Łomnicę, także zdobyło ten ostatni szczyt. To symboliczne odniesienie do tego, czego 200 lat wcześniej dokonał Staszic. Być może drobne, ale jak wiele mówiące o nas i naszej społeczności.

Powiem więcej, niespełna dwa lata temu, zmobilizowani przez jednego z naszych członków, podjęliśmy się jako Towarzystwo karkołomnego, jak się początkowo wydawało, zadania, czyli renowacji nagrobka Stanisława Staszica, położonego przy Klasztorze Ojców Kamedułów na warszawskich Bielanach. Nie mieliśmy na ten cel żadnych funduszy, ale pieniądze bardzo szybko się znalazły. Przedstawiciele elity wiedzy bez wahania odpowiedzieli na apel TNW. Były to instytucje: Kasa Mianowskiego, Fundacja Uniwersytetu Warszawskiego, Muzeum Staszica w Pile, Warszawski Uniwersytet Medyczny. Zaangażowały się także prywatne osoby i uczeni zrzeszeni w TNW, dla których pamięć o Staszicu jest ważna.

Odnosząc się do potrzeby elit w duchu staszycowskim, TNW wpisuje się w tę potrzebę, ale także jest niewątpliwie elitarne, w najlepszym tego słowa znaczeniu. To zawsze ludzie decydowali o odradzaniu i trwaniu Towarzystwa, ich determinacja, upór, poczucie odpowiedzialności za środowisko zgodnie z ideą staszycowską. Jako Towarzystwo zrzeszające przedstawicieli różnych obszarów nauki istniejemy niezależnie od aktualnej sytuacji politycznej. Nie jesteśmy finansowani przez państwo, zatem bezkompromisowo możemy zabierać głos i działać wtedy, kiedy uznajemy to za stosowne, bez oglądania się na korzyści lub sankcje finansowe z tego płynące.

Pamiętajmy jednak, że są różne elity. I ich miejsce w społeczeństwie jest różne. Warto w tym miejscu przywołać ważną ich kategoryzację sformułowaną przez Jacquesa Attaliego, jednego z najwybitniejszych współczesnych intelektualistów francuskich o biografii niezwykle podobnej do biografii żyjącego 200 lat wcześniej Staszica. Otóż Attali zauważa, że są trzy rodzaje elit:

- te, które popychają społeczeństwo do przodu;
- te, które nim kierują;
- te, które zapewniają mu rozrywkę.

Do pierwszego rodzaju należą przedstawiciele nauki, literatury, sztuki, także wizjonerscy przedsiębiorcy. Ludzie odwagi twórczej i wytwarzającej, walczący o wartości, etykę, o odpowiedzialne życie. Drugi rodzaj to elita pieniądza i polityki – ta elita od zawsze rządzi światem. A trzeci – to ludzie spektaklu we wszelkich jego odmianach (w tym np. tak popularni i wyznaczający obecnie trendy działań influencerzy). Ich talent, szczególnie dzisiaj, ogranicza się często do zdolności wyjścia na przód sceny, sprawienia, by inni o nich mówili, fascynowania tych, którzy marzą o byciu na ich miejscu.

*Te trzy formy elit – wiedzy, władzy i sławy (rozrywki) – istnieją niemalże od zawsze, a co najmniej od trzech tysięcy lat. Przenikają się one i niektóre postaci należą co najmniej do dwóch z nich: władza i sława karmią się nawzajem. Bardzo rzadko są one natomiast karmione przez wiedzę. I te trzy grupy, choć mogą się przenikać, nie mają jednak równej wagi i wpływu na losy świata.*

Co gorsza, społeczeństwa, w których lepiej traktuje się elity pieniądza, władzy i sławy niż elity wiedzy, z reguły źle kończą. A te, które umownie tworzą społeczeństwo oparte na wiedzy, nie tylko szybciej wychodzą z kry-

zysów, ale i rozwijają się. Przykładów jest wiele. Także w czasach nam współczesnych. Czy bowiem bez poszanowania wiedzy i promowania przedsiębiorczości wykorzystującej wiedzę, bez nakładów finansowych na prowadzenie badań naukowych byłby możliwy nieprawdopodobnie szybki rozwój ekonomiczny na przykład Chin? To wręcz retoryczne pytanie.

W społeczeństwach nam bliższych, nie tylko geograficznie, obserwujemy niestety wręcz lekceważenie, jeśli nie pogardę, wobec elit wiedzy, czego dowodem jest nie tylko ich degradacja, na przykład poprzez niskie uposażenia, wytykanie ich błędów, podgrzewanie atmosfery nieufności lub nawet wrogości i wręcz wspieranie łatwizny intelektualnej w postaci różnego autoramentu rozwiązań pseudonaukowych. Czy nie jest tym na przykład zdumiewająca decyzja zatrzymania w USA publicznego finansowania badań nad szczepionkami opartymi na mRNA?

Pamiętajmy, że zdobywanie wiedzy jest trudnym, wymagającym i długim procesem. Wszelkie próby pójścia na skróty zawsze kończą się fiaskiem, a nawet katastrofą. Propagowanie swojej wersji wiedzy i wizji świata przez elitę polityczną jest wielce szkodliwe, ale oczywiście bardzo użyteczne, bo pozwala dzierżyć „rząd dusz”.

Lekceważenie, a wręcz pogarda dla elit wiedzy przejawia się nie tylko w ich deprecjonowaniu, ale także w nadmiarowym dowartościowaniu pozostałych elit, wynoszonych na piedestał, stawianych społeczeństwu za wzór. Pogardą jest także to, czego bardzo boleśnie doświadczyliśmy jako społeczeństwo w czasach pandemii, ale doświadczamy praktycznie stale, z okresowym nasileniem, a którą jest odrzucanie wiedzy, uznawanie jej za zwykłą opinię, szczególnie w tak ważkich dziedzinach, jak choćby klimatologia, hydrologia czy medycyna. Elity wiedzy uznawane są wręcz za wrogów elit władzy i społeczeństwa, szczególnie wtedy, gdy nie zgadzają się z politycznie motywowanym naginaniem rzeczywistości, czy też wymyślaniem jej na nowo.

To, co w tej chwili mówię, brzmi bardzo niepokojąco. Ale też rolę ludzi nauki jest ostrzeżenie. Przypomnijmy choćby spektakularny sukces ruchu Pugwash w zapobieżeniu proliferacji i użyciu broni jądrowej. Bo to ludzie nauki dali politykom prawdziwe argumenty za powstrzymaniem szaleństwa połowy ubiegłego wieku. Zadaniem nauki jest zatem przewidywanie zagrożeń i ostrzeżenie przed nimi. Do tego potrzeba nam nie tylko elity wiedzy, ale chęci jej zrozumienia przez elitę władzy, każdej władzy. I paradoksal-

nie, Stanisław Staszic i jego działania nawet po 200 latach od jego śmierci (a może ten czas jeszcze dobitnej nas o tym przekonuje) przychodzą nam z pomocą. Można by nawet stwierdzić, że Staszic jest jednym z niewielu tak wyraźnych polskich przedstawicieli wszystkich trzech elit jednocześnie. Jako przedstawiciel elity politycznej swoich czasów, mając na to także pieniądze, mógł swobodnie korzystać i wynosić na piedestał wiedzę i robić z niej użytek na potrzeby narodu. A jego ostatnia droga przerodziła się w manifestację patriotyczną, w której w czasach bez Internetu i mediów społecznościowych wzięło udział kilkadziesiąt tysięcy Warszawiaków.

Cieszę się zatem, że idea staszicowska jest także tutaj, na Politechnice Warszawskiej, tak żywa. Towarzystwo Naukowe Warszawskie przychodzi ze swoimi działaniami w sukurs tej aktywności. I co najważniejsze działamy razem, elitarnie i egalitarnie, dla idei, która nas łączy.

Na pytanie, czy elity są nam potrzebne, można odpowiedzieć wymijająco – to zależy, czego potrzebujemy. Jeśli potrzebujemy przetrwać jako silne, mądre, elastyczne, niedające się podzielić, choć otwarte na zmiany, demokratyczne społeczeństwo, które potrafi oprzeć się zagrożeniom współczesnego świata, anarchii i wszechobecnemu kłamstwu prowadzącym do autodestrukcji, to należy jasno wyartykułować: „Tak. Elity są nam potrzebne. Elity są niezbędne”. Ale te elity muszą zadbać o swoją elitarność, muszą być właściwie słuchane i właściwie, w dobrym te słowa znaczeniu, wykorzystane. I wbrew krótkowzrocznemu pomysłowi niektórych nie potrzebujemy tylko igrzysk i chleba, gdyby do tego sprowadzić elitę rozrywki i elitę władzy. Największym grzechem elity władzy jest we współczesnym świecie odcięcie się od wiedzy i podważanie oraz umniejszanie znaczenia wartości akademickich. Sprawdzanie nas – środowiska naukowego na margines w podejmowaniu ważkich decyzji politycznych i społecznych, czego przykłady z codziennego życia można mnożyć, a czemu możemy się przyjrzeć jak w soczewce chociażby w filmach katastroficznych, stanowi poważne zagrożenie. Nieprzyjmowanie do wiadomości argumentów elity wiedzy zawsze kończy się katastrofą w różnych jej emanacjach.

Pytanie oczywiście, czym jest elita i kto jest elitą. Pierwsza definicja w wolnym dostępie jest dla mnie rozczarowująca. Wskazuje, że elita to kategoria osób znajdujących się najwyżej w hierarchii społecznej, pod jakimś względem wyróżnionych z ogółu społeczeństwa, mająca często zasadniczy wpływ

na władzę oraz na kształtowanie się postaw i idei w społeczeństwie. Myślę, że elita nie tyle jest wyróżniona, co sama musi się wyróżniać. Wyróżnienie przez otoczenie bywa bardzo kapryśne. Niezależnie od tego, powyższa definicja przedstawia bardzo idealistyczną wizję, jak wiemy w przypadku elity naukowej mającą mało wspólnego z dzisiejszą rzeczywistością. W tej bardzo ogólnej definicji pada także stwierdzenie, że wśród socjologów nie ma zgody co do tego, czy elita jest grupą społeczną. Współczesne podejścia skłaniają się raczej ku stanowisku, że elicie brak takich cech grupy, jak wewnętrzna organizacja, odrębność czy więź. Elitą są więc różnorodne zbiory utworzone przez ludzi wyróżniających się w rozmaitych dziedzinach.

Moim zdaniem elita, aby przetrwać, powinna jednak tworzyć więzy. Bez więzów, bez poczucia wspólnoty, wspólnych idei, planów, marzeń i celów jest pseudoelitą. Tak samo jak wtedy, kiedy te cele, marzenia i plany są nastawione tylko na siebie samą, na swoje partykularne interesy i doraźne korzyści, co niestety już na stałe zagościło w naszym życiu społecznym. Jestem przekonana, że instytucje akademickie i naukowe potrafią się temu trendowi oprzeć, co niezmiennie udowadniają.

Trzeba pamiętać, że odpowiedzialna elita ma świadomość tego, że elitarność nie jest z nadania, elitarność się tworzy, zaświadczając o tym swoimi czynami i opiniami, ważąc słowa, ale czasami bezkompromisowo wypowiadając swoje zdanie i podejmując działania oparte na wiedzy.

Zwracam się w tym miejscu szczególnie do Państwa studentów – utrzymanie przynależności do elitarnego grona wymaga pracy, tak jak pracy wymagało przyjęcie na prestiżowe studia w uczelni, którą jest Politechnika Warszawska. To Wy budujecie elitę i Wy będziecie ją tworzyć, ale ukończenie studiów na Politechnice Warszawskiej to dopiero początek. Pokusy drogi na skróty, osiągnięcia łatwych celów, spokojnego trwania, czyhają na wszystkich, także na nauczycieli akademickich i studentów, na każdym kroku. Czyhają w postaci szybkiego i łatwego publikowania w czasopiśmie dostępnych za odpowiednią opłatą, walki o tzw. zaszczytne uczelniane stanowiska bez wizji wypełnienia ich treścią i zapominania, że są mandatem zaufania i służby swojemu środowisku, łatwości przywoływania enigmatycznie brzmiącego dobra uczelni, które dla każdego *de facto* może znaczyć coś innego. Już Seneka w *Listach moralnych do Lucyliusza* w rozważaniach o dobru pisał: „Różnie je tłumaczono i każdy przedstawiał je w odmienny sposób”.

Odwaga i uczciwość, szczególnie te bezkompromisowe, zwykle nie są dobrze widziane. Przyznanie się do błędu bywa uznawane za oznakę słabości. Ale może warto wcielać w życie kulturę przyznawania się do własnych błędów zamiast wytykać je innym i kulturę doceniania takiej postawy. Chciałabym, aby studenci zapamiętali, że wchodząc w świat akademicki, wchodzicie Państwo w świat wartości akademickich. I one powinny być dla Państwa niezmiennym i uniwersalnym drogowskazem, niezależnie od tego, w jakim środowisku się znajdziecie. Pozwolę sobie przypomnieć, że w ujęciu instytucjonalnym wartości akademickie to fundamentalne zasady, takie jak: sprawiedliwy dostęp, instytucjonalna transparentność, wolność akademicka, autonomia instytucjonalna i odpowiedzialność społeczna. Czy te zasady są przestrzegane? Czy elita władzy o nich pamięta? Różnie to wygląda, ale odpowiedzialnością elit jest troska o ich przestrzeganie i promowanie. **W kontekście funkcjonowania środowiska akademickiego absolutnie najważniejszą i uniwersalną wartością jest poszukiwanie prawdy (obejmujące obiektywizm, krytyczne myślenie, uczciwość naukową i otwartość na nowe odkrycia), ale także zobowiązanie do rozwoju intelektualnego, do przestrzegania zasad etycznych, współpracy i komunikacji oraz społecznej odpowiedzialności.**

W nowym roku akademickim, roku szczególnym, w którym będziemy wielokrotnie wracać do Stanisława Staszica, jego życiorysu i dokonań, życzę nam wszystkim uspokojenia szaleństwa współczesnego świata i roztropnych decyzji elit rządzących.

**Życzę nam wszystkim – kadrze akademickiej, żebyśmy doświadczali wzajemnej motywującej życzliwości, a ze strony elity władzy – uwagi i partnerstwa, poczucia zrozumienia, że nasze opinie są potrzebne nie tylko dla politycznej korzyści i wygody, ale przede wszystkim mają wartość samą w sobie, tak zwyczajną i wyjątkową jednocześnie, wartość prawdy.**

**Państwu studentom życzę, aby ten pierwszy lub kolejny rok akademicki w Państwa życiu był wypełniony radosnymi poszukiwaniami, budowaniem trwałych relacji i satysfakcjonującą pracą (dla czystej przyjemności poznawania, nie tylko dla budowania własnej pozycji), był wypełniony poczuciem sensu i chęcią inwestowania w spełnione życie. Życzę Państwu spotkania na swojej drodze mądrych, inspirujących**

**i natchnionych nauczycieli. Składam te życzenia myśląc z niezmienną wdzięcznością o moich Mistrzach, zarówno tych, którzy zbudowali mnie jako lekarza i nauczyciela akademickiego, ale także tych, którzy budują mnie nadal i których mam przywilej spotykać każdego dnia.**

*Vivat Academia!*

*Vivant Professores!*



# KRÓLEWSKA GODNOŚĆ BOLESŁAWA CHROBREGO Z PERSPEKTYWY MILENIUM

Wykład Profesora Krzysztofa Ożoga  
wygłoszony w Akademii Katolickiej w Warszawie

„Panie, król się weseli z Twojej potęgi,  
jak bardzo się cieszy z Twojej pomocy!  
Spełniłeś pragnienie jego serca  
i nie odmówiłeś błagania warg jego.  
Bo go uprzedzasz pomyślnymi błogosławieństwami,  
koronę szczerozłotą wkładasz mu na głowę.  
Wielka jest jego chwała dzięki Twojej pomocy,  
ozdobiłeś go blaskiem i dostojeństwem.  
Król bowiem w Panu pokłada nadzieję  
i z łaski Najwyższego się nie zachwieje” (*Psalm 21, 2-4.6.8*).

Obchodzone milenium namaszczenia i koronacji Bolesława Chrobrego na króla Polski skłania do refleksji nad tym doniosłym wydarzeniem i jego dziejowymi konsekwencjami. Przytoczony powyżej fragment królewskiego psalmu Dawidowego opisuje w sposób sobie właściwy drogę Bolesława do korony i jego królewską godność.

Ojciec Bolesława Mieszko I wprowadził młodą monarchię piastowską do chrześcijańskiego świata przyjmując chrzest święty w 966 r. Było to w dziejach Polski najważniejsze wydarzenie, które poprzedziło zawarcie przez Mieszka w 965 r. małżeństwa z Dąbrówką, córką księcia czeskiego Bolesława I Srogiego z dynastii Przemyślidów. Chrześcijańska księżniczka

przybywszy do Polski z grupą misjonarzy doprowadziła z ich pomocą swego przyszłego małżonka do poznania prawd wiary i przyjęcia sakramentu chrztu świętego, najpewniej w Wigilię Paschalną 14 kwietnia 966 r. Od tego momentu Mieszko wraz z Dąbrówką wytrwale wspierali misjonarzy w ewangelizowaniu elity polańskiej, fundowali kościoły i kaplice w głównych grodach piastowskiego władztwa w Wielkopolsce i wyposażali je w konieczne do sprawowania kultu księgi, paramenty i szaty liturgiczne. W dwa lata po chrzcie władcy w niezwykle sprzyjających okolicznościach Polska uzyskała w 968 r. stałe biskupstwo z siedzibą w Poznaniu, podległe Stolicy Apostolskiej. Pierwszym biskupem, konsekrowanym w Rzymie przez papieża Jana XIII, został Jordan, który wiele się natrudził, aby doprowadzić poddanych Mieszka I do „uprawiania winnicy Pańskiej”.

Bolesław Chrobry, pierworodny syn Mieszka i Dąbrówki, urodzony w 967 r., wychowywał się w atmosferze chrześcijańskiej. Wedle tradycji po słowiańskich postrzyżynach w wieku 7 lat ojciec wysłał pukiel włosów Bolesława do Rzymu, oddając go w ten sposób pod opiekę św. Piotra. Był to bez wątpienia akt wiary ze strony pary książęcej. Po osiągnięciu dojrzałości u boku ojca przygotowywał się do sprawowania rządów. Po zdobyciu przez Mieszka Śląska i Małopolski w 990 r. Bolesław otrzymał we władanie Małopolskę z Krakowem. Wspierał tu rozwój kultu św. Wacława, o czym świadczą denary wybijane w tym czasie przez Chrobrego z imieniem świętego. W pozostałej części dziedzictwa po śmierci Mieszka mieli panować jego synowie Mieszko i Lambert z drugiego małżeństwa z Odą, córką Dytryka, margrabiego Marchii Północnej. Przed śmiercią Mieszko, najpewniej w 991 r., dokonał aktu obłacji (nadania) tej właśnie części swego władztwa, zwanej „Państwem Gnieźnieńskim”, na rzecz św. Piotra, czyli Stolicy Apostolskiej. To umocniło na przyszłość więź monarchii piastowskiej z Rzymem. Za jego panowania wykształciła się nazwa państwa i kraju „Polenia”, „Polonia” i jego mieszkańców „Polani”, „Poleni”. W kilka lat po śmierci Mieszka nazwy Polonia (Polska) i Poloni (Polacy) były znane już w Europie. Stały się one fundamentem najpierw wspólnoty państwowej i jedności politycznej za pierwszych Piastów, a potem rodzącej się świadomości i tożsamości narodowej.

Niebawem po śmierci Mieszka I (zm. 25 maja 992 r.) Bolesław zdecydował odsunąć od władzy nieletnich przyrodnych braci i macochę, którzy uszli do Saksonii. Młodym król niemiecki Otton III zaakceptował władzę

Chrobrego korzystając z jego pomocy w walkach z Połabianami w 995 r. i nie interweniował na rzecz przywrócenia do rządów w państwie polskim synów Ody. Bolesław bardzo gorliwie i wytrwale kontynuował dzieło ojca w umacnianiu chrześcijaństwa na ziemiach polskich. W pierwszej dekadzie panowania sprzyjały temu niezwykle okoliczności dziejowe. Najpierw były one związane z osobą biskupa praskiego Wojciecha Sławnikowica, pochodzącego z możnego roku czeskiego, a mającego siedzibę w Libicach, na pograniczu ziem czeskich, morawskich i śląskich. Za zgodą księcia czeskiego Bolesława II i jego możnych został on w 983 r. drugim z kolei biskupem praskim. Z gorliwością troszczył się o zaszczepienie w Czechach chrześcijańskich norm w życiu społecznym, zwalczając wielożeństwo, handel niewolnikami i sprzedawanie w niewolę chrześcijan. Ta działalność spotkała się z dużym oporem możnych czeskich i ich władcy, co spowodowało, że dwukrotnie musiał opuścić Czechy. Ostatecznie w 995 r. wraz z przyrodnim bratem Radzikiem Gaudentym znalazł się w Rzymie, gdzie zaprzyjaźnił się z cesarzem Ottonem III. Natomiast czeski władca postanowił rozprawić się z całą rodziną Sławnikowiców i kazał brutalnie zamordować pięciu rodzonych braci Wojciecha w Libicach. Ocalał tylko najstarszy z nich Sobiesław, który w tym czasie przebywał wraz z Bolesławem Chrobrym na Połabiu. Wojciech nie mogąc już wrócić do Pragi wystarał się u papieża Grzegorza V o pozwolenie na misję wśród pogan. Niewątpliwie na zaproszenie Chrobrego i swego brata Sobiesława przybył w marcu 997 r. do Gniezna. Po rozmowach z nimi podjął decyzję o wyruszeniu wraz z Radzikiem Gaudentym i polskim duchownym Boguszą-Benedyktem do pogańskich Prusów, aby głosić im Ewangelię. Bolesław Chrobry pomógł Wojciechowi dotrzeć do terytoriów pruskich. Tam głosząc Chrystusa 23 kwietnia poniósł śmierć męczeńską z ręki pogańskich Prusów w Pomezanii. Polski władca dowiedziawszy się o męczeństwie Wojciecha od razu wykupił ciało biskupa na wagę złota i uroczyście złożył je w kościele pw. Najświętszej Maryi Panny w Gnieźnie, otaczając należnym kultem. Następnie rozesłał przez posłów wieść o męczeńskiej śmierci Wojciecha, która szybko dotarła do cesarza Ottona III i papieża Grzegorza V. Obaj byli przekonani o świętości męczennika i od razu uznali go za świętego, co wówczas oznaczało kanonizację. Otton III już w 997 r. przystąpił do wznoszenia w Akwizgranie kościoła pod wezwaniem św. Wojciecha dla uczczenia świętego przyjaciela. Z kolei Bolesław Chrobry podjął intensywne zabiegi za pośrednictwem Radzima Gaudentego o utworzenie w Polsce metropolii kościelnej, tj. arcybiskupstwa i podległych mu biskupstw.

Zakończyły się one powodzeniem, bowiem cesarz Otton III i papież Sylwester II w 999 r. wyrazili zgodę na ustanowienie „arcybiskupstwa św. Wojciecha” w Gnieźnie, a arcybiskupem został mianowany i konsekrowany w Rzymie Radzim Gaudenty, świadek męczeństwa. Wszystkie sprawy związane ze zorganizowaniem nowej metropolii kościelnej w państwie Bolesława Chrobrego miał załatwić synod w Gnieźnie z udziałem samego Ottona III.

Cesarz wyruszył w grudniu 999 r. z Rzymu z pielgrzymką pokutną do grobu św. Wojciecha, którego uważał za patrona programu odnowienia Cesarstwa Rzymskiego (*Renovatio Imperii Romanorum*). Do tej koncepcji chciał Otton III włączyć Bolesława Chrobrego. Zakładała ona zwierzchnią władzę cesarza, pochodzącą bezpośrednio od Boga, nad całym światem. Odnowione Cesarstwo Rzymskie miało stanowić swoistą federację królestw świata chrześcijańskiego pod zwierzchnictwem cesarza. Doskonale ilustrują to miniatury z 1000 r. w *Ewangeliarzach*, powstałych z inspiracji dworu ottońskiego, ukazujące tronującego cesarza, któremu cztery ukoronowane postaci kobiece, podpisane jako *Roma, Gallia, Germania* i *Sclavinia*, pokornie składają dary. Symbolizują one owe królestwa „zrównane przed majestatem cesarskim”. W Gnieźnie Otton III wraz Bolesławem i legatem papieskim Robertem zorganizowali na nowo struktury Kościoła w Polsce, arcybiskupstwu gnieźnieńskiemu podporządkowali biskupstwa w Krakowie, Wrocławiu i Kołobrzegu, a biskupstwo poznańskie, ograniczone terytorialnie do części Wielkopolski i Mazowsza, miało nadal podlegać Stolicy Apostolskiej. Chrobry otrzymał od cesarza prawo inwestytury (mianowania) arcybiskupa i biskupów. Otton III uznał też polskiego władcę godnym sakry i korony królewskiej i przekazał mu w darze włócznię św. Maurycego (kopię), insygnium królów niemieckich, oraz relikwię Gwoźdź z Drzewa Krzyża Pańskiego. Ponadto ufundował on w katedrze gnieźnieńskiej złoty ołtarz (konfesję) ku czci św. Wojciecha. Natomiast Chrobry obdarował cesarza relikwią – ramieniem św. Wojciecha – i oddziałem 300 zbrojnych. Gesty i decyzje Ottona III w Gnieźnie poświadczają, że Bolesław Chrobry władający „Sclavinią” został wkomponowany w koncepcję odnowionego Cesarstwa Rzymskiego.

Po niezwykle doniosłych wydarzeniach gnieźnieńskich Bolesław podjął starania w Rzymie u Sylwestra II o koronę królewską, jednak z nieznanym nam powodów, może wskutek przedwczesnej śmierci Ottona III w styczniu 1002 r., a potem wspomnianego papieża, nie osiągnął wówczas celu.

Chrobry wysyłał poselstwa do Rzymu w 1004 i 1012 r., zapewne kontynuując zabiegi o koronę. Z planami koronacyjnymi związane były niewątpliwie emisje denarów z napisem REX BOLIZLAVUS, datowane na lata 1005–1015. Bolesław dążył do liturgicznego namaszczenia i koronacji, bo to czyniłoby go pomazańcem Bożym, władcą powołanym na tron przez samego Boga, którego władza obejmowała nie tylko sprawy doczesne, ale również troskę o zbawienie poddanych.

Bolesław, wchodząc w rolę władcy chrześcijańskiego, godnego królewskiego tytułu, z rozmachem przystąpił do budowy kościołów katedralnych w ustanowionych siedzibach biskupich i wzmacniania struktur młodego Kościoła polskiego. Zabiegał też wytrwale o zaszczepienie w chrystianizowanej Polsce życia monastycznego. Starał się o sprowadzenie mnichów i eremitów oraz wspierał zakładanie pierwszych klasztorów, które miały wzmacniać bardzo jeszcze młode chrześcijaństwo na ziemiach polskich. Chrobry otoczył opieką opactwa benedyktyńskie powstałe w Międzyrzeczu i Tumie pod Łęczycą oraz mniejsze wspólnoty benedyktyńskie w Krakowie, Wrocławiu i Poznaniu. Na zaproszenie Bolesława w 1001 r. przybyli do Polski z Pereum pod Rawenną od św. Romualda dwaj włoscy eremici Benedykt i Jan, którzy stworzyli erem wraz z czterema Polakami: Mateuszem, Izaakiem, Barnabą i Krystynem, najpewniej tuż przy dzisiejszym Bieniszewie, władca zaś „we wszystkim okazując im łaskawość, w zacisznej pustelni z wielką gotowością zabudował miejsce, które sami upatrzyli jako odpowiednie dla ich życia, i dostarczał im środków niezbędnych do istnienia bez trudu”. Po męczeńskiej śmierci Pięciu Braci w 1003 r. Chrobry wznosił na miejscu eremu okazalszy klasztor, w którym nadal żyła mnisza wspólnota na czele z opatem Antonim, bardzo blisko związanym z monarchą. Z dużym zaangażowaniem wspierał Chrobry działalność misyjną skierowaną do pogańskich sąsiadów Polski. Z jego pomocą prowadził w latach 1006–1009 rozległą działalność misyjną arcybiskup św. Brunon z Kwerfurtu, który poniósł śmierć męczeńską wraz z 18 towarzyszami 9 marca 1009 r. na pograniczu prusko-jaćwieskim. Bolesław wykupił ciało świętego i uroczystie złożył je w okazałym klasztorze w bliżej nieznanym miejscu. Staraniem Chrobrego został zaszczepiony trwały kult św. Wojciecha, jako patrona Polski, a także kult świętych Pięciu Braci Męczenników. Ponadto wspierał rozwój kultu Najświętszej Maryi Panny, św. Michała Archaniola, św. Piotra Apostoła, św. Wacława i św. Lamberta.

Bolesław, podobnie jak św. Stefan Wielki na Węgrzech, gorliwie wprowadzał w życie polskiego społeczeństwa zasady chrześcijańskie, szczególnie zaś Dekalog. Ponadto wydłużył kościelny zakaz spożywania mięsa w okresie Wielkiego Postu o ponad dwa tygodnie, bo rozpoczynał się on w Polsce już w poniedziałek po niedzieli zwanej *Septuagesima* (Siedemdziesiątnica), a nie od Środy Popielcowej. Tradycja przestrzegania wydłużonego Wielkiego Postu została zachowana w polskim Kościele w następnych wiekach i była jego wyjątkową cechą w chrześcijańskiej Europie. Wszystko to Bolesław czynił w trosce o zbawienie swego ludu, był bowiem przekonany, że władzę nad nim otrzymał z woli Boga i ponosi za ów lud odpowiedzialność. Osobiście Bolesław starał się postępować zgodnie z wiarą, jak podał w *Kronice* biskup merseburski Thietmar, gdy „albo sam poczuł, albo przekonał się pod wpływem jakiegoś chrześcijańskiego upomnienia, iż wiele nagrzeszył, kazał przedłożyć sobie kanony i badać, w jaki sposób należy naprawić grzechy, po czym w myśl zawartych tam przepisów starał się odpokutować zbrodnie, których się był dopuścił”.

W średniowiecznej koncepcji władzy królewskiej centralne miejsce należało do namaszczenia, to ono w istocie konstytuowało władzę królewską. Pierwszym władcą nawiązującym do tradycji biblijnej, związanej z namaszczaniem królów Izraela, był Wamba, panujący w Królestwie Wizygotów w Hiszpanii, który w 672 r. został namaszczony na króla. Następnie za sprawą Karolingów, poczynając od Pepina Małego, ryt namaszczenia powiązany z aktem koronacji upowszechnił się w chrześcijańskiej Europie. Powstałe około 960 r. w opactwie św. Albana w Moguncji *Pontificale Romano-Germanicum* zawierało ryt namaszczenia, który wprowadzał kandydata do tronu w królewskie prawa i wtedy dopiero określał go jako „króla” (*rex*) w ścisłym tego słowa rozumieniu. To *Pontificale* rozpowszechniło się i najpewniej na jego podstawie odbyło się liturgiczne namaszczenie Bolesława Chrobrego w 1025 r.

Długotrwałe konflikty i zmagania militarne Bolesława Chrobrego z Henrykiem II, królem niemieckim (od 1002 r.), a potem cesarzem (od 1014 r.), które toczyły się w latach 1003–1005, 1007–1013 i 1015–1018 uniemożliwiały polskiemu władcy sięgnięcie po koronę. Dopiero po śmierci cesarza Henryka II, a więc po 13 lipca 1024 r., Bolesław podjął energiczne starania w Rzymie o królewską koronę i najpewniej uzyskał papieską akceptację od Jana XIX na koronację. Ten doniosły akt nastąpił w Boże Narodze-

nie 1024 r. (wedle ówczesnej rachuby był to pierwszy dzień roku 1025), lub w Wielkanoc 1025 r. (18 kwietnia), lub też w uroczystość św. Wojciecha 23 kwietnia tego roku. Namaszczenia i koronacji dokonał w katedrze gnieźnieńskiej arcybiskup gnieźnieński Hipolit. Według wspomnianego wyżej *Pontificale*, metropolita przed pomazaniem krzyżmem świętym pytał Bolesława, czy będzie zachowywał wiarę, bronił duchownych i Kościoła, sprawiedliwie rządził królestwem i ludem powierzonym mu przez Boga? Na każde z tych pytań władca odpowiadał: „Volo” (chcę)! Po czym arcybiskup zwrócił się do ludu z pytaniem, czy takiemu władcy chce podlegać i być mu posłusznym? A lud odpowiedział „Fiat, Fiat, Amen”! Po tej akklamacji ludu namaścił głowę, ręce, ramiona, pierś i plecy Bolesława, a następnie jeden z asystujących biskupów przekazał władcy miecz, berło i włócznię św. Maurycego i na koniec metropolita uwieńczył koroną głowę Bolesława. Liturgiczny obrzęd sakry i koronacji królewskiej zawiera elementy swego rodzaju przymierza zawieranego przed Bogiem przez króla z poddanymi (społeczeństwem) ze wzajemnymi zobowiązaniami. Pytania stawiane przez arcybiskupa Bolesławowi pozostają nadal aktualne dla każdego, kto sprawuje jakąkolwiek władzę i urząd w tym świecie.

Chrobry jako pomazaniec Boży, dzierżący władzę królewską nad swym ludem z woli Boga i w Jego imieniu nim rządzący, pozostawił królewską godność swoim następcom na tronie. Mimo że Mieszko II i Bolesław Szczodry krótko cieszyli się królewską koroną, to jednak jej blask nadal jaśniał w historycznej pamięci narodu w powiązaniu z patronatem św. Wojciecha i kultem św. Stanisława, co umożliwiło trwałe odrodzenie się Królestwa Polskiego na przełomie wieków XIII i XIV. Bolesław Chrobry stał się w polskiej świadomości narodowej znakiem i symbolem suwerennej Polski i jej potęgi. Wzorem władcy chrześcijańskiego i sprawiedliwego, dbającego o Królestwo, Kościół i poddanych. Wielkim osiągnięciem Bolesława w perspektywie historycznej było też powstanie arcybiskupstwa gnieźnieńskiego i podległych mu biskupstw, bowiem stanowią one do dziś fundament polskiego Kościoła, który mimo rozlicznych burz dziejowych nie uległ skruszeniu.



# JAKICH UNIWERSYTETÓW POTRZEBUJEMY W POLSCE I W EUROPIE?

Wykład Profesora Marcina Pałysa  
wygłoszony w Uniwersytecie SWPS

Tytułowe pytanie przewija się często i w różnych kontekstach, a początek roku akademickiego jest naturalnym momentem, w którym zależy nam, by na nie odpowiedzieć. Nie jest to łatwe – różne próby sformułowania odpowiedzi wahają się od kilkuminutowych wystąpień do kilkudniowych konferencji, w czasie których przemyśleniami, pomysłami i wątpliwościami dzielą się znane postaci świata akademickiego. Pytanie „jakich uniwersytetów?” w naturalny sposób łączy się z innym, stale obecnym w tle – „do czego potrzebujemy uniwersytetów?”, czyli pytanie o rolę, jaką w świecie pełnią nasze instytucje.

Dyskusja o tym, jakie uniwersytety są potrzebne, toczy się na całym świecie. Nie obawiajcie się Państwo, nie mam zamiaru relacjonować tutaj wszystkich jej wątków ani streszczać obfitej literatury. Ograniczę się do kilku aspektów, moim zdaniem wartych uwagi w kontekście uniwersytetów w Europie i w Polsce.

Zacznijmy o tego, że spotyka się opinie, iż uniwersytety w ogóle nie mają perspektyw i w przyszłości zostaną wyeliminowane przez narzędzia informatyczne, wyspecjalizowane firmy szkoleniowe czy komercyjne centra badawcze. Doświadczenia z przeszłości przeczą takim tezom. Pamiętam, jak około 15 lat temu gwałtownie zdobywały popularność tzw. MOOC – Massive Open Online Courses, czyli zdalne, otwarte dla uczestników z całego świata wykłady prowadzone przez najbardziej utalentowanych

wykładowców z najlepszych uczelni na świecie. Przewidywano wówczas, że doprowadzi to do zapaści setek lokalnych uniwersytetów, wzmocniając i dając dominującą pozycję niewielkiej liczbie najsłynniejszych i najbogatszych uniwersytetów. Nastąpiło jednak coś zupełnie odwrotnego – od tamtego czasu liczba uczelni na całym świecie wzrosła o kilka tysięcy, najszybciej w krajach średnio i słabo rozwiniętych, zaś MOOCs istnieją dziś jako dość niszowe przedsięwzięcia o niewielkim znaczeniu. Wynika z tego, że uniwersytety oferują coś więcej niż tylko wydajne przekazywanie informacji, sprawne wręczanie dyplomów albo generowanie rezultatów badań. Doświadczenia z czasu pandemii wyraźnie pokazują, gdzie są korzyści, a gdzie straty w zdalnej pracy i edukacji. Kluczem do zrozumienia tych zjawisk jest docenienie doświadczenia bycia we wspólnocie uniwersyteckiej oraz zrozumienie wielu sposobów, w jakie uniwersytet oddziałuje na swoje otoczenie.

Tymczasem uniwersytety stale się zmieniają. Koncepcje, formy i organizacja kształcenia, narzędzia, kampusy, infrastruktura przechodzą ciągłą ewolucję. To, co się nie zmienia, to przekonanie, że bycie na uniwersytecie, bycie częścią społeczności uniwersyteckiej musi oznaczać zrozumienie, respektowanie i przyswojenie sobie pewnego zestawu wartości, zwanych wartościami akademickimi.

Mimo tego, że uniwersytety się zmieniają, zadania im stawiane coraz szybciej rosną. Niekorzystne zjawiska targające społeczeństwami i społecznościami, takie jak demagogia, dezinformacja i manipulacja, utrata zaufania do instytucji publicznych i mediów, nieuczciwość i nieodpowiedzialność polityków, erozja wartości, fascynacja siłą jako sposobem rozstrzygnięcia dylematów – wywołują oczekiwanie, że uniwersytety zapewnią, albo chociaż wskażą, antidotum na te problemy. Nie jest możliwe, by działania uniwersytetów same odwróciły skutki tych wszystkich zjawisk, ale możliwe jest, by pomagały je ograniczać.

Odpowiedzi na pytanie, jakich uniwersytetów potrzebujemy, poszukiwało European University Association – organizacja skupiająca około 900 uniwersytetów z ponad 40 krajów Europy, największe takie stowarzyszenie na naszym kontynencie. Wsłuchując się w głosy swoich uczelni członkowskich oraz opinie ekspertów, zebrano listę najważniejszych wyzwania, na które uniwersytety muszą odpowiadać, i sformułowano wizję tych instytucji w perspektywie kilku lat.

Wśród najczęściej wymienianych znalazły się:

- wzrost świadomości znaczenia kształcenia i badań naukowych dla rozwoju państw, ich suwerenności, pozycji na świecie i odporności na sytuacje kryzysowe – niestety, często przejawiający się w dyktowanym troską o bezpieczeństwo ograniczaniu przepływu badaczy, swobodnej wymiany koncepcji badawczych i wiedzy;
- wpływ nowych technologii na codzienne życie oraz na perspektywy i pozycję na rynku pracy, tworzących nieraz nowe, niespodziewane nierówności społeczne albo pogłębiające już istniejące nierówności i wykluczenia;
- zmiany demograficzne, podkopujące dotychczasowe tradycyjne umowy społeczne, a także koncepcje rozwoju;
- erozja demokracji i radykalizacja społeczeństw, wypieranie kultury debaty prowadzącej do porozumienia przez kulturę siły jako sposobu osiągnięcia celów politycznych, łącznie z wywieraniem presji na uniwersytety i inne instytucje publiczne, by podporządkowały się dzierżącym władzę;
- upowszechnienie, spowszednienie i instytucjonalizacja dezinformacji, tworzenia „alternatywnych prawd” i zastępowania faktów opiniami, prowadzące do trudności w odróżnianiu zweryfikowanej wiedzy od przekonań i światopoglądów.

EUA zaproponowało pozytywną wizję przyszłych uczelni, zatytułowaną „Universities without walls”, w której uniwersytety aktywnie odpowiadają na wyzwania, a nie tylko ograniczają się do poddawania trendom. Zgodnie z tą wizją: uniwersytety cechować się będą przede wszystkim otwartością, zaangażowaniem w odpowiadanie na wyzwania społeczne, powinny czuć odpowiedzialność za przyszłość otoczenia i świata, a jednocześnie strzec fundamentalnych wartości akademickich i pielęgnować je.

Otwartość oznacza, że uniwersytet jest otwarty dla swoich absolwentów, partnerów ze świata zewnętrznego oraz obywateli, a w ramach różnych sieci współpracuje z innymi uczelniami z kraju, Europy i świata.

Ale to także otwartość na nowe pomysły, swoboda testowania nowych idei, wolność – i odwaga! – wychodzenia poza główne nurty badań i schematy myślenia, ciekawość i potrzeba dociekania i rozumienia.

To również chęć do eksperymentowania ze sposobami przekazywania wiedzy – bezpośrednio, wirtualnie, hybrydowo – z wykorzystaniem rozmaitych narzędzi i form.

Otwartość to także innowacyjnie projektowanie uczelnianych kampusów w celu służenia różnym grupom studentów, pracowników i partnerów.

Druga cecha, która będzie coraz bardziej dostrzegalna, to różnorodność. Uniwersytety mogą mieć różne profile naukowe, różną organizację i strukturę, zróżnicowane wizje działania, różne plany rozwoju, ale konsekwentnie podporządkowane misjom nauczania, prowadzenia badań, rozwijania innowacji oraz współtworzenia kultury – w duchu doskonałości badań i kształcenia, z myślą o pożytku publicznym.

Ta różnorodność będzie przejawiała się w profilach kształcenia i profilach badań naukowych, różnym stopniu dostosowania do potrzeb gospodarki i regionalnych, krajowych i globalnych rynków pracy, a także potrzeb społeczeństwa obywatelskiego. Pracownicy i studenci będą przygotowani do współpracy z osobami pochodzącymi z różnych środowisk społecznych i kulturowych.

Wspólnym mianownikiem zróżnicowanych uniwersytetów będzie zaangażowanie w rozwiązywanie problemów świata rzeczywistego, w debatę publiczną, w upowszechnianie wiedzy, w kształtowanie postaw obywatelskich, we wzmacnianie demokracji, a przy tym poczucie odpowiedzialności wobec otoczenia i świadomość, jak bardzo kulturotwórcza jest rola uniwersytetów.

Ten wpływ na otoczenie, szczególnie w wieloletnim okresie, będzie miał decydujące znaczenie dla oceniania i doceniania uniwersytetu.

Te rozważania, odnoszące się do tego, jakich uniwersytetów potrzebuje Europa, dotyczą też Polski. Z perspektywy naszego kraju znaczenie ma również otwartość na współpracę międzynarodową w ramach sieci uczelni. Dołączenie wielu polskich uniwersytetów do sojuszy uniwersytetów europejskich (*European Universities Alliances*) pokazuje, jak wysoko oceniane są szanse płynące z takiej ponadnarodowej współpracy strategicznej.

Dokument EUA to oczywiście tylko jedno z opracowań. Trochę inną perspektywę – w mniejszym stopniu tego, co się zmienia, a w większym stopniu tego, co trzeba zachować – formułuje Magna Charta Universitatum, deklaracja podpisana w 1986 r. z okazji 900-lecia założenia uniwersytetu w Bolonii

i uzupełniona w 2020 r.<sup>1</sup>. Wśród jej tysięcy sygnatariuszy są najważniejsze polskie uniwersytety, w tym Uniwersytet SWPS. Magna Charta na pierwszym miejscu stawia mądrą autonomię:

„Autonomia intelektualna i przestrzeganie zasad etycznych są znakami rozpoznawczymi każdego uniwersytetu i niezbędnymi warunkami wypełniania jego obowiązków wobec społeczeństwa. Ta niezależność musi być uznawana i chroniona przez rządy i ogół społeczeństwa, a także zdecydowanie broniąca przez same instytucje”.

Aby jednak odróżnić autonomię od samowoli, Magna Charta wiąże ją z odpowiedzialnością i niezbędnym zaufaniem publicznym:

„W celu pełnego wykorzystania swego potencjału uczelnie potrzebują wiarygodnej umowy ze społeczeństwem obywatelskim, takiej, która wspiera dążenie do najwyższej jakości pracy naukowej, przy pełnym poszanowaniu autonomii instytucjonalnej. Uniwersytety wypełniają swój obowiązek nauczania i prowadzenia badań w sposób etyczny i uczciwy, prezentując rzetelne, godne zaufania i dostępne dla wszystkich wyniki”.

I jeszcze dwa cytaty:

„W trakcie tworzenia i upowszechniania wiedzy uniwersytety kwestionują dogmaty i ustalone doktryny, zachęcając wszystkich studentów i naukowców do krytycznego myślenia”.

„Uniwersytety są wolnymi od dyskryminacji przestrzeniami tolerancji i szacunku, w których kwitnie różnorodność perspektyw i wszechobjmująca kultura wspólnotowości, zakorzeniona w zasadach równości i sprawiedliwości. W konsekwencji uniwersytety zobowiązują się do promowania sprawiedliwości i uczciwości we wszystkich aspektach życia akademickiego oraz do wdrażania tych zasad przy przyjmowaniu kandydatów na studia, zatrudnianiu pracowników i ich awansowaniu”.

Uważam, że te fundamentalne stwierdzenia dają jasne wskazówki, że potrzebne nam są uniwersytety, w których, niezależnie od profilu, organizacji czy formy instytucjonalnej:

- studenci, pracownicy i wszyscy członkowie społeczności cenią i stale rozwijają umiejętności krytycznego myślenia, wyciągania wniosków zgodnie

---

<sup>1</sup> <https://www.magna-charta.org/magna-charta-universitatum/mcu2020/mcu2020-polish-english.pdf/@@download/file/MCU2020%20-%20Polish%20-%20English.pdf>

z rygorystycznymi zasadami metodologii badawczej oraz doskonałą się w dogłębnym rozumieniu danych i faktów;

- kwestionowanie poglądów, debatowanie i dyskutowanie służy zrozumieniu oraz szukaniu prawdy i sensu oraz odbywa się z poszanowaniem zasad etycznych;
- szacunek dla drugiego człowieka, dla zasad demokracji i dla ducha wspólnotowości jest uznaną i stosowaną podstawową normą codziennego działania.

Chcę uzupełnić tę listę o jeszcze jedną cechę, na podstawie moich własnych doświadczeń. Tą cechą jest autentyczność uniwersytetu, czyli zgodność rzeczywistych działań ze składanymi deklaracjami. Bez takiej autentyczności wszystkie misje, strategie czy kodeksy etyczne są tylko fasadami mającymi zasłonić kryjącą się za nimi pustkę.

Przechodząc do zakończenia i podsumowania, chcę Państwa przekonać, że potrzebujemy uniwersytetów uczciwych, wiarygodnych i autentycznych, zaangażowanych i świadomych swojego wpływu i odpowiedzialności, niezależnych intelektualnie, wspólnot widzących siebie same jako siłę napędową zmian i postępu, i z tej świadomości czerpiących energię do działania.

Uniwersytetów, do których będą przychodzić politycy, kiedy chcą lepiej lub więcej rozumieć; uniwersytetów, do których będą przychodzić studenci chcący zmienić świat na lepszy i spotkać tam innych, którym też na tym zależy.

Uniwersytetów, do których będą przychodzić ludzie z pomysłami, pasją i ciekawością świata, aby pracować w inspirującym środowisku.

Uniwersytetów, do których będą przychodzić obywatele, którzy w czasach niepewności i wątpliwości chcą więcej wiedzieć, a nie być manipulowani.

Jednym słowem uniwersytetów, które mogłyby pokazać społeczeństwu, jakim ono mogłoby być – poprzez dawanie przykładu i poprzez ludzi, którzy mogą podzielić się doświadczeniem udziału w uniwersyteckiej wspólnotcie.

Szanowni Państwo: Wy, którzy dziś dołączyliście do wspólnoty tego pięknego uniwersytetu, i Wy, którzy tworzycie ją od lat: bądźcie tymi, którzy zmieniają świat na lepsze, a nie tylko chcą się w nim wygodnie urządzić. Świat bardzo potrzebuje tego. Dziś, rozpoczynając nowy rok akademicki, warto pomyśleć, jak chcielibyście to zrobić.

# ZROZUMIEĆ, ABY BYĆ AKTYWNYM FIZYCZNIE

Wykład Doktor Katarzyny Płoszaj  
wygłoszony w Akademii Wychowania Fizycznego  
Józefa Piłsudskiego w Warszawie

Edukacja fizyczna odgrywa kluczową rolę w kształtowaniu postaw zdrowotnych młodych ludzi. Jej nadrzędnym, perspektywnym celem jest przygotowanie uczniów do podejmowania aktywności fizycznej przez całe życie. W tym kontekście pojawia się pytanie o charakter wiedzy przekazywanej w procesie edukacji fizycznej, a więc o to, **jaka wiedza rzeczywiście sprzyja podejmowaniu aktywności fizycznej.**

Rozważanie to można zilustrować poprzez dwa efekty uczenia się. Pierwszy jest właściwy dla ucznia, który zgodnie z nową podstawą programową wychowania fizycznego (2025), po dwunastu latach obowiązkowej edukacji fizycznej, na koniec III etapu edukacyjnego posiada wiedzę pozwalającą rozpoznać różne formy aktywności tanecznej, takie jak taniec tradycyjny, nowoczesny czy aerobik, oraz potrafi wymienić korzyści wynikające z tańca dla sprawności fizycznej. Drugi efekt uczenia się został sformułowany na potrzeby niniejszego porównania. W tym przypadku uczeń dysponuje wiedzą umożliwiającą planowanie, realizowanie i ocenianie własnej aktywności ruchowej. Potrafi dobierać formy aktywności, w tym aktywności tanecznej, do swoich celów i potrzeb, modyfikować je w zależności od warunków oraz organizować czas w taki sposób, aby systematyczna aktywność wspierała jego zdrowie, samopoczucie i codzienne funkcjonowanie.

Intuicyjnie można stwierdzić, że to właśnie drugi typ wiedzy odpowiada celom współczesnej edukacji fizycznej. Różnica między tymi dwoma sylwetkami uczniów nie dotyczy bowiem jedynie zakresu informacji, lecz przede wszystkim **jakości wiedzy.**

W psychologii poznawczej oraz dydaktyce wyróżnia się dwa komplementarne rodzaje wiedzy: **wiedzę deklaratywną** i **wiedzę proceduralną** (1). Wiedza deklaratywna („wiem, że”) obejmuje fakty, definicje oraz opisy zjawisk. Pozwala uporządkować przekonania i nadać sens posiadanym informacjom. Wiedza proceduralna („wiem, jak”) odnosi się natomiast do reguł działania, strategii podejmowania decyzji oraz zdolności do modyfikowania zachowania w zmieniających się warunkach. Oba typy wiedzy są potrzebne, jednak pełnią różne funkcje. Wiedza deklaratywna tworzy podstawę rozumienia zjawisk, natomiast wiedza proceduralna sprzyja podejmowaniu działania i kształtowaniu trwałych nawyków.

Różnice między poziomami wiedzy dobrze ilustruje taksonomia celów kształcenia, którą opracował Bolesław Niemierko (2). Na najniższym poziomie uczeń zapamiętuje informacje – na przykład zna zalecenia Światowej Organizacji Zdrowia dotyczące podejmowania co najmniej 60 minut umiarkowanej aktywności fizycznej dziennie (3). Na wyższych poziomach uczeń rozumie te informacje, potrafi zastosować je w typowych sytuacjach, a wreszcie wykorzystuje je samodzielnie w codziennym życiu, podejmując świadome decyzje dotyczące aktywności fizycznej. Właśnie ten najwyższy poziom – wymagający analizy, wnioskowania i adaptacji – stanowi właściwie rozumiany cel edukacji fizycznej na III etapie edukacyjnym.

Znaczenie jakości wiedzy można również analizować w kontekście koncepcji *physical literacy* (alfabetu ruchowego), która stanowi współczesne ramy teoretyczne wyjaśniające uwarunkowania aktywnego stylu życia (4). Koncepcja ta zakłada, że aktywność fizyczna jest rezultatem współdziałania czterech wzajemnie powiązanych domen: kompetencji fizycznych, wiedzy i zrozumienia, motywacji i pewności siebie, codziennych zachowań związanych z aktywnością fizyczną. Zgodnie z tym podejściem, sama sprawność fizyczna nie wystarcza do prowadzenia aktywnego stylu życia. Podobnie niewystarczająca jest sama motywacja czy sama wiedza. Dopiero harmonijny rozwój wszystkich tych obszarów sprzyja utrwalaniu nawyków związanych z podejmowaniem aktywności fizycznej. Można wyobrazić sobie dziecko, które potrafi pływać, lecz nie dostrzega związku między regularnym pływaniem a zdrowiem, nie odczuwa motywacji do podejmowania tej aktywności lub nie posiada wystarczającej sprawności fizycznej, aby przepłynąć basen czy jezioro. W takiej sytuacji sama umiejętność pływania nie musi automatycznie przekładać się na aktywny styl życia. Podobnie sama wiedza

o korzyściach płynących z aktywności fizycznej czy nawet wysoki poziom motywacji nie gwarantują jeszcze podejmowania regularnej aktywności, jeśli nie towarzyszą im pozostałe odpowiednio rozwinięte domeny składające się na alfabet ruchowy.

W celu empirycznej weryfikacji roli wiedzy w kształtowaniu aktywności fizycznej uczniów zespół ds. alfabetu ruchowego przeprowadził ogólnopolskie badania w ramach programu *WF z AWF* (5), obejmujące dzieci w wieku 8–12 lat z różnych regionów kraju. W badaniach wykorzystano między innymi narzędzie CAPL-2 (*Canadian Assessment of Physical Literacy*) w polskiej adaptacji (6, 7).

Uzyskane wyniki wskazały, że wiedza proceduralna („wiem, jak”) jest istotnie powiązana z poziomem kompetencji fizycznych oraz z poziomem motywacji i pewności siebie uczniów. Wiedza deklaratywna („wiem, że”) również wykazuje związek z kompetencjami fizycznymi, jednak zależność ta jest słabsza, a ponadto nie wiąże się z motywacją do podejmowania aktywności fizycznej. Zaobserwowano także, że znaczenie wiedzy deklaratywnej dla poziomu kompetencji fizycznych maleje wraz z wiekiem uczniów. Jednocześnie nie stwierdzono bezpośredniego związku między poziomem wiedzy i zrozumienia a codzienną aktywnością fizyczną dzieci. Wyniki te nie podważają założeń modelu *physical literacy*, lecz wskazują na znaczenie czynników środowiskowych. W przypadku dzieci w wieku 8–12 lat szczególną rolę odgrywa środowisko rodzinne, które organizuje plan dnia dziecka oraz współdecyduje o jego udziale w różnych formach aktywności fizycznej (8).

Zmieniające się znaczenie różnych typów wiedzy można wyjaśnić w świetle teorii rozwoju poznawczego Jeana Piageta (9). Dzieci w wieku około 8–10 lat znajdują się w stadium operacji konkretnych, w którym rozumowanie odnosi się głównie do bezpośrednich doświadczeń i konkretnych sytuacji. Około 11.–12. roku życia rozpoczyna się stadium operacji formalnych, w którym rozwija się zdolność do myślenia abstrakcyjnego oraz rozumowania hipotetyczno-dedukcyjnego. Wraz z rozwojem tych zdolności rośnie znaczenie wiedzy proceduralnej, która pozwala uczniom samodzielnie planować i oceniać własną aktywność fizyczną.

Jeżeli rozwój wiedzy proceduralnej wymaga uruchamiania procesów analizy, wnioskowania i rozwiązywania problemów, pojawia się pytanie o to, w jaki sposób można stymulować te procesy podczas lekcji wychowania fizycznego.

W tym kontekście szczególne znaczenie mają koncepcje Lwa Wygot-skiego dotyczące roli języka w rozwoju myślenia (10). Według tej perspek-tywy, procesy poznawcze rozwijają się w sytuacjach dialogu i werbaliza-cji doświadczeń. Oznacza to, że rozwijanie wiedzy proceduralnej wymaga stwarzania sytuacji, w których uczniowie mogą analizować własne działa-nia, formułować wnioski i uzasadniać podejmowane decyzje. W praktyce dydaktycznej sprzyjają temu między innymi: pytania otwarte, dialog eduka-cyjny, informacja zwrotna, strategie *scaffoldingu*, uczenie rówieśnicze (*peer teaching*). Nie chodzi przy tym o zastępowanie aktywności fizycznej długimi wypowiedziami, lecz o włączanie elementów refleksji i dialogu w proces uczenia się poprzez ruch – tak, aby uczeń na lekcjach wychowania fizycz-nego przestał być jedynie wykonawcą poleceń nauczyciela.

Przedstawione rozważania prowadzą do kilku wniosków. Po pierwsze, skuteczna edukacja fizyczna powinna rozwijać przede wszystkim **wiedzę proceduralną**, która pozwala uczniom podejmować świadome decyzje dotyczące aktywności fizycznej. Po drugie, nie oznacza to wprowadzania rozległej teorii kosztem praktyki. Chodzi raczej o nadanie sensu doświadcze-niom ruchowym poprzez ich powiązanie z refleksją i rozumieniem. Po trze-cie, marginalizowanie wiedzy w edukacji fizycznej jest poważnym błędem. Aby podejmować aktywność fizyczną w sposób systematyczny i świadomy, uczeń musi rozumieć jej znaczenie oraz potrafić wykorzystać tę wiedzę w codziennym życiu.

Edukacja fizyczna nie polega więc jedynie na wykonywaniu określonych ćwiczeń czy opanowywaniu kolejnych umiejętności ruchowych. Jej istotą jest kształtowanie zdolności rozumienia własnego ciała, podejmowania świadomych decyzji oraz dostrzegania sensu aktywności fizycznej w per-spektywie całego życia. Można więc powiedzieć, że **uczeń musi zrozumieć, aby być aktywnym fizycznie**.

## Piśmiennictwo

1. Anderson J. R., *Cognitive Psychology and Its Implications*, New York: Worth Publishers, 2005.
2. Niemierko B., *Kształcenie szkolne. Podręcznik skutecznej dydaktyki*, Warszawa: Wydawnictwa Akademickie i Profesjonalne, 2007.

3. World Health Organization, *Guidelines on Physical Activity and Sedentary Behaviour*, Geneva: World Health Organization, 2020.
4. Whitehead M., *Physical Literacy: Throughout the Lifecourse*, London: Routledge, 2010.
5. Firek W., Płoszaj K., Mazur Z. i in., *Translation and Validation of the Canadian Assessment of Physical Literacy for Polish Children Aged 8–12*, „Journal of Teaching in Physical Education”, 2025, s. 1–10, doi: 10.1123/jtpe.2024-0440.
6. Firek W., Płoszaj K., Mazur Z. i in., Wyniki – alfabet ruchowy, w: *Aktywny dzisiaj dla zdrowia w przyszłości. WF z AWF za rok 2023. Raport merytoryczny projektu*, red. B. Molik, Warszawa: Akademia Wychowania Fizycznego Józefa Piłsudskiego w Warszawie, 2024, s. 120–136.
7. Molik B., red., *Aktywny dzisiaj dla zdrowia w przyszłości. WF z AWF za rok 2024. Raport merytoryczny projektu*, Warszawa: Akademia Wychowania Fizycznego Józefa Piłsudskiego w Warszawie, 2025.
8. Płoszaj K., Firek W., Ocena związków wiedzy uczniów na temat aktywności fizycznej z poziomem ich kompetencji fizycznych, zachowań codziennych oraz motywacji i pewności siebie, w: *Aktywny dzisiaj dla zdrowia w przyszłości. WF z AWF za rok 2024. Raport merytoryczny projektu*, red. B. Molik, Warszawa: Akademia Wychowania Fizycznego Józefa Piłsudskiego w Warszawie, 2025, s. 153–164.
9. Piaget J., Inhelder B., *The Psychology of the Child*, New York: Basic Books, 1969.
10. Vygotsky L. S., *Mind in Society: The Development of Higher Psychological Processes*, red. M. Cole, V. John-Steiner, S. Scribner, E. Souberman, Cambridge: Harvard University Press, 1978.



# DEWALUACJA CZY TRANSFORMACJA NAUKI? O KRYTERIACH WYBITNOŚCI I ICH SKUTKACH UBOCZNYCH

Wykład Profesora Bronisława Sitka  
wygłoszony w Uniwersytecie Kardynała Stefana Wyszyńskiego

**Szanowny Księżu Rektorze, Wysoki Senacie, Ekscelencjo Wielki Kanclerzu,  
Szanowni Państwo według stopni, tytułów, zaszczytów i honorów,  
Drodzy Studenci!**

Pozwólcie, że rozpocznę moje wystąpienie od pytania: Czy współczesne zmiany w sposobie oceniania nauki prowadzą do jej *rozwoju* czy *dewaluacji*? Wykład stawia problem „kryteriów wybitności” – jak mierzymy sukces naukowy i jakie są tego konsekwencje.

Nauka stoi dziś przed paradoksem – mamy bezprecedensowy rozkwit badań i publikacji, ale równocześnie narastają wątpliwości, czy pogoń za wskaźnikami nie obniża jakości i etosu badań.

Najpierw spojrzymy na to, jak **metryki i presja** zmieniły środowisko naukowe (część „dewaluacja”), a następnie na inicjatywy i trendy, które mogą oznaczać pozytywną **transformację**. Całość zakończę otwartym pytaniem do refleksji.

## Nauka dawniej *vs.* dziś – skala i ocena

**Elitarna przeszłość:** Przez długi czas nauką zajmowała się garstka uprzywilejowanych – ocena dorobku opierała się na reputacji, opinii środowiska i przełomowych odkryciach, bez formalnych rankingów. Masowy rozwój nauki we wszystkich wymiarach nastąpił po II wojnie światowej. Liczba naukowców i publikacji eksplodowała. W samej Polsce w latach 2018–2022 opublikowano niemal 300 tys. prac naukowych. Globalnie co roku ukazują się już **miliony** artykułów. Rodzi się wrażenie, że wielu pisze, niewielu zaś czyta. Większość publikacji pozostaje w ten sposób nieznaną i nie odgrywa jakiegokolwiek znaczenia w rozwoju nauki. Stąd w ocenie tego morza publikacji nie sposób jest polegać tylko na nieformalnych opiniach. Stąd pojawiła się *potrzeba formalnej ewaluacji* pracy naukowców.

**Narodziny wskaźników:** Już w początkach XX wieku zaproponowano, by **liczba cytowań** świadczyła o randze czasopisma naukowego. Z czasem (około lat 1975–1990) te same miary zaczęto stosować do oceny dorobku poszczególnych badaczy. Tak zrodziły się dzisiejsze kryteria wybitności oparte na liczbach – nauka wkroczyła w erę punktów i rankingów.

## Kryteria wybitności – publikacje, punkty, cytowania

**Publikacje naukowe:** Podstawowym wyznacznikiem sukcesu stała się **liczba publikacji**, zwłaszcza w prestiżowych czasopismach. Uznano za wybitego tego, który opublikował więcej i w wyżej punktowanych czasopismach. To pierwsze i najważniejsze kryterium oceny – w praktyce „zjada” ono wszystkie inne. **Dziś naukowcy pytają nie „co odkryłeś?”, lecz „gdzie to opublikowałeś i ile za to było punktów”.**

**Wskaźniki bibliometryczne:** Karierę robią twarde miary: **Impact Factor (IF)** czasopisma, **liczba cytowań**, **indeks Hirscha (h-index)**, rankingi uczelni itp. Przykładowo, indeks *Times Higher Education* aż 60% oceny uczelni opiera na badaniach, głównie liczbie publikacji. **Im więcej, tym lepiej** – tak brzmi domyślna mantra systemu.

**Granty i fundusze:** **Pozyskiwanie grantów** badawczych stało się kolejnym kryterium wybitności. Uczelnie i instytuty premiują naukowców, którzy zdobywają finansowanie na badania – to dowód na ich skuteczność i prestiż.

W efekcie badacze często **dzielą czas między pisanie wniosków grantowych a pisanie artykułów**, bo oba te elementy decydują o postrzeganiu ich „wybitności”.

Presja „publikuj lub zgiń” (publish or perish)

**Kultura akordu publikacyjnego:** W środowisku naukowym utrwaliła się mentalność „publikuj albo giń”. Awans zawodowy, zatrudnienie czy przedłużenie kontraktu zależą od tego, czy badacz **nieustannie publikuje** wyniki. Jeśli nie dostarczasz kolejnych artykułów – wypadasz z gry.

**Kariera na licznikach: Presja instytucji** wzmacnia to zjawisko: liczba publikacji i cytowań wpływa na decyzje o etatach, awansach i stypendiach. Młodzi naukowcy od początku słyszą, że muszą „wyrobić punkty” – inaczej szanse na dalszą karierę topnieją.

**Rankingowa gorączka:** Uniwersytety i kraje porównują się w światowych rankingach. To napędza **wyścig na publikacje**. Kadra naukowa bywa rozliczana z tego, jak uczelnia wypada w rankingu – a tam liczą się przede wszystkim publikacje i cytowania. **Nawet język codzienny nauki się zmienia:** „robić naukę” coraz częściej znaczy po prostu *produkować kolejne publikacje*.

Ilość kontra jakość – skutki uboczne pogoni za metrykami

**Dokonało się wypaczenie priorytetów:** „to, co łatwo policzyć” staje się celem samym w sobie, nauka schodzi na drugi plan. Badacze przyznają, że często **robią badania pod punkty**, a nie z czystej ciekawości. Stąd często z ust naukowców można słyszeć, że „nie zajmują się nauką jako taką, tylko tym, czego wymagają ich instytucje – publikowaniem: byle czego, byle jak, byle szybciej”.

**Prawo Goodharta:** Ekonomista Charles Goodhart zauważył, że „gdy dowolny wskaźnik staje się celem, przestaje być dobrym wskaźnikiem”. Pogoń za liczbami sprawia, że **punkty tracą sens** – nie odzwierciedlają już realnej wartości badań. W nauce zadziało to z brutalną siłą: gdy liczy się *tylko* liczba publikacji, łatwo o publikacje byle jakie.

**Spadek rzetelności: Patologie** wynikające z presji na ilość są coraz bardziej widoczne. *Liczba wycofywanych (unieważnianych) artykułów naukowych rośnie lawinowo* – w 2023 r. globalnie wycofano ponad **10 tysięcy prac** (najwięcej w historii). To oznacza, że wiele opublikowanych wyników okazało się wadliwymi lub nierzetelnymi. Literatura naukowa jest pełna publikacji, którym brakuje wiarygodności i które „przynoszą więcej szkody niż pożytku”.

Anegdota – Noblista, który „nie byłby dość produktywny”

**Przypadek Petera Higgsa:** Wybitny fizyk teoretyk Peter Higgs (laureat Nobla 2013 za przewidzenie istnienia bozonu Higgsa) otwarcie przyznał, że **dzisiaj nie dostałby posady na uniwersytecie**. „Dziś nie zdobyłbym etatu akademickiego. Po prostu uznano by, że nie jestem dość produktywny” – powiedział Higgs.

**Publikacyjny minimalizm:** Higgs dokonał przełomowego odkrycia w 1964 r., po czym **opublikował mniej niż 10 prac** przez kolejne dekady. W dzisiejszych realiach oczekuje się natomiast, że naukowiec będzie nieustannie „produkować” nowe artykuły. Higgs wprost wątpi, czy w obecnym klimacie miałyby „wystarczająco dużo spokoju, by dokonać tego, co zrobił w 1964 r.”.

**„Kłopot” dla systemu:** Higgs wspomina, że przed emeryturą stał się „pewnym zawstydzeniem dla wydziału podczas ocen”. Gdy w jego instytucji zbierano od pracowników listy publikacji do oceny okresowej, **on oddawał kartkę z odpowiedzią: „Brak”**. Uczelnia znosiła to tylko dlatego, że spodziewała się jego Nagrody Nobla. To wymowny przykład, jak **genialny umysł nie przystawał do kultury „punktozy”** – i jak łatwo dzisiejszy system mógłby odrzucić naukowca tej klasy.

Patologie „punktozy” – fabryki publikacji i kartele

**„Fabryki artykułów”:** Tam, gdzie liczy się wynik za wszelką cenę, pojawiają się oszustwa. Istnieją firmy nazywane *paper mills* (papiernie), które **sprzedają gotowe publikacje** – za kilkaset lub kilka tysięcy dolarów moż-

na kupić autorskie miejsce w rzekomo naukowym artykule. Nawet ktoś bez badań może w ten sposób „zapunktować”. To naukowy doping: oszustwo napędzane żądzą awansu.

**Rekordowy „dorobek” z Gdańska:** W 2024 r. ujawniono historię dr. Muhammada B., badacza z Politechniki Gdańskiej, który w wieku 35 lat zgromadził **kuriozalny dorobek**: ponad **700 artykułów naukowych**,  $\approx 150$  rozdziałów w monografiach, 25 książek pod redakcją i  $\approx 34\ 000$  cytowań! Jak to możliwe? Według śledztwa blogera Leonida Schneidera, dr B. **nagminnie fałszował dane, duplikował te same teksty, manipulował cytowaniami i dopuszczał się plagiatów**. Co więcej, pisał sam dla siebie pozytywne recenzje, by przepchnąć te prace przez „peer review”.

**System do poprawki:** Przykład dr. B. to **czerwona flaga** dla systemu oceny. Młody naukowiec zdobywał punkty w zatrważającym tempie, publikując niemal z *każdej* dziedziny naraz (od biotechnologii po ekonomię i neurofizjologię), a instytucja długo tego nie wychwyliła. Dopiero zewnętrzna interwencja ujawniła skalę nadużyć. Podobnych przypadków jest więcej: znane są **„kartele cytowań”**, gdzie grupy autorów masowo cytują nawzajem swoje prace, aby sztucznie podbić Impact Factor czasopism i indeksy h-index. To mroczna strona wyścigu po punkty – *wybitność na skrót*.

Inne skutki uboczne – stres, zanik misji uniwersytetu

**Presja i wypalenie:** Ciągły wyścig o publikacje odbija się na **dobrostanie psychicznym**. Młodzi naukowcy czują, że *muszą* stale publikować – kosztem życia osobistego, rzetelnej pracy eksperymentalnej, a czasem etyki. Strach przed „wypadnięciem z obiegu” rodzi stres i zjawisko wypalenia zawodowego już na wczesnym etapie kariery.

**Etyczne dylematy:** Im silniej system premiuje określone wskaźniki, tym większa pokusa naciągania zasad. Stąd pląga zjawisk takich jak **„salami slicing”** (dzielenie jednego wyniku na wiele drobnych publikacji), ciche dopisywanie nazwisk do prac, aby podnieść czyjś dorobek, czy selekcjonowanie tylko *pozytywnych wyników* do publikacji (co zubaża naukę o niewygodne fakty). *Duch dociekliwości* bywa zastąpiony przez **strategię pod punkty**.

**Zaniedbanie dydaktyki:** Tradycyjna rola uczonego jako nauczyciela i mentora schodzi na dalszy plan. Reforma z 2018 r. w Polsce praktycznie

**oderwała naukowców od dydaktyki** – „relacje ze studentami przestały się liczyć, a zaczęły się liczyć tylko relacje z artykułami”. Uczelnie mniej cenią świetnych wykładowców, jeśli nie idzie to w parze z publikacjami. To **uboczny koszt punktowego systemu**: kształcenie studentów i misja popularyzacyjna nauki tracą prestiż, bo nie przekładają się na rankingi.

## Nowe technologie – rosnąca rola AI w nauce

**Sztuczna inteligencja – pomocnik badacza**: Ostatnie lata to wejście AI do pracy naukowej. Narzędzia typu **ChatGPT** potrafią generować teksty na poziomie zbliżonym do ludzkiego, co kusi naukowców do korzystania z nich przy pisaniu artykułów. *Nature* opisywało przypadek, gdy naukowcy w 5 minut z pomocą ChatGPT poprawili czytelność manuskryptu i wychwycili błędy w równaniach – efekt to sprawniej zredagowana publikacja. AI może więc zwiększyć produktywność, przejmując żmudne zadania (korekta językowa, podsumowanie literatury), pozwalając badaczom skupić się na meritum.

**Nowe ryzyko dla jakości**: AI rodzi też pytania o **rzetelność i oryginalność**. Modele językowe często „**halucynują**” – generują przekonująco brzmiące, lecz fałszywe informacje. Jeśli autor bezkrytycznie użyje takiego tekstu, może wprowadzić błędy do literatury. Co gorsza, wykrycie tekstu wygenerowanego przez AI nie jest łatwe: w jednym z testów recenzenci-medycy poprawnie rozpoznali tylko 68% streszczeń napisanych przez ChatGPT (i omyłkowo uznali część prawdziwych za sztuczne). Granica między pracą ludzką a AI się zaciera, co utrudnia ocenę wkładu naukowca.

**AI w liczbach**: Szacuje się, że **już około 10% nowych publikacji mogło powstać z użyciem narzędzi AI** (jak ChatGPT) – autorzy z różnych dziedzin szybko zaadaptowali te technologie. To ogromna zmiana w krajobrazie komunikacji naukowej. Redakcje reagują: np. konferencja ICML zabroniła przyjmowania prac napisanych przez AI, a wydawnictwo *Science* ogłosiło zakaz używania ChatGPT do tworzenia tekstu naukowego. Społeczność naukowa debatuje, gdzie leży etyczna granica: **czy AI to tylko nowy, zaawansowany edytor**, czy już autor bez twarzy, który podważa wiarygodność nauki?

## Reformy w toku – otwarta nauka i nowe kryteria

**Open Science – otwieranie wiedzy:** Rosnący ruch *Open Science* walczy z inną „dewaluacją” nauki – komercjalizacją wyników. Postuluje, by **wyniki badań były powszechnie dostępne** (open access), a dane i metody – otwarte i transparentne. To odpowiedź na absurd, gdzie naukowcy gonią za publikacjami w drogich czasopismach, a społeczeństwo nie ma do nich dostępu. W Polsce i na świecie powstają polityki wspierające otwartość (np. **Plan S** w Europie, który wymaga otwartego publikowania wyników z grantów publicznych). Wiara jest taka, że **większa dostępność i przejrzystość** zwiększy realny wpływ nauki i poprawi jej rzetelność.

**Deklaracja z San Francisco (DORA):** W odpowiedzi na „przemoc wskaźnika” ponad 20 tysięcy naukowców i instytucji podpisało **Deklarację DORA**, która nawołuje do zmiany zasad oceny badań. **Kluczowe przesłanie DORA:** *Nie należy używać wskaźników opartych na czasopismach (jak Impact Factor) jako miary jakości pojedynczych prac naukowych ani do oceny indywidualnych naukowców.* Innymi słowy, nie patrzmy, gdzie ktoś opublikował, ale *co* opublikował. DORA zaleca, by przy ocenie kandydatów do pracy czy grantów **skupiać się na merytorycznej wartości** ich badań, a nie na liczbach.

**Lepsze praktyki ewaluacji:** Powstają też inne inicjatywy – **Leiden Manifesto (2015)** proponuje 10 zasad, jak rozsądnie używać metryk (np. uwzględniać różnice między dyscyplinami, włączać ocenę jakościową przez ekspertów). **Rezultat?** Coraz więcej czołowych instytucji naukowych – także w Polsce – zmienia swoje polityki awansów i naborów. Na przykład Narodowe Centrum Nauki wymaga od recenzentów oceny osiągnięć **bez podawania Impact Factor** czasopism. Powoli widać przesunięcie akcentu: od pytania „ile masz punktów?” w stronę „jakie są najważniejsze osiągnięcia twoich badań?”.

## Polska – koniec z „punktozą”?

**Limit 4 publikacji:** W polskim systemie ewaluacji wprowadzono zmiany mające ograniczyć pogoń za liczbowym dorobkiem. Zgodnie z reformą *Konstytucja dla Nauki* (2018), podczas oceny jednostki każdy naukowiec

może **wskazać maksymalnie 4 swoje najlepsze publikacje w ciągu 4 lat**. To próba *ukrócenia zjawiska „punktozy” – pogoni za jak największą liczbą marnych publikacji*. Skoro liczą się tylko cztery, opłaca się skupić na **jakości**.

**Jakość zamiast liczby:** Obecne władze nauki sugerują dalsze kroki. Trwają analizy nad modelem oceny, w którym brano by pod uwagę tylko jedno najlepsze osiągnięcie naukowca na cztery lata. Taki system radykalnie zmniejszyłby presję „minimum jednej publikacji rocznie”, a zwiększył wagę przełomowych wyników.

**Szersze spojrzenie:** Zaczyna się dostrzegać inne role uczelni. Pojawiają się głosy, by w ewaluacji uwzględniać również dydaktykę, współpracę ze społeczeństwem, wpływ społeczno-gospodarczy – czyli to, co dotychczas istniało tylko na papierze. Coraz głośniej pada pytanie: czy celem nauki jest bić rekordy, czy poszerzać horyzonty? Polska debata nad tym pytaniem dopiero się rozpęda, ale jej przebieg może zadecydować o przyszłości młodego pokolenia naukowców.

## Zakończenie – między dewaluacją a transformacją

**Dwie strony medalu:** Widzimy, że wprowadzenie liczbowych kryteriów wybitności to z jednej strony **transformacja nauki** – umożliwiło zarządzanie ogromnym, globalnym przedsięwzięciem, jakim jest współczesna nauka. Metryki wprowadziły klarowność i motywację: wiadomo, co robić, by budować karierę; polskie uczelnie zaczęły liczyć się w światowej nauce przez publikacje w międzynarodowych czasopismach.

**Skutki uboczne:** Z drugiej strony, ta transformacja niesie ryzyko dewaluacji wartości nauki. Gdy celem staje się „produkcja punktów”, nauka może tracić to, co najcenniejsze: rzetelność, głębię, czas na refleksję i odkrywczność. **Wybitność nie daje się sprowadzić do prostego algorytmu** – czasem jeden artykuł napisany przez dekadę daje większy postęp niż sto przeciętnych rocznie. System musi umieć to rozpoznać, inaczej *ilość wypiera jakość*.

Dokąd dalej? Obecny moment to punkt zwrotny. **Czy naprawimy reguły gry?** Wiele wskazuje, że tak: pojawia się autorefleksja w środowisku naukowym, rosną ruchy reformatorskie (Open Science, DORA, etyka publikacyjna). Nawet instytucje rządowe zaczynają dostrzegać problem punktozy.

Przyszłość zależy od tego, czy potrafimy **znaleźć nowy, lepszy balans** między mierzalnymi wskaźnikami a niemierzalną istotą nauki – ciekawością, kreatywnością i pożytkiem dla świata.

Do studentów I roku – jak być „wybitnym” po swojemu?

- **Ciekawość > punkty.** Nie ścigaj się na liczby; pytaj „co naprawdę chcę zrozumieć?”.
- **Rzemiosło najpierw.** Naucz się metod (źródła, cytowanie, dane, kod) i higieny pracy (notatnik badań, backupy, źródła w przypisach).
- **Uczciwość to przewaga.** Zero „zapożyczeń bez cudzysłowu”, zero „AI-bez-weryfikacji”. Sprawdzaj fakty.
- **Mentor i drużyna.** Znajdź opiekuna i rówieśników do wspólnej pracy. Nauka jest sportem zespołowym.
- **Małe projekty, realne efekty.** Wybierz jeden temat semestralny i zrób go porządnie: mini raport + repo z danymi/kodem + 5-minutowa prezentacja.
- **Otwarta postawa.** Korzystaj z bibliotek, seminariów, kół naukowych, open-source. Publikuj notatki i wyniki tam, gdzie to możliwe.
- **Twoja miara wybitności.** Nie „ile opublikujesz do czerwca?”, tylko „czego się nauczyłeś”.

Pytanie na finał – dla nas wszystkich

**Na koniec jako naukowcy musimy postawić sobie otwarte pytania:** *Jak wyobrażamy sobie idealny system oceny nauki?* Czy możliwe jest takie ukształtowanie kryteriów wybitności, aby **promować prawdziwe odkrycia i prace przełomowe**, a równocześnie **nie zniechęcać młodych** i nie wypaczać etosu badacza? Czy potrafimy **mierzyć to, co naprawdę ważne**, nie sprowadzając nauki do wyścigu po liczby? To pytania, z którymi społeczność akademicka – i Wy, młodzi adepci nauki – będziecie się mierzyć w rozpoczynającym się roku akademickim. **Odpowiedź zależy także od Was.**

**Trzeba też postawić pytanie studentom, zwłaszcza tym z pierwszego roku studiów:** *Jak wyobrażacie sobie uczciwy i mądry system oceny nauki?*

Taki, który nagradza odkrywcość, a nie tylko liczby. Proszę Was – **zadawajcie trudne pytania**, dbajcie o rzetelność i współpracę. Jeśli my, jako wspólnota (studenci, doktoranci, pracownicy), będziemy trzymać się standardów jakości i otwartości, to metryki nie zdevaluują sensu nauki, a staną się tylko **narzędziem**.

Zacznijcie już dziś: wybierzcie jeden ważny problem, znajdźcie mentora, załóżcie mały zespół i zróbcie pierwszy, **konkretny** projekt. To tak wygląda **transformacja**, która nie czeka na reformy, lecz **dzieje się w Waszych rękach**.

# NOWOCZESNE TECHNOLOGIE W SŁUŻBIE CZŁOWIEKA – MISJA KOGNITYWISTYKI

Wykład Pana Konrada Zielińskiego  
wygłoszony w Uniwersytecie Warszawskim

## **Szanowni Państwo!**

Ukończyłem kognitywistykę na Uniwersytecie Warszawskim i dlatego dzisiejszy dzień jest dla mnie szczególny. Od ponad dwunastu lat jestem związany z Uniwersytetem i traktuję go jako miejsce wymiany wiedzy, doświadczeń i spotkań, które realnie kształtują sposób myślenia o nauce.

Podobnie jak moi przedmówcy, chciałbym dziś pokazać te idee na przykładzie konkretnego projektu – tego, jak pewien rodzaj technologii może być rozwijany na uniwersytecie i jak można badać jej zastosowanie w praktyce.

Na wstępie chciałbym zaznaczyć, że moje badania finansowane są ze środków Narodowego Centrum Nauki. Równolegle prowadzę start-up i właśnie wróciłem z Northeastern University, gdzie odbywam staż naukowy pod opieką prof. Rupal Patel.

Przez najbliższe dwadzieścia minut opowiem o swojej drodze akademickiej, o badaniach, którymi się zajmuję, wprowadzę temat laryngektomii – przypadłości medycznej, z którą sam się zmagam – a także przedstawię technologie rozwijane na świecie i w Polsce, które pomagają osobom po utracie głosu. Opowiem również o badaniach prowadzonych na Wydziale Psychologii i w ramach Human Interactivity and Language Lab, dotyczących codziennych interakcji komunikacyjnych. Na końcu spróbuję powiedzieć kilka słów o tym, czym dla mnie jest Uniwersytet.

Kiedy dwanaście lat temu rozpocząłem studia licencjackie z kognitywistyki na Wydziale Filozofii, pamiętam jedno z pierwszych spotkań, podczas

którego zapytano nas, kim chcemy zostać w przyszłości. Wtedy byłem gitarzystą w rockowym zespole i odpowiedziałem, że chcę zostać gwiazdą rocka – a jeśli się nie uda, to naukowcem.

Kariera muzyczna nie zakończyła się sukcesem, więc zostałem naukowcem – i jestem z tego bardzo zadowolony. Ukończyłem także studia Cognitive Science na Wydziale Psychologii, a obecnie kształcę się w Międzydziedzinowej Szkole Doktorskiej.

Od pierwszego roku kognitywistyki uczyłem się jednego: mimo że specjalizujemy się w różnych dziedzinach, prawdziwa wartość powstaje wtedy, gdy spotykają się przedstawiciele nauk ścisłych, przyrodniczych, humanistycznych i społecznych. Dzisiejszy wykład będzie o technologii – ale o takiej technologii, która ma realnie zmieniać życie na lepsze.

Być może nie tylko matematycy i inżynierowie są „ludźmi od sztucznej inteligencji”. Być może są nimi także psychologowie, językoznawcy i kognitywiści – osoby, które potrafią łączyć perspektywy humanistyczne, społeczne i technologiczne. To również moja specjalność i specjalność mojego zespołu.

Osiem lat temu zdiagnozowano u mnie raka krtani. Najskuteczniejszą metodą leczenia w takim przypadku jest jej całkowite usunięcie, co oznacza utratę naturalnej możliwości mówienia i bardzo poważne trudności komunikacyjne. Obecnie korzystam z jednej z najlepszych dostępnych metod mowy zastępczej, ale w 2018 roku przez kilka miesięcy nie byłem w stanie mówić w ogóle – komunikowałem się gestami i pismem.

Wtedy, będąc już częścią społeczności kognitywistycznej, nie miałem wątpliwości, do kogo się zwrócić. Napisałem do prof. Joanny Rączaszek-Leonardi. Usłyszałem wtedy: „Zrobimy wszystko, co się da, a jeśli trzeba – wymyślimy lepsze rozwiązanie”.

To doświadczenie stało się dla nas naturalnym eksperymentem badawczym. Zaczęliśmy analizować istniejące technologie, interfejsy komunikacyjne i rozwiązania dostępne na rynku. Powstała interdyscyplinarna grupa badawcza złożona z przedstawicieli logopedii, psychologii, antropologii, matematyki i informatyki.

Analizowaliśmy m.in. cyfrowe kopie głosu oraz interfejsy bezgłosnej mowy. Szybko okazało się, że choć technologie te są imponujące, to w codziennych interakcjach – zwłaszcza tych emocjonalnych – często zawo-

dzą. To pozwoliło nam zrozumieć, że nie wystarczy mierzyć głośność czy zrozumiałość mowy. Trzeba badać same interakcje.

W Human Interactivity and Language Lab zajmujemy się więc analizą komunikacji w naturalnych warunkach: w domach, w rozmowach z bliskimi, w codziennych sytuacjach. Tworzymy katalog takich sytuacji – rozmów przy posiłkach, rozmów telefonicznych, śmiechu, płaczu, szeptu – czyli aspektów, które często są pomijane w projektowaniu technologii.

Równolegle w moim start-upie rozwijamy rozwiązania technologiczne, które można wdrażać w praktyce. Wspólnie z Uniwersytetem realizujemy także projekty grantowe, m.in. w ramach European Innovation Council. To pokazuje, że nauka i biznes nie muszą się wykluczać – mogą się wzajemnie wzmacniać.

Interfejsy komunikacyjne nie są jedynie narzędziami technicznymi. Są mediatorami relacji międzyludzkich. Dlatego w naszych badaniach wychodzimy poza klasyczny paradygmat interakcji człowiek–maszyna i analizujemy interakcję człowiek–człowiek, zapośredniczoną przez technologię.

Uniwersytet daje dziś ogromne możliwości: 25 wydziałów, setki kierunków, tysiące osób, które można spotkać. Sam w trakcie swojej drogi akademickiej korzystałem z zajęć na kilkunastu wydziałach, ucząc się „różnych języków nauki”.

Human Interactivity and Language Lab jest dla mnie przykładem miejsca, które realnie wspiera taką interdyscyplinarność – łącząc metody jakościowe i ilościowe, antropologię, psychologię, informatykę i inżynierię.

Na koniec chciałbym powiedzieć jedno: Uniwersytet to nie tylko budynki i struktury. To przede wszystkim ludzie. To spotkania, rozmowy, wspólne rozwiązywanie problemów – często przy pizzy albo kawie. Właśnie w ten sposób rodzą się najciekawsze pomysły i najważniejsze innowacje.

Życzę szczególnie studentom pierwszych lat, abyście mieli odwagę korzystać z tej otwartości Uniwersytetu – wędrować między wydziałami, spotykać ludzi z różnych dyscyplin i kierować się ciekawością badawczą.

Dziękuję bardzo.



WYDAWNICTWA  
INSTYTUTU PROBLEMÓW WSPÓŁCZESNEJ CYWILIZACJI  
IM. MARKA DIETRICHA

*Wszystkie publikacje od roku 2019, a także publikacje wcześniejsze zaznaczone znakiem „\*” są dostępne w wersji elektronicznej pod adresem [www.ipwc.pw.edu.pl](http://www.ipwc.pw.edu.pl)*

**Rok 2026**

XCIV – Wystąpienia i wykłady inauguracyjne rok akademicki 2025/2026

**Rok 2025**

XCIII – O wodzie

XCII – Ethical Aspects of AI

XCI – Wystąpienia i wykłady inauguracyjne rok akademicki 2024/2025

XC – Ewolucja kultury akademickiej

**Rok 2024**

LXXXIX – Edukacja szkolna z perspektywy nauk pedagogicznych

LXXXVIII – Wystąpienia i wykłady inauguracyjne rok akademicki 2023/2024

LXXXVII – Cywilizacyjna rola lasów

**Rok 2023**

LXXXVI – O poznawaniu i kształtowaniu świata

LXXXV – Nieufność: źródła i konsekwencje

LXXXIV – Wystąpienia i wykłady inauguracyjne rok akademicki 2022/2023

LXXXIII – Prawdy i półprawdy w życiu człowieka

LXXXII – Prawdy i półprawdy w życiu człowieka – książka abstraktów

**Rok 2022**

LXXXI – Działalność naukowa – niedoceniany czynnik rozwoju cywilizacyjnego Polski

LXXX – Podsumowanie dokonań Instytutu 1996–2021

LXXIX – Ewolucja cywilizacyjnej roli i społecznego odbioru nauki. Część 2

LXXVIII – Wystąpienia i wykłady inauguracyjne rok akademicki 2021/2022

**Rok 2021**

- LXXVII – Młodzi dorośli: identyfikacje, postawy, aktywizm i problemy życiowe
- LXXVI – Stosunek do szczepień ochronnych: sceptycyzm wobec nauki
- LXXV – Wystąpienia i wykłady inauguracyjne rok akademicki 2020/2021
- LXXIV – Ewolucja cywilizacyjnej roli i społecznego odbioru nauki
- LXXIII – Zmiany klimatu i ich następstwa

**Rok 2020**

- LXXII – Nauczanie po pandemii. Nowe pytania czy nowe odpowiedzi na stare pytania?
- LXXI – Wykłady inauguracyjne rok akademicki 2019/2020

**Rok 2019**

- LXX – Szanse i wyzwania dla polskich wydawnictw i czasopism naukowych
- LXIX – Wykłady inauguracyjne rok akademicki 2018/2019

**Rok 2017**

- LXVIII – Wykłady inauguracyjne rok akademicki 2017/2018
- LXVII – Autonomia uczelni i środowiska akademickiego – odpowiedzialność i etos akademicki\*
- LXVI – Wykłady inauguracyjne rok akademicki 2016/2017
- LXV – Student pierwszego roku

**Rok 2016**

- LXIV – Wykłady inauguracyjne rok akademicki 2015/2016\*
- LXIII – Miejsce nauk podstawowych w kształceniu wyższym\*

**Rok 2015**

- LXII – Praktyczne aspekty rekrutacji na studia od roku akademickiego 2015/2016
- LXI – Wykłady inauguracyjne rok akademicki 2014/2015\*

#### **Rok 2014**

- LX – Perspektywy rozwoju kształcenia zawodowego w Polsce\*
- LIX – Badania PISA – przeszłość, teraźniejszość i przyszłość\*
- LVIII – Rekrutacja na studia od roku akademickiego 2015/2016 w kontekście zmian w systemie oświaty. Informator dla szkół wyższych\*

#### **Rok 2013**

- LVII – Wykłady inauguracyjne rok akademicki 2013/2014\*
- LVI – Wykłady inauguracyjne rok akademicki 2012/2013\*

#### **Rok 2012**

- LV – Problemy nauczania chemii w szkołach średnich i wyższych\*
- LIV – Wykłady inauguracyjne rok akademicki 2011/2012\*

#### **Rok 2011**

- LIII – Problemy nauczania biologii w szkołach średnich i wyższych\*
- LII – Problemy nauczania fizyki w szkołach średnich i wyższych\*
- LI – Wykłady inauguracyjne rok akademicki 2010/2011\*
- L – Strategia nauczania matematyki w Polsce – wdrożenie nowej podstawy programowej\*

#### **Rok 2010**

- XLIX – Natura 2000. Szanse i zagrożenia\*
- XLVIII – Współpraca szkół średnich i wyższych\*
- XLVII – Podsumowanie dwunastolecia 1996–2008 – Marek Dietrich\*
- XLVI – Wykłady inauguracyjne rok akademicki 2009/2010\*

#### **Rok 2009**

- XLV – Społeczeństwo polskie wobec narodzin III Rzeczypospolitej (1988–1990)\*
- XLIV – Woda w obszarach niezurbanizowanych\*

**Rok 2008**

- XLIII – Prywatność – prawo czy produkt? \*
- XLII – Polscy uczniowie w świetle badań PISA \*
- XLI – Warszawa Akademicka \*
- XL – Warszawa Akademicka – Seminarium \*

**Rok 2007**

- XXXIX – Czasopisma naukowe – zmierzch czy transformacja?\*
- XXXVIII – Obraz postępu i zagrożeń cywilizacyjnych w mediach
- XXXVII – Uczyc myśleć

**Rok 2006**

- XXXVI – Wizja polskich uczelni w społeczeństwie globalnym
- XXXV – Rola symboli
- XXXIV – Humanizm i technika

**Rok 2005**

- XXXIII – Zagadnienia bezpieczeństwa wodnego
- XXXII – Polskie uczelnie XXI wieku
- XXXI – Zagadnienia bezpieczeństwa energetycznego
- XXX – Emigracja – zagrożenie czy szansa?

**Rok 2004**

- XXIX – Decyzje edukacyjne
- XXVIII – Uczelnie a innowacyjność gospodarki
- XXVII – Internet i techniki multimedialne w edukacji

**Rok 2003**

- XXVI – Kierunki kształcenia i standardy nauczania w polskim szkolnictwie wyższym
- XXV – Zarządzanie bezpieczeństwem w sytuacjach kryzysowych

**Rok 2002**

- XXIV – Jakość kształcenia i akredytacja w szkolnictwie wyższym w Polsce
- XXIII – Autorytet uczelni
- XXII – Problemy etyczne w nauce
- XXI – Bezpieczeństwo człowieka we współczesnym świecie
- XX – Pamięć i działanie

**Rok 2001**

- XIX – Ekonomiczne efekty edukacji w Polsce
- XVIII – Wolność a bezpieczeństwo
- XVII – Ekonomiczne i społeczne efekty edukacji

**Rok 2000**

- XVI – Ekonomiczne i społeczne efekty edukacji
- XV – Czy kryzys demograficzny w Polsce?
- XIV – Produkcja, konsumpcja i technika a ocieplenie klimatu
- XIII – Kształcenie międzyuczelniane. Studium warszawskie

**Rok 1999**

- XII – Władza i obywatel w społeczeństwie informacyjnym
- XI – Koszty kształcenia w szkołach wyższych w Polsce. Model kalkulacyjnych kosztów kształcenia
- X – Problemy etyczne techniki
- IX – Bezpieczeństwo człowieka we współczesnym świecie

**Rok 1998**

- VIII – Polska a integracja europejska w edukacji. Aspekty informatyczne
- VII – Misja uczelni
- VI – Bezpieczeństwo człowieka we współczesnym świecie
- V – Instrumenty rozwoju systemu kształcenia w Polsce

**Rok 1997**

- IV – Akademyka Komisja Akredytacyjna. System oceny jakości kształcenia i akredytacji w szkolnictwie wyższym
- III – Jakość kształcenia w szkołach wyższych
- II – Etyka zawodowa
- I – Ochrona własności intelektualnej



ISBN 978-83-89871-59-6